

A close-up portrait of Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki, a Polish nobleman and politician. He has light brown eyes, a slight smile, and is wearing a dark, ornate coat with a decorative collar. The background is a soft, neutral tone.

Wielcy Niedoceniani

Mariusz Głuszko

Franciszek Ksawery
Drucki-Lubecki

i cud gospodarczy Królestwa Polskiego

Wielcy Niedoceniani

Franciszek Ksawery
Drucki-Lubecki

Mariusz Głuszko

Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki

i cud gospodarczy Królestwa Polskiego



WARSZAWA 2021

Projekt okładki: Iza Mierzejewska
Redakcja: Jolanta Sheybal
Korekta: ADK Media

Skład i łamanie: Ewa Majewska

Źródła zdjęć: domena publiczna

ISBN 978-83-64407-83-3

Copyright 2021 by Fundacja Oratio Recta
Copyright 2021 by Mariusz Głuszko

Wydawca:
Fundacja Oratio Recta
ul. Inżynierska 3 lok. 7
03-410 Warszawa
www.tygodnikprzeglad.pl
e-mail: sklep@tygodnikprzeglad.pl

Druk i oprawa: ViW Studio Wiktor Krawczyński
ul. Szkolna 3, 05-530 Dobiesz

Spis treści

Kilka słów wstępu.....	7
Pierwsze kroki w służbie publicznej	15
Początek kariery państwowej	38
Sytuacja Królestwa Polskiego w latach 1815–1821.....	57
Zrównoważenie budżetu Królestwa	68
Wojna celna z Prusami.....	86
Rozwój gospodarczy Królestwa Polskiego.....	101
Zakończenie.....	156
ANEKS	163
Bibliografia (wybór).....	185
Indeks.....	193



Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki

Kilka słów wstępu



W polskiej historii cenimy głównie bohaterów, którzy odnieśli zwycięstwo na polu bitwy lub polegli na polu chwały. Nie cenimy szczególnie tych, którzy siłę państwa widzieli w rozwoju gospodarczym. Racjonalna polityka w rodzimym wydaniu często traktowana jest jako niejednoznaczna, szczególnie dotyczy to okresu rozbiorów. Przykładem może być postać księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, który ze względu na niski wzrost był nazywany Małym księciem.

Drucki-Lubecki był zwolennikiem oparcia sprawy polskiej o Rosję. W czerwcu 1812 roku, kiedy Napoleon wyruszał z Wielką Armią na Moskwę i ogłaszał „drugą wojnę polską”, książę przygotował odezwę dla cara, w której zapowiadano odbudowę Królestwa Polskiego. Odezwa ta nigdy nie została opublikowana, ale pokazuje poglądy polityczne tego człowieka. Po klęsce Napoleona w Rosji i zajęciu Księstwa Warszawskiego przez wojska rosyjskie Drucki-Lubecki w 1813 roku wszedł w skład Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego, która pełniła funkcję rządu.

Księstwo Warszawskie było politycznym i ekonomicznym bankrutem. Na kongresie wiedeńskim zwycięskie mocarstwa zdecydowały o utworzeniu Królestwa Polskiego, które miało być połączone unią personalną z Rosją. Car Aleksander I

był jednocześnie królem Polski. Na jego cześć napisano wtedy pieśń *Boże coś Polskę*, pierwotnie kończącą się prośbą: „Naszego cara pobłogosław, Panie”. Powstanie Królestwa było w istocie dużą zasługą Aleksandra I; w Warszawie po upadku Napoleona raczej niewielu wierzyło w możliwość utrzymania jakiegokolwiek państwowości polskiej.

Car stale przebywał w Rosji. W Królestwie był reprezentowany przez namiestnika, którym został generał Józef Zajączek. Królestwo otrzymało liberalną konstytucję i miało być w zamysle Aleksandra I polem doświadczalnym w liberalizacji systemu politycznego Cesarstwa.

Po utworzeniu Królestwa Polskiego książę Drucki-Lubecki wraz z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim wszedł w skład Rządu Tymczasowego. Następnie został komisarzem z ramienia Królestwa w trójpaństwowej Komisji Likwidacyjnej, która miała uregulować wzajemne pretensje Królestwa Polskiego, Prus i Austrii. Negocjacje okazały się jego osobistym sukcesem. Prusy zostały zobowiązane do zwrotu Królestwu 3,7 mln złp, a Austria zobowiązała się dostarczyć sól z Wieliczki o wartości 30,8 mln złp. Był to duży sukces Królestwa Polskiego i osobiście Lubeckiego, który zyskał spore uznanie w oczach Aleksandra I. Bezpośrednim następstwem działań księcia była jego nominacja na ministra skarbu Królestwa.

W 1821 roku skarb Królestwa Polskiego znalazł się na skraju bankructwa. Duży w tym udział miał zausznik carskiego komisarza Nikołaja Nowosilcowa, minister skarbu Jan Węgleński. Car zagroził, że jeśli budżet państwa nie zostanie zrównoważony, wcieli Królestwo do Cesarstwa. Na stanowisko ministra skarbu został powołany książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki, który otrzymał karkołomne zadanie uzdrowienia finansów Królestwa. Nowy minister zabrał się do pracy z ogromną energią. W listopadzie 1821 roku pisał: „Wszyscy mi pomagają jak mogą”, jednak już po kilku dniach zanotował:

„Ja pewny jestem, że w końcu wszyscy będą przeciw mnie...”. Długo nie musiał czekać na spełnienie tej przepowiedni.

W celu wyegzekwowania od szlachty zaległych wierzytelności, których było około 14 mln złp, wprowadził tzw. egzekucję wojskową długu, która polegała na umieszczeniu w posiadłości ziemskiej żołnierzy na mieszkanie i wyżywienie do czasu, aż dłużnik nie spłaci zaległej należności. Pod twardymi rządami Druckiego-Lubeckiego wprowadzono monopole skarbowe na sól, tytoń i wyroby spirytusowe, które łącznie dostarczały ponad 30% dochodów budżetowych. Twarda polityka fiskalna ministra skarbu szybko przyniosła poprawę sytuacji finansowej Królestwa, co uratowało jego byt polityczny.

Drucki-Lubecki miał wizję uczynienia z Polski państwa silnego gospodarczo. Był wielkim politykiem gospodarczym, jakich nie mamy w naszej historii zbyt wielu. W tamtym czasie książę często mawiał: „Polsce potrzeba bogactwa dla utrzymania niepodległości”. Opowiadał się za współpracą z Rosją, bo jak mówił: „Polska podług konstytucji jest z Rosją połączona, a połączenie to nie na papierze, ale w dążnościach do jednego celu szukać należy”. W 1822 roku Drucki-Lubecki podpisał z Rosją układ celny, otwierający wielkie rynki rosyjskie dla towarów Królestwa, które dzięki temu zaczęły docierać nawet do Chin. Wielkie zamówienia na płaszcze dla wojska rosyjskiego przyczyniły się do szybkiego rozwoju przemysłu włókienniczego w Łodzi, która stała się drugim po Moskwie centrum włókiennictwa w imperium rosyjskim. Działania te były zgodne z dalekosiężnymi planami Druckiego-Lubeckiego, zmierzającymi do oparcia gospodarki Królestwa na chłonnym rynku rosyjskim.

Rozwój państwa książę widział nie tylko w popieraniu produkcji przemysłowej, ale także i rolniczej. W tym celu wspomagał założone w 1825 roku Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, którego celem było udzielanie pożyczek na modernizację

gospodarstw rolnych. Widoczna stabilizacja finansów Królestwa Polskiego pozwoliła na stworzenie banku centralnego. Dekret o utworzeniu Banku Polskiego podpisał Mikołaj I jako król Polski w styczniu 1828 roku. Uroczyste otwarcie nastąpiło 6 maja 1828 roku. Pierwszym prezesem tej instytucji został Ludwik Jelski. Bank był instytucją państwową, której statut i dyrekcję zatwierdzał car jako król polski. Warto też dodać, że od 1817 roku w Warszawie działała pierwsza giełda papierów wartościowych, nazywana wtedy Giełdą Kupiecką. Powstała zaledwie dwa miesiące po nowojorskiej giełdzie na Wall Street.

Lubecki zawarł także traktat handlowy z Prusami, uzyskując dla Królestwa zwolnienie od cła na polskie zboże i bydło. Dzięki takim działaniom wzrósł znacznie eksport towarów z Królestwa, co oznaczało ożywienie w przemyśle i rolnictwie. Wzrost dochodów z monopoli oraz wpływów podatkowych pozwolił osiągnąć równowagę budżetową państwa. Dzięki temu rozpoczęto modernizację przemysłu ciężkiego skoncentrowanego w Zagłębiu Dąbrowskim i Staropolskim. Lubecki wydał decyzję o budowie warzelni soli w Ciechocinku, rozpoczęto także budowę Kanału Augustowskiego, który został zaprojektowany przez inżyniera wojskowego Ignacego Prądyńskiego, późniejszego bohatera powstania listopadowego. W trakcie tej budowy zastosowano po raz pierwszy na taką skalę nowo wynaleziony we Francji cement. Kanał, liczący ponad 100 km długości, był jak na owe czasy wybitnym dziełem inżynierskim nie tylko w skali krajowej.

Polityka fiskalna Lubeckiego przynosiła widoczne efekty, co wpływało na pozycję księcia, który potrafił twardo przeciwstawiać się zarówno wielkiemu księciu Konstantemu, który dowodził armią Królestwa, jak i komisarzowi carskiemu Nikołajowi Nowosilcowowi. Ten drugi szczególnie mocno zwalczał Lubeckiego i jak mógł szkalował go na dworze petersburskim,

mówiąc, że to nieuk, który skarb Królestwa doprowadzi do zupełnej ruiny.

Mając poparcie cara, mógł książę realizować swoje zamierzenia w dziedzinie polityki gospodarczej. Wraz z rozwojem ekonomicznym następował także rozwój oświaty i kultury. W 1821 roku w Królestwie istniało ponad 1200 szkół elementarnych (powszechnych). Funkcjonował powołany w 1816 roku Uniwersytet Warszawski, w Marymoncie pod Warszawą utworzono Wyższą Szkołę Agronomiczną, która kształciła administratorów i rzadców dla folwarków. W Warszawie założono także Szkołę Inżynierską, przygotowującą specjalistów budowy dróg i mostów oraz budownictwa przemysłowego i mieszkalnego.

Zmiany zachodziły także w kulturze. Kończył się okres klasycystyczny, którego reprezentantami byli m.in. Kajetan Koźmian i Alojzy Feliński, a zaczynał panować romantyzm. Jego przedstawicielami byli: Maurycy Mochnacki, Seweryn Goszczyński, Antoni Malczewski czy Adam Mickiewicz. Młodzi romantycy w swych utworach atakowali magnaterię polską i przygotowywali społeczeństwo do walki o wolność. Śmiało można powiedzieć, że powstanie, które wybuchło w 1830 roku, było dziełem romantyków.

Książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki był zwolennikiem orientacji prorosyjskiej (podobnie jak inny wybitny polityk tego okresu książę Adam Jerzy Czartoryski). Przez swą działalność polityczną nie był zbyt popularny w społeczeństwie, do czego dodatkowo mógł się przyczynić charakter księcia, który był apodyktyczny, często arogancki i wyniosły. Nie rozumiał nastrojów społecznych, w czym był chyba trochę podobny do Aleksandra Wielopolskiego. Przez cały okres swego urzędowania jako minister skarbu ani razu nie przedłożył sejmowi ustawy budżetowej do zatwierdzenia, uważając

to za stratę czasu. W ten sposób narażał się na oskarżenia, że łamie konstytucję. Takie postępowanie nie mogło przynieść mu popularności. Z drugiej strony musimy pamiętać, że lata 1815–1830 to jedyny okres w historii Polski XIX wieku, kiedy nie istniała emigracja polityczna. To też o czymś świadczy.

Rozwój gospodarczy Królestwa został przerwany w momencie wybuchu powstania listopadowego w 1830 roku. Lubecki był przeciwnikiem walki zbrojnej z Rosją. Uważał, że dopóki zaborcy Polski nie zaczną walczyć między sobą, jakiegokolwiek powstanie zbrojne jest pozbawione szans na zwycięstwo. Zdawał sobie sprawę z sytuacji geopolitycznej oraz ze stosunku Zachodu do sprawy polskiej. Bezpośrednio po wybuchu powstania książę był atakowany przez Maurycego Mochnackiego, który według profesora Janusza Tazbira „jako polityk był nieodpowiedzialny”. Zdaniem tego historyka radykalizm Mochnackiego wynikał z poczucia winy, gdyż w czasie śledztwa załamał się i przekazał wiele informacji, a nawet napisał memoriał, w którym uzasadniał istnienie cenzury i który w tej cenzurze brał udział.

Lubecki nie był jedynym, który nie wierzył w powodzenie powstania. Okazało się, że żaden z polskich generałów nie chciał wojny z carem. Widzieli przecież, co się stało z Wielką Armią Napoleona w 1812 roku. Widzieli klęskę „boga wojny” w Rosji. Nie wierzyli w możliwość militarne go zwycięstwa małego Królestwa Polskiego nad rosyjskim imperium. Generałowie polskiej armii byli przeciwni powstaniu, którego tragizm był widoczny od pierwszych chwil. W czasie „nocy listopadowej” zginęło z rąk polskich aż sześciu naszych generałów. Przewidziany na „polskiego Napoleona” generał Józef Chłopicki, gdy się dowiedział o wybuchu walk w Warszawie powiedział: „Półgłówki zrobiły burdę, którą wszyscy ciężko przypłacić mogą. Mieszać się do tego nie należy... Marzyć o walce z Rosją, która trzemakroć sto tysiącami wojska zalać nas może, gdy my

ledwie pięćdziesiąt tysięcy mieć możemy, jest pomysłem głów, którym piątej klepki brakuje”.

Pewną naiwnością księcia był jego wyjazd w grudniu 1830 roku wraz z Janem Jezierskim do cara Mikołaja I, któremu przedłożył petycję w sprawie przestrzegania konstytucji Królestwa oraz wycofania wojsk rosyjskich z kraju. Mikołaj I, nazywany żandarmem Europy, nie miał zamiaru spełniać jego postulatów tym bardziej, że na dworze carskim było wielu takich, którzy dążyli do likwidacji odrębności Królestwa Polskiego. W walce z powstańcami po stronie rosyjskiej wziął nawet udział fiński batalion ochotników, o czym i my, i Finowie wstydliwie milczymy. Dzięki swojej postawie Finlandia zachowała szeroką autonomię polityczną, my zaś walcząc za „wolność waszą i naszą”, utraciliśmy wszystko, narażając się na rusyfikację i wynarodowienie.

Lubecki miał serce polskie, wszystko, co robił, robił z myślą o kraju. Był patriotą, ale był też realistą. Nie zabiegał o tani poklask tłumów, działał zgodnie z racją stanu, a ta nakazywała mu dbać o rozwój gospodarczy kraju, bo tylko w ten sposób można było zapewnić jego istnienie. W naszej historii nie cenimy jednak takich polityków, wolimy pamiętać o tych, którzy walczyli z szablą w dłoni. Z tego względu postać księcia Druckiego-Lubeckiego jest trochę zapomniana, wspominana tylko przy okazji historii Królestwa Kongresowego. Dla wielu jest postacią niejednoznaczną lub wręcz zdrajcą, a przecież, gdy opuszczał Warszawę w grudniu 1830 roku, w skarbie Królestwa była olbrzymia nadwyżka budżetowa, która pozwoliła kontynuować małemu Królestwu wojnę z Rosją przez wiele miesięcy. Można powiedzieć, że bez Druckiego-Lubeckiego i pieniędzy, które zgromadził, powstanie by nie wybuchło.

Ksiączę po wyjeździe do Rosji już nigdy nie wrócił do Warszawy. W 1832 roku został jednym z członków rosyjskiej Rady Państwa. Zmarł w maju 1846 roku w Petersburgu.

Przyczynkiem do napisania tego szkicu o Druckim-Lubec-
kim jest dwusetna rocznica objęcia przez niego fotela ministra
skarbu i rozpoczęcia procesu modernizacji gospodarczej Kró-
lestwa Polskiego. Książka, którą Państwo otrzymaliście, ma
charakter popularny, została napisana na podstawie dostęp-
nych opracowań, pamiętników, dokumentów oraz prasy.

Pierwsze kroki w służbie publicznej



27 listopada 1806 roku do Poznania przybył cesarz Francuzów Napoleon Bonaparte, zaś dzień później Warszawa witała cesarskiego szwagra, marszałka Joachima Murata. Na ziemi polskie wkraczali zwycięzcy spod Ulm, Austerlitz, Jeny i Auerstadt. Klęski wojsk austriackich, rosyjskich i pruskich, poniesione w starciach z napoleońską Wielką Armią, pozwalały Polakom żywić nadzieję, że „jeszcze Polska nie zginęła”. Po trudach kampanii wojennych z lat 1805–1806, Napoleon stanął nad Wisłą wobec osłabionego, ale nadal groźnego przeciwnika, jakim był car Rosji Aleksander I.

Wkraczając na tutejsze ziemie, cesarz nie miał jeszcze jasnego planu co do sprawy polskiej. Przebywając w zdobytym Berlinie, rozmawiał z generałem Janem Henrykiem Dąbrowskim i Józefem Wybickim. Cesarski minister policji Józef Fouché otrzymał polecenie ściągnięcia do kwatery Napoleona Tadeusza Kościuszki, który w zamian za obietnicę współpracy postawił cesarzowi twarde warunki: domagał się odbudowy Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych z ustrojem na wzór angielski. Cesarzowi chodziło nie tyle o samą osobę Naczelnika, co o nazwisko, zaś postawionych przez niego warunków spełnić nie mógł. Z tego też względu Kościuszko trzymał się na uboczu toczących się wydarzeń. Pomimo tego Wybicki z Dąbrowskim, przebywając w Wielkopolsce, rozpoczęli prace



Mapa Księstwa Warszawskiego

nad mobilizacją Polaków na rzecz Napoleona, choć cesarz nie ogłosił żadnej jasnej deklaracji w sprawie polskiej. Cytowano jedynie słynne słowa Napoleona „obaczę, jeżeli Polacy godni są być narodem”.

Zarówno książę Józef Poniatowski – bratanek ostatniego króla Rzeczypospolitej Stanisława Augusta Poniatowskiego – jak i polska arystokracja zajęli stanowisko wyczekujące, wszak wojna jeszcze trwała. Rosja postanowiła włączyć się do działań po stronie zagrożonych Prus. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że losy wojny nie są jeszcze rozstrzygnięte. W Warszawie tymczasem Poniatowski gościł w swym pałacu Pod Błachą marszałka Murata, któremu dawał do zrozumienia, że byłby świetnym kandydatem do polskiej korony.

Wizja otrzymania królestwa nad Wisłą początkowo bardzo spodobała się Muratowi. Sytuacja zmieniała się w trakcie kampanii przeciwko Rosjanom. Wszechobecne błoto i brak pożywienia dawały się odczuć na każdym kroku. „Pożywieniem żołnierzy były przeważnie tylko woda i ziemniaki, a i tego brakło, bo lekka kawaleria idąca przodem zjadała wszystko, co było do zjedzenia. Piechota przywiązywała sznurkami do nóg buty, aby nie pogubić ich w błocie, karabiny zaś miała na plecach, by obie ręce były wolne do wyciągania kolejno każdej nogi z lepkiej błotnistej mazi”, zaś sam Napoleon – napisał Marian Brandys – narzekał: „Poznałem w Polsce piąty żywioł, jest nim błoto...”.

Wszyscy marszałkowie Napoleona, którzy brali udział w „pierwszej wojnie polskiej”, narzekali na warunki, w jakich przyszło im działać. Tylko Murat zachowywał dobry nastrój, który z czasem jednak zaczął się zmieniać. W pewnym momencie tragiczne warunki panujące na ziemiach polskich złamały także niedoszłego pretendenta do korony polskiej. W rozmowie z marszałkiem Soultiem miał powiedzieć: „Co za klimat i co za okropny kraj! Czy te osły w Warszawie naprawdę wyobrażają

sobie, że cesarz da mi ich królestwo? A to byłby ładny prezent. Nie dotknąłbym go za żadną cenę”. Ostatecznie ambicja Murata została zaspokojona, gdy otrzymał od cesarza Królestwo Neapolu.

Dla Napoleona w tamtym czasie najważniejszą sprawą była organizacja wojska, które miało wspierać Wielką Armię oraz jej zaopatrzenie. Mimo działań generała Józefa Zajączka, pozostającego w służbie cesarskiej, oraz Dąbrowskiego, cesarz nie zaprzestał zabiegów dla pozyskania arystokracji polskiej, wśród której chciał budować stronnictwo profrancuskie. Napoleon zdawał sobie sprawę, że zarówno Zajączek, jak i Dąbrowski nie zapewnią mu wpływów w tej warstwie na taką skalę, jak to mógł zrobić królewski bratanek. Także dla patriotycznego skrzydła arystokracji, którą reprezentowali Stanisław Kostka Potocki oraz Stanisław Małachowski, księżę Poniatowski był najlepszym kandydatem na wodza tworzącej się armii. Zwolennik Konstytucji 3 maja, przeciwnik rewolucji, nieokazujący profrancuskich sympatii w takim stopniu, jak to czynił chociażby gen. J.H. Dąbrowski, bez nadmiernych ambicji politycznych, mógł dawać nadzieję na harmonijną współpracę z politykami arystokratycznymi, a w zasadzie na realizację ich programu politycznego.

Tymczasem cesarz musiał odłożyć kwestię polską i zająć się wojną. Po krwawych bitwach pod Pruską łąką w lutym 1807 roku i Frydlandem w czerwcu 1807 roku car Aleksander I został zmuszony do rozmów pokojowych, które prowadzono w Tylży. Ostatecznie pokój z Rosją został podpisany 7 lipca 1807 roku, zaś z Prusami dwa dni później. Jedną z najważniejszych kwestii podczas pertraktacji była sprawa polska. Polacy nie mieli prawie żadnego wpływu na obrady. W imieniu cesarza prowadził je Charles-Maurice de Talleyrand, człowiek przekupny, który dawał Polakom do zrozumienia, że podarunek w formie siedmiu czy dziesięciu milionów mógłby przynieść



Ks. Józef Poniatowski

dla sprawy polskiej wymierne korzyści. Dobrze poinformowany Aleksander Batowski radził Komisji Rządzącej spełnić życzenie Talleyranda, jednak Komisja tego nie uczyniła. Potocki tak to skomentował: „Tak, tak panie (było to jego przysłowie): mielibyśmy i Prusy Królewskie, i Warmię, panie, i Gdańsk, i Białystok, i Śląsk panie, a później i obie Galicje. A z takim krajem, panie, mając, panie, 200 000 wojska i fortece, bylibyśmy, panie przez całą Europę poważani”.

Na mocy porozumienia Napoleona z Aleksandrem I powołano do życia państwo o nazwie Księstwo Warszawskie. Utworzone zostało z ziem II i III zaboru pruskiego, włączono też skrawek ziem zabranych w I rozbiorze z Bydgoszczą i Toruniem. Gdańsk miał być wolnym miastem pod protektoratem Francji, Prus i Saksonii, Księstwo zaś miało utrzymywać tam swój garnizon. Obwód białostocki otrzymała Rosja. Władcą Księstwa został król Saksonii Fryderyk August. Tekę ministra wojny powierzono księciu Józefowi Poniatowskiemu, ku wielkiemu rozczarowaniu zarówno generała Dąbrowskiego, jak i Zajączka. Stanowisko, które objął Pepi, było kluczowe z tego względu, że Księstwo Warszawskie było z konieczności krajem par excellence militarnym. Armia decydowała o jego być albo nie być.

22 lipca 1807 roku w Dreźnie Napoleon podpisał zredagowany przez Huguesa B. Maretta księcia Bassano tekst konstytucji Księstwa Warszawskiego, które zostało połączone unią personalną z Saksonią. Barbara Grochulska napisała: „Księstwo Warszawskie otrzymało znacznie bardziej nowoczesny i sprawny aparat państwowy niż miała Rzeczpospolita, nawet po reformach Sejmu Wielkiego. W dziedzinie organizacji państwa Polska upodobniła się do kraju Europy Zachodniej, przestała być na mapie Europy wyspą szczególnej nieudolności”. Wraz z powstaniem Księstwa Warszawskiego na ziemiach polskich zaczął obowiązywać Kodeks Napoleona, który „zakładał

minimalną ingerencją państwa w stosunki cywilno-prawne i regulowanie spraw z punktu widzenia możliwie nieskrępowanych interesów jednostki. Wszystko z zachowaniem naczelnej zasady prawa cywilnego – świętej i nienaruszalnej własności prywatnej”.

Powstanie Księstwa Warszawskiego, które różnie było oceniane, oznaczało przekreślenie rozbiorów Rzeczypospolitej. Nie było nazwy Polska, ale istniało państwo, które dawało nadzieję na jej odbudowę w przyszłości. Dzięki Napoleonowi sprawa polska znów ujrzała światło dzienne, choć po 1795 roku wszyscy ją pogrzebali.

Terytorium Księstwa zostało powiększone w 1809 roku po zwycięskiej wojnie z Austrią. Przyłączono wówczas ziemie zabrane przez Austrię w III rozbiore oraz skrawek I zaboru (cyrkuł zamojski). Ostatecznie terytorium tego państwa obejmowało obszar 155 tys. km², zamieszkały przez 4,3 mln ludności. W stronę Księstwa spoglądała większa część mieszkańców ziem dawnej Rzeczypospolitej, zagarniętych w rozbiorach przez Rosję. Car zdawał sobie z tego sprawę i od 1811 roku rozpoczął usilne zabiegi mające na celu pozyskanie sympatii na Litwie.

Decyzja cara o otwarciu portów rosyjskich dla towarów kolonialnych ukazem z 31 grudnia 1810 roku oznaczała odstąpienie od blokady kontynentalnej Anglii i stanowiła cios dla polityki Napoleona. Aleksander I zdawał sobie sprawę, że jego polityka sojuszu z Francją budzi coraz większe niezadowolenie na dworze w Petersburgu. Car doskonale pamiętał, jak zakończył życie jego ojciec Paweł I. Stąd decyzja o wyłamaniu się z blokady kontynentalnej oraz brak zgody na zawarcie małżeństwa Napoleona z siostrą cara.

Cesarz Francuzów starał się mimo wszystko utrzymać przyjazne stosunki z Rosją, zdając sobie sprawę, że musi uspokoić sytuację w Hiszpanii. Car próbował to wykorzystać

i podczas negocjacji w sprawie małżeństwa Napoleona z carską siostrą, domagał się jasnej deklaracji, iż cesarz Francuzów nie odbuduje Polski. Pierwsze słowa podpisanej przez cara i francuskiego ambasadora Armanda Caulaincourta konwencji brzmiały: „Królestwo Polskie nigdy już nie powróci”. Napoleon nie podpisał tego dokumentu.

Wobec zaangażowania francuskich sił w Hiszpanii, na carskim dworze pojawił się w 1811 roku pomysł uderzenia na Zachód. Liczono na zaskoczenie Napoleona, który potrzebował czasu, aby przygotować się do wojny z Rosją. Decydujące jednak było stanowisko władz Księstwa Warszawskiego, które stanowiło osłonę imperium napoleońskiego przed Cesarstwem Rosyjskim. Bacznie też przyglądano się sytuacji w guberniach zachodnich, czyli ziemiach, które Rosja uzyskała w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej. Obawiano się, że w razie konfliktu mieszkańcy tych obszarów będą wspierać wkraczające wojska cesarza Francuzów.

Powiększenie Księstwa Warszawskiego w 1809 roku obudziło ponownie nadzieje na Litwie, która wyglądała Napoleona już w 1807 roku. Aleksander I, zdając sobie z tego sprawę, zaczął szukać zbliżenia z arystokracją litewską. W 1810 roku podczas rozmów z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim powracał do planu puławskiego z 1805 roku, mówił, że byłby gotów utworzyć Królestwo Polskie, gdyby Napoleon zgodził się oddać Księstwo Warszawskie. Wspominał także o restytucji Wielkiego Księstwa Litewskiego w ramach Cesarstwa Rosyjskiego. Czartoryski po 1807 roku był dosyć sceptyczny wobec cara, z którym łączyła go długa znajomość, zresztą nie tylko z nim, ale i z jego żoną Elżbietą, która była jego kochanką.

Książę Adam pełnił w latach 1804–1806 funkcję ministra spraw zagranicznych Rosji. Był politykiem dużego formatu. Przedstawił program liberalnych reform w Rosji. W sojuszu z liberalną Anglią mogłaby ona dokonać przebudowy Europy,

w której miało się znaleźć miejsce dla Polski. Do tego nawiązywał plan puławski. Czartoryski uważał, że sprawę polską należy oprzeć o Rosję, zaś Prusy uznał za głównego wroga Polski. Dlatego postulował uderzenie rosyjskie na państwo pruskie, zajęcie ziem polskich i proklamowanie się Aleksandra królem polskim. Niemieccy historycy koncepcję Czartoryskiego nazwali „morderczym planem przeciw Prusom”. Czartoryski miał także swój udział w powstaniu III koalicji antynapoleońskiej, która została jednak rozbita w bitwie pod Austerlitz w 1805 roku.

Aleksander I nie skorzystał z koncepcji księcia Adama, zamiast tego wybrał sojusz z pruskim królem Fryderykiem Wilhelmem III. Przystąpienie cara w 1807 roku do sojuszu z Francją oraz do blokady kontynentalnej wymierzonej w Anglię, spowodowało odsunięcie się Czartoryskiego od spraw państwowych. Kwestiami reform wewnątrznych w Rosji zajął się Michał Sperański, który opowiadał się za sojuszem z Francją.

Zmieniona sytuacja polityczna w Europie zmuszała cara do pewnych gestów wobec Polaków i Litwinów. W wyniku rozmów z carem Czartoryski udał się na początku 1811 roku do Księstwa Warszawskiego na poufne rozmowy z ludźmi z tamtejszego kręgu władzy. W lutym rozmawiał z ministrem spraw wewnętrznych Tadeuszem Mostowskim oraz z ministrem skarbu Tadeuszem Matuszewiczem. Odbił także rozmowę z wodzem armii Księstwa Warszawskiego, księciem Józefem Poniatowskim, który zdecydowanie odrzucił propozycję przejścia z armią na stronę rosyjską. Polacy z Księstwa Warszawskiego byli przeciwni przechodzeniu na stronę cara. Wobec polskiej odmowy, sztab armii rosyjskiej postanowił opracować plan wojny defensywnej. Napoleon otrzymał od księcia Poniatowskiego informacje dotyczące rosyjskich przygotowań do uderzenia oraz o ruchach wojsk pruskich przy granicy

z Księstwem. Cesarz nakazał ścisłą współpracę z marszałkiem Louisem N. Davoutem, który otrzymał rozkaz uderzenia na Prusy, gdyby te chciały wyłamać się z systemu napoleońskiego. Poniatowski miał uderzyć na Malbork i Grudziądz, zaś w dalszej fazie operacji wojska Księstwa miały wypierać Prusaków z Kołobrzegu i Szczecina.

Wojna z Rosją wydawała się nieunikniona. Księstwo Warszawskie, stworzone z części zaborów pruskiego i austriackiego, stanowiło zaczyn, który mógł przynieść odbudowę Polski. Zdawano sobie z tego sprawę zarówno w Warszawie, jak i Petersburgu, gdzie powrócono do słów kanclerza Nikołaja Rumiancowa: „Poświęcimy raczej ostatniego żołnierza, niż zgodzimy się na powiększenie terytorium polskiego, ponieważ ta sprawa dotyczy naszej egzystencji”.

Zdystansowanie się księcia Adama Jerzego Czartoryskiego wobec polityki Aleksandra I spowodowało, że car zaczął szukać nowych protegowanych. Jak napisał Dariusz Nawrot: „Załamaniem gospodarki litewskiej i bezlitosna fiskalna eksploatacja kraju przez administrację rosyjską stały się zaczynem akcji politycznej na Litwie, której początkiem była chęć zainteresowania Petersburga stanem prowincji litewskich”. W czerwcu 1810 roku przybył do Petersburga Michał Kleofas Ogiński, dziś szerzej znany jako kompozytor m.in. poloneza *Pożegnanie Ojczyzny*. W przeszłości był zwolennikiem konfederacji targowickiej, podpisał się pod II rozbiorem Rzeczypospolitej, a następnie uczestniczył w insurrekcji kościuszkowskiej 1794 roku. Ogiński przybył w imieniu szlachty z guberni wileńskiej z zażaleniami



Michał Kleofas Ogiński

„przeciw udręczeniom wszelkiego rodzaju, jakich doznawano na Litwie”. Swój przyjazd do stolicy Cesarstwa wspominał w następujący sposób:

Przybyłem do Petersburga dnia 24 czerwca 1810. Dnia następnego przybyłem zaproszony na obiad do cesarza, który mnie przyjął ze zwykłą dobrocią, a gdy mu oświadczyłem, że prócz mych spraw rodzinnych, które mnie sprowadziły do Petersburga, miałem jeszcze inne polecane mi przez mych ziomeków, które byłem upoważniony dać poznać cesarzowi, odpowiedział mi natychmiast, iż widzi z zadowoleniem, że mieszkańcy Litwy powierzają mi swe interesa, i otrzymałem rozkaz przedłożyć memoriał, który miałem niezwłocznie złożyć do rąk własnych Jego Cesarskiej Mości. We trzy dni potem zaprosił mnie cesarz po raz drugi na obiad o ośmiu nakryciach z cesarżową, kanclerzem cesarstwa hr. Romanowem, wielkim marszałkiem hr. Tołstojem i adiutantami służbowymi, a po obiedzie udzielił mi osobne posłuchanie trwające około dwóch godzin. Miałem więc czas wręczyć mu memoriał wygotowany w imieniu mieszkańców Litwy, obznajomić go z wszelkimi nadużyciami, jakie się zakradły do zarządu tejże prowincji i znalazłem tym więcej czasu i sposobności do wywiązania się z mego polecenia, że cesarz wypytywał mnie z wielkim interesem o wszystkie przedmioty, których nie mogłem wskazać w memoriale, a skończył nareszcie przyznaniem, że nie wiedział o największej części nadużyć, które mu szczegółowo skreśliłem; obiecał im zapobiec i zadowolnić wszelkie życzenia mieszkańców Litwy, o ile to będzie rzeczą możliwą, i rozkazał mi widzieć się z panem Sperańskim, sekretarzem cesarstwa, któremu mój memoriał miałem wręczyć, a który ma mi udzielić odpowiedź zadowalniającą [...].

Podobne działania podjęła szlachta w guberniach mińskiej i grodzieńskiej. Na czele przybyłej w grudniu 1810 roku delegacji szlachty z guberni grodzieńskiej stali: książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki oraz Chryzostom Rdułtowski. Wielu spośród szlachty grodzieńskiej patrzyło krzywym okiem na Lubeckiego, uważając, że jest za młody i bez należytego

doświadczenia do misji na dwór cesarski. Byli też tacy, którzy wieszczyli kompromitację księcia marszałka. Działania podejmowane w guberniach litewskich cieszyły się poparciem Tomasa Wawrzeckiego, który po bitwie maciejowickiej i dostaniu się Tadeusza Kościuszki do niewoli zastąpił go na stanowisku naczelnika powstania 1794 roku. 7 stycznia 1811 roku Wawrzeski napisał do Lubeckiego: „Z wielką radością dowiedziałem się o pozwoleniu przybycia do stolicy jednemu z delegatów grodzieńskich. Powszechna ogółu wdzięczność należy się JOX Dobrodziejowi i wszyscy żywe ją czują, że to pozwolenie już go na miejscu zastało. Niech opatrność wspiera obywatelskie JOX Dobrodzieja szacowne prace i starania, ile są wielkie jego przymioty rządkiem”.

Działania Ogińskiego oraz Lubeckiego, który przedstawił memoriał „o położeniu polskich guberni zwłaszcza pod względem ekonomicznym”, nie przynosiły spodziewanych rezultatów. Jedynym efektem było mianowanie senatorem Cesarstwa Michała Ogińskiego, który nie krył się ze swą antynapoleońską postawą. Aleksander I, wobec możliwego konfliktu z Napoleonem, postanowił wykorzystać go do zminimalizowania wpływów zwolenników Bonapartego na Litwie. Gdy Ogiński przybył ponownie do Petersburga w kwietniu, został przyjęty przez cara na audiencji, a także otrzymał zaproszenie na obiad. Car traktował go instrumentalnie, okazywał mu zainteresowanie, aby w ten sposób dotrzeć do szerszej rzeszy szlachty litewskiej. Ogiński z kolei wierzył, że może zająć u boku cara miejsce po Czartoryskim. W Petersburgu zaczęli go wspierać przebywający tu nadal Drucki-Lubecki, Kazimierz Plater oraz Kazimierz i Konstanty Lubomirscy. Grono zwolenników współpracy z carem na Litwie w przeddzień wojny z Napoleonem nie było zbyt szerokie. Sam Lubecki, nie zważając na trudności, pracował w tym czasie bardzo intensywnie. Pisał liczne memoriały dotyczące spraw litewskich, które

były przeznaczone dla Sperańskiego oraz innych ministrów cara.

Franciszek K. Drucki-Lubecki, mimo starań, nie mógł uzyskać pozytywnych wyników swej misji podjętej w imieniu szlachty grodzieńskiej, która powierzyła mu swoje postulaty. Pobyt w Petersburgu przeciągał się, a on nie miał z czym wracać, choć wielu liczyło, że misja może się powieść ze względu na znajomości Lubeckiego wyniesione z czasów nauki w Korpusie Kadetów.

Urodzony w 1778 roku w Pohoście, Franciszek Ksawery Tadeusz Adam Euzebiusz Drucki-Lubecki, mając siedem lat, został wraz z młodszym o rok bratem Hieronimem oddany przez ojca do Korpusu Kadetów w Petersburgu. Była to wówczas, jak mówiono, kuźnia kadr Cesarstwa Rosyjskiego. Nauka trwała dwanaście lat, ulubionym przedmiotem Franciszka była matematyka, co bardzo mu się przydało w późniejszych latach kariery. Okres, w którym Rzeczpospolita podejmowała rozpaczliwe próby ratowania swego bytu, Drucki-Lubecki spędził w petersburskim Korpusie Kadetów. Wywarło to wpływ na całe jego życie. Świetnie mówił w języku rosyjskim, z akcentem petersburskim, co szczególnie podobało się carowi Mikołajowi I. Znał także język francuski i niemiecki. Zawarł wówczas znajomości, które okazały się przydatne w przyszłości. Poznał także „rosyjskiego ducha”, specyfikę tego narodu, jego mentalność, co miało kolosalne znaczenie, gdy trzeba było obracać się na cesarskim dworze. Wszystko to będzie procentować w przyszłości.

Tymczasem Franciszek K. Drucki-Lubecki po ukończeniu nauki wstąpił do armii rosyjskiej. Walczył przeciwko wojskom francuskim pod rozkazami sławnego Aleksandra Suworowa w kampanii włoskiej 1799 roku. Wiele lat później stawiano Lubeckiemu zarzut, że walczył z polskimi legionistami, co nie było prawdą. W trakcie kampanii uzyskał order św. Anny

3 klasy. Armię opuścił w grudniu 1800 roku, ze względu na kontuzję (uszkodzone zębra). Po powrocie osiadł w majątku ojca Czerlona. W 1807 roku uzyskał dyspensę od papieża Piusa VII i mógł poślubić jedynaczkę swej siostry, 14-letnią Marię Scipio del Campo, z którą miał szóstkę dzieci. Rok wcześniej został wybrany członkiem komitetu gubernialnego do spraw żydowskich. W ten sposób rozpoczęła się kariera Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, który w 1809 roku został wybrany przez szlachtę na marszałka powiatu grodzieńskiego.

Panuje opinia, że w pierwszych latach działalności Lubeckiego duży wpływ na niego wywierał Wojciech Pusłowski, mąż jego siostry Józefy. Stanisław Smolka napisał, że Pusłowski był dla niego „mistrzem, kierownikiem i promotorem pierwszych kroków na publicznej arenie”. Józef Karczewski, który nie lubił Druckiego-Lubeckiego, pozostawił taką opinię: „Lubecki mało miał własnych zdolności, żył radami Pusłowskiego, szwagra, jego żony, a siostry swojej, i drugiej siostry Scypionowej, jak tego nie raz byłem oczywistym świadkiem. Po zgonie którego nagle figurować przestał”. Julian Ursyn Niemcewicz twierdził, że wybór Lubeckiego na marszałka powiatu grodzieńskiego był wynikiem działań Pusłowskiego, jego żony Józefy oraz Teresy Scypionowej – sióstr Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. To trio „wziąwszy się za ręce” miało wylansować go na urząd powiatowego marszałka.

Przebywając w Petersburgu w 1811 roku, Lubecki nawiązywał nowe znajomości, szczególnie cenne, gdyż poznawał osoby z bliskiego kręgu cara. Przez cały ten czas utrzymywał kontakt z Ogińskim, który starał się przekonać Aleksandra I, aby wskrzesił Księstwo Litewskie, dzięki czemu sympatie profrancuskie na Litwie znacznie osłabną. Car swoim zwyczajem robił mgliste obietnice, nie wypowiadając się w sposób ostateczny. Zachęcony Ogiński przygotował wspólnie z grupą przy nim skupioną memoriał, który przedstawił Aleksandrowi I w maju

1811 roku. W pracach miał duży udział Lubecki. Dokument zawierał projekt utworzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego z ośmiu guberni zachodnich, czyli dawnych ziem Rzeczypospolitej, na czele którego miał stanąć osobny namiestnik. Proponowano także, aby podatki na tym obszarze zostały zredukowane do poziomu innych guberni rosyjskich. Memoriał trafił do rąk doradcy cara, Michała Sperańskiego. Ten po przeanalizowaniu treści dokumentu stwierdził, że o powołaniu Wielkiego Księstwa Litewskiego mowy być nie może. Na dworze carskim nadal słychać było głosy niezadowolenia z powodu utworzenia w 1809 roku autonomicznego Wielkiego Księstwa Finlandii, co należało brać pod uwagę. Ponadto autonomia Litwy mogła spowodować żądania innych ziem wchodzących w skład imperium Romanowów. Na to nie można było sobie pozwolić. Sperański postulował utworzenie w Petersburgu komitetu, który tworzyliby przedstawiciele ośmiu guberni, po jednym delegacie z każdej. „Celem owego komitetu byłaby praca nad skargami dotyczącymi nierówności podatkowych tych guberni w stosunku do reszty Rosji”. Prace nad powołaniem komitetu mieli prowadzić Drucki-Lubecki, Ogiński, Plater, Lubomirski i Stroynowski. Przy tej okazji warto dodać, że był jeszcze przygotowany drugi projekt, zakładający odbudowę Królestwa Polskiego w granicach z 1772 roku. Prace dotyczyły jednak tylko kwestii litewskiej. Ogiński wierzył w sukces swojego projektu, rozmawiał na ten temat z Czartoryskim i Wawrzeckim. Układano listę osób do komitetu, który miał zająć się ostateczną organizacją Wielkiego Księstwa Litewskiego.

3 listopada 1811 roku Michał Ogiński przedstawił carowi projekt ukazu o utworzeniu Wielkiego Księstwa Litewskiego. W pracach nad tym dokumentem duży udział miał Drucki-Lubecki. W porównaniu do projektu majowego, ten zakładał utworzenie wyraźnie wyodrębnionego państwa. Litwa miała być wyłączona spod władzy organów Cesarstwa. Język polski

miał być językiem urzędowym, zaś urzędy mieli sprawować tylko mieszkańcy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dokument przedstawiony carowi miał stanowić wstęp do prac nad „Ustawą Rządową Wielkiego Księstwa Litewskiego”, która miała nawiązywać do ustawy z 3 maja 1791 roku. W kolejnym miesiącu Ogiński przedłożył Aleksandrowi I plan utworzenia armii litewskiej w sile 30 tys. żołnierzy. Na wodza przewidziano generała Karola Kniaziewicza. Jednocześnie car otrzymał listę osób, które mogły pomóc w odbudowie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Lista nie była zbyt długa, widnieli na niej Michał Ogiński, książę Franciszek Drucki-Lubecki, Tomasz Wawrzeczek, Wincenty Gieczewicz, Ludwik Plater, Kazimierz Lubomirski, Tadeusz Czacki.

Działania polityczne podejmowane przez Ogińskiego i wspierających go Lubeckiego i Platę nie przynosiły spodziewanych rezultatów. Niemniej w grudniu 1811 roku car wydał reskrypt „na imię Ksawerego Druckiego-Lubeckiego”, przyznający ulgi ekonomiczne szlachcie litewskiej (zrównanie w podatkach), co było odpowiedzią na postulaty z grudnia 1810 roku. Taki sam reskrypt został wydany na Ogińskiego. Imienny reskrypt cara dla Lubeckiego był dowodem ciężkiej pracy księcia w Petersburgu. Wyraźnie wzmocnił jego pozycję wśród szlachty, co zaowocowało zaocznym wyborem Lubeckiego na marszałka gubernialnego.

Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki przez cały czas przebywał w Petersburgu. Tęsknił za najbliższymi. Był człowiekiem rodzinnym, w swoich listach wyrażał tęsknotę i troskę o rodzinę, dom oraz majątek. Zabiegi czynione wokół restytucji Wielkiego Księstwa Litewskiego nie pozwalały mu wyjechać z Petersburga, tym bardziej, że sytuacja międzynarodowa wskazywała na bliski wybuch konfliktu pomiędzy Napoleonem a Aleksandrem I. W kwietniu 1812 roku car wyjechał na Litwę, aby dołączyć do armii przygotowującej się do wojny. Petersburg

opuścił także Lubecki. Po przyjeździe w rodzinne strony rozpoczął energiczną działalność w Komitecie Głównym, który zajmował się organizacją zaopatrzenia wojsk rosyjskich stacjonujących na ziemiach litewskich. Jego działania wspierał Wawrzecki, który w odróżnieniu od Kościuszki w zbliżającym się konflikcie w pełni popierał cara Aleksandra I. Dla Lubeckiego był to ważny okres. Zbliżył się do cara, miał możliwość rozmawiać bezpośrednio z władcą oraz z ludźmi z jego najbliższego otoczenia. Znajomości wówczas zawarte na cesarskim dworze będą bardzo przydatne w późniejszym okresie działalności księcia. Przebywający w Wilnie Aleksander I, nieznający miejscowych stosunków, wezwał Lubeckiego, aby mu towarzyszył i doradzał w sprawach litewskich. Nie mógł tego robić Michał Ogiński, gdyż był chory na podagrę.

Korzystając z sytuacji, Lubecki rozmawiał z carem nie tylko na tematy związane z zaopatrzeniem armii. Być może pod wpływem tych rozmów przygotował proklamację cara, która miała być ogłoszona w chwili wkroczenia wojsk Napoleona w granice rosyjskie. Proklamacja zawierała obietnicę wskrzeszenia Królestwa Polskiego pod berłem Aleksandra I.

Zaczęła się wojna, dla Rosji święta, bo obronna, dla cywilizowanej Europy ważna, od jej bowiem skutków zależeć będzie albo zupełne narodów świata pokonanie, albo też ich oswobodzenie.

Polacy! Jak przykro, jak boleśnie wpośród tłumów najeźdźczych, wśród ujarzmionych lub najemnych hufców Wasze spostrzegać chorągwie. Walczycie jak w Hiszpanii przeciwko niepodległości narodu, walczycie za człowieka, co swoją władzę i potęgę na ruinie tego wszystkiego gruntuje, co dotąd było u ludzi szanowanym i świętym. Ale umiemy Was cenić, rozumiemy Was i zapał Wasz nie tylko nie potępiam, ale go czczę i szanuję. Gdziekolwiek srogie losy miały Wami po świecie, czy pod skwarnym niebem San Domingo, czy na brzegach Nilu [...], jeden Was zajmował przedmiot, jedna myśl, jedno żądanie: powrót utraconej ojczyzny... To szlachetne wytrwanie, ta stałość ducha narodowego

uzacniła Was w oczach świata, mnie zaś do Was na zawsze przywiązała... [...]. Ogłaszam w obliczu nieba i ziemi, że wskrzeszam i przywracam Królestwo Polskie, łącząc pod tym nazwiskiem Księstwo Warszawskie ze wszystkimi polskimi województwami i ziemiami, które następnie trzema podziałami w r. 1772, 1793 i 1795 do Rosji wcielone zostały; że oddzielna od cesarsko-rosyjskiej, a w mojej osobie z Rosją połączoną, koronę królewsko-polską w imię Boga wkładam na moją głowę, przyjmując ją dla siebie i moich następców; że ulubioną i powszechnie od Was poważaną konstytucję 3 maja uważam za ustawę rządową Narodu Polskiego, podług prawideł której rządzić Wami postanawiam

– czytamy w odezwie przygotowanej przez księcia.

Proklamacja ta nigdy nie ujrzała światła dziennego, pokazuje jednak poglądy Lubeckiego. Gdy 22 czerwca 1812 roku Napoleon Bonaparte w rozkazie dziennym zawiadamiał o rozpoczęciu „drugiej wojny polskiej”, a dwa dni później Wielka Armia przekroczyła graniczny Niemen, Aleksander I bawił się w Zakręcie pod Wilnem. Na wieść o nadciąganiu wojsk napoleońskich Rosjanie wycofali się ze stolicy Litwy, która dostała się w ręce Francuzów bez walki. 28 czerwca 1812 roku skonfederowany nadzwyczajny Sejm Księstwa Warszawskiego przyjął akt Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego zawiązanej pod laską ojca Adama Jerzego Czartoryskiego, sędziwego generała ziem podolskich Adama Kazimierza Czartoryskiego. Można powiedzieć, że ten przykład jest symbolem polskich losów z czasów niewoli. Syn opowiadał się za współpracą z Rosją, natomiast ojciec stanął na czele sił, które przystąpiły do walki przeciwko Rosji...

Konfederacja przyjęła dawny herb, na którym widniały Orzeł i Pogoń, oraz barwy błękitno-karmazynowe z czasów konfederacji barskiej jako oficjalne barwy państwowe. Wszyscy odczytywali to jako odrodzenie Rzeczypospolitej sprzed rozbiorów. Tymczasem rozkazem dziennym Napoleona 1 lipca

powołano rząd Litwy pod nazwą Komisja Rządu Tymczasowego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Prezesem rządu został Stanisław Sołtan, członkami: Aleksander Sapieha, Franciszek Jelski, Józef Sierakowski i Karol Prozor. To, z czym zwlekał Aleksander I, Napoleon uczynił natychmiast po wkroczeniu na Litwę. Nic więc dziwnego, że Litwa w swojej masie poparła cesarza Francuzów, a nie cara, na którego cześć jeszcze kilka dni wcześniej wydano wielki bal pod Wilnem. Zwolennicy orientacji rosyjskiej skupiali się wokół takich ludzi, jak Michał Kleofas Ogiński, Ludwik Plater, książę Ksawery Drucki-Lubecki, Alojzy Sulistrowski czy Tomasz Wawrzecki. Większość stanęła po stronie orientacji francuskiej, którą reprezentowały stare rody arystokratyczne Sapiehów, Radziwiłłów, Chodkiewiczów czy Paców.

Lubecki nie przystąpił do konfederacji, wyjechał do Petersburga i tam pozostawał przez cały okres wojny. 23 sierpnia 1812 roku „najwyższym ukazem imiennym został przydzielony do ministerstwa policji”, jak napisał Stanisław Smolka. Dzięki temu mógł zobaczyć inne oblicze władzy. Pomimo początkowych sukcesów Napoleona, Drucki nie wierzył w cesarza Francuzów. Nawet utrata Moskwy we wrześniu nie wpłynęła na jego postawę. Uważał, że sprawę polską należy oprzeć o Rosję i pozostał temu przekonaniu wierny do końca. Warto zauważyć, że w 1812 roku Ksawery Drucki-Lubecki nie miał skrupułów Adama Czartoryskiego, „czy wolno w takiej chwili stawiać ołtarz przeciwko ołtarzowi, na którym, za przyszłość Polski po tamtej stronie Niemna paliła się ofiara Warszawskiej Konfederacji”.

Napoleon nie doczekał się delegacji od Aleksandra I z prośbą o pokój. Pożar Moskwy zmusił cesarza do odwrotu, przebiegającego tą samą drogą, którą Wielka Armia maszerowała na Wschód. Brak żywności oraz atak ciężkiej zimy dziesiątkowały szeregi wojsk napoleońskich. Napoleon postanowił opuścić Rosję i udać się do Francji, aby odtworzyć armię. W grudniu

do Warszawy nadciągnęły resztki armii Księstwa Warszawskiego. Obraz klęski „boga wojny” robił wstrząsające wrażenie. W Warszawie zdawano sobie sprawę z powagi sytuacji oraz z możliwych konsekwencji. Księstwo Warszawskie w pełni poparło wyprawę Napoleona na Rosję, armia polska była drugą liczebnie formacją Wielkiej Armii po oddziałach francuskich. Wobec nadciągających oddziałów rosyjskich państwo wydawało się bezbronne. Po 19 latach wojska rosyjskie znowu zbliżały się do Warszawy, która nie mogła liczyć na żadną realną pomoc. Dla Polaków ponownie nadchodziły dni rozdarcia.

Zwycięstwa oręża rosyjskiego spowodowały, że orientacja rosyjska znów wyszła na światło dzienne. Zwolennicy tej opcji skupieni wokół Ogińskiego przystąpili do wyteżonej pracy. Przygotowywali dla cara projekty odezw i proklamacji dotyczących wskrzeszenia Królestwa Polskiego. Sam Aleksander I nie krył przed swym otoczeniem, że myśli o takim rozwiązaniu. W jednej z odezw, która dotarła do Warszawy, napisano:

Zmuszony do wojny, którą przyjąłem ze wstrętem, będę ją prowadził. I jednym z wielkich rezultatów, które musi ona sprowadzić, będzie urzeczywistnienie zamierzenia, jednakowo pożytecznego dla imperium, jak drogiemu memu sercu. Polska powstanie [...]. A wy, zbliżając się do tego kraju, zanieście nad brzegi Wisły zapewnienie mojego szacunku i moich dobrych uczuć dla narodu polskiego. Powiedzcie Polakom, że doceniam zawsze ich cnoty, ich miłość do ojczyzny i wierność jej oraz swemu monarsze. Powiedzcie im, że zdecydowałem się ustanowić Królestwo Polskie i ogłosić się królem z chwilą, gdy moje oddziały wypędzą wroga.

Wkraczający do Księstwa Warszawskiego car szukał poparcia miejscowych elit licząc, że obietnicą wskrzeszenia Królestwa uda mu się przeciągnąć na swoją stronę Polaków.

Wśród warszawskich elit starano się myśleć kategoriami racji stanu. Na widownię dziejów ponownie wrócił Adam Jerzy Czartoryski, który nawiązał kontakt z Mostowskim,

Matuszewiczem i Sobolewskim. Spoglądano oczywiście w stronę księcia Józefa Poniatowskiego, który zabrał się do organizowania na nowo armii. W styczniu 1813 roku na terytorium Księstwa wkroczyły oddziały rosyjskie, które kierowały się w stronę Warszawy. Stolicę miał osłaniać austriacki korpus, którym dowodził dobry znajomy Poniatowskiego, książę Karol Schwarzenberg, lecz ten nawet się nie krył z tym, że nie ma zamiaru walczyć z Rosjanami, wręcz przeciwnie. W efekcie, w lutym 1813 roku książę Józef na czele swych nielicznych wojsk oraz Rada Stanu zatrzymali się w Krakowie. Miasto na kilka tygodni stało się faktyczną stolicą państwa, w której odbywały się bale i zabawy, jakby nie było katastrofy w Rosji i zagrożenia bytu Księstwa Warszawskiego. Adam Skałkowski tak to tłumaczył: „Było w tym jakieś zapamiętanie, namiętne pragnienie wyrugowania wspomnień nieszczęść onegdajszych i odegnania przeczuć klęsk jutrzejszych”.

Poniatowski przestał wierzyć w możliwość osłony ze strony wojsk austriackich. Garstka żołnierzy, których udało mu się zebrać, liczyła około 14 tys. i rozkazem cesarskim została nazwana VIII korpusem Wielkiej Armii. O powstrzymaniu przeciwnika nie mogło być mowy, Napoleon był daleko i przygotowywał się do kontruderzenia, nadchodził czas przełomu. Książę znalazł się w szczególnie ciężkim położeniu, gdyż był obiektem pielgrzymek ze wszystkich stron. Wokół księcia Józefa zaczął się taniec tych, którzy namawiali go do porzucenia sprawy Napoleona i przejścia na stronę jego wrogów. Namawiali go do tego zarówno Austriacy, jak i Rosjanie oraz Polacy reprezentujący opcję prorosyjską. Czartoryski napisał obszerny list do księcia, aby nie gubił kraju i resztek wojsk, stojąc przy Napoleonie. Namawiał go, aby zgodził się zawrzeć tajny rozejm z Aleksandrem I. Do Krakowa przybył także zwolennik opcji pruskiej Antoni Radziwiłł, który został jednak aresztowany, a następnie zmuszony do opuszczenia Krakowa.

Książę Józef był już zmęczony grą, jaka się wokół niego toczyła. W końcu podjął decyzję, że idzie z wojskiem do Napoleona. W liście do pośła francuskiego w Wiedniu napisał:

Położenie moje jest okropne, zabija mnie, niszczy. Ale co mam robić? Z garścią ludzi, których połowa jest żołnierzem tylko z imienia, bez zasobów, bez żywności, bez ładunków, wobec nieprzyjaciela po trzykroć silniejszego liczbą i ilością dział, a zaopatrzonego znakomicie, otoczony pozornymi przyjaciółmi, którzy z wrogiem utrzymują stosunki zażyłe, śledzą wszystkie kroki moje i tak zwodzą, aby wszelkie przedsięwzięcia moje zniweczyć.

Decyzję o marszu na zachód Poniatowski podjął 3 maja. W ciszy nocnej i w samotności rozważał, czy iść do Napoleona, czy przejść do obozu cara. Tej nocy nie spał, ważył wszystkie za i przeciw, wiedział, jak wielka odpowiedzialność na nim spoczywa. Odpowiadał za los kraju i jego przyszłość. Do Aleksandra Linowskiego, który do ostatniej chwili namawiał go do porzucenia cesarza Francuzów, powiedział: „Widzisz te pistolety? Dziś je w nocy dwa razy miałem w ręku, chciałem w łeb sobie strzelać, aby wyjść z tak trudnego położenia, ale na koniec wziąłem determinację – nie odstąpię Napoleona... Jako żołnierz honoru swego strzegę”. Atmosferę tamtej nocy świetnie oddaje wiersz Artura Oppmana pt. *Noc w Krakowie*, oto fragment:

Już odeszli... W komnacie, wśród ciszy,
Słowo: „Odstąp!” waruje i dyszy
Echem szeptu z obocznej alkowy.
W ciemnych kątach pełzają namowy,
Stoi Zdrada i kłapie paszcząką...

Pistolety nabite pod ręką!...
Dość dla Polski wojennych pożarów,
Odstąp, Wodzu, francuskich sztandarów!

Dość krwi polskiej granatom, kartaczom,
Każ na odwrót zatrąbić trębaczom!
Ściągnij warty i pojrzyj na stronę:
Biały orzeł ci niesie koronę!...

Noc gwiazdami usiana... śpi Kraków.
– Bóg powierzył mi honor Polaków!...
Zdrada stoi i czyha za progiem...
– Z tobą, Polsko, chcę mówić i z Bogiem,
Wy mi dajecie ordynans i wolę!...

Pistolety nabite na stole!...

W pierwszych dniach maja 1813 roku rozpoczął się wymarsz wojsk księcia Józefa z Krakowa. Pepi, jak nazywano Poniatowskiego, wyruszał w drogę ku przeznaczeniu.

Początek kariery państwowej



Na początku 1813 roku Księstwo Warszawskie zostało zajęte przez oddziały rosyjskie. Jak napisała Barbara Grochulska: „Władze carskie nie traktowały Księstwa jak kraju okupowanego, respektowały wszystkie urządzenia polskie, a powołana w marcu Rada Najwyższa Tymczasowa sprawować miała jedynie zarząd krajem do wyjaśnienia sytuacji”. Na czele Rady stał Wasyl Łanskoj jako generał gubernator, jego zastępcą został Nikołaj Nowosilcow, za skarb państwa odpowiadał Ludwik Krzysztof von Colomb, resortem sprawiedliwości kierował Tomasz Wawrzecki, zaś za sprawy wewnętrzne odpowiadał książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki, który ponadto zajmował się powołanym 11 maja 1813 roku Komitetem Centralnym. Zadaniem Komitetu, który tworzyli przedstawiciele departamentów, było przygotowanie raportów o stanie kraju oraz przeanalizowanie podatków nałożonych na mieszkańców. Ponadto Komitet musiał powstrzymywać grabieże dokonywane przez żołnierzy rosyjskich.

Terytorium Księstwa Warszawskiego w 1813 roku stanowiło bezpośrednie zaplecze armii rosyjskiej walczącej w Saksonii. Bardzo szybko okazało się, że generałowie rosyjscy traktowali zajęty teren jako obszar zdobyty i dopuszczali się grabieży. W zrujnowanym kraju zaopatrzenie armii nie było rzeczą

prostą, brakowało w zasadzie wszystkiego. Z tymi problemami zmagał się Lubecki, do którego docierały liczne skargi od ziemian.

Księżę był w trudnej sytuacji. Przyjechał do Warszawy z Litwy, nie znał miejscowych stosunków, wszystkiego właściwie musiał się uczyć. Niektórzy twierdzili nawet, że na nowo uczył się języka polskiego. Panowała opinia, że o nowoczesnej administracji nie ma pojęcia. August Karski, który pracował w Komisji Spraw Wewnętrznych, w rozmowie z Kajetanem Koźmianem, tak scharakteryzował Lubec-



Tomasz Wawrzecki

kiego: „Chęci zdaje się mieć dobre, lecz o administracji naszej wyobrażenia nie ma, uczy się jej od nas; biuro jego jest szkołą, prowadzimy go jak ślepego. – Lecz czy pojmuje? – O! Co do pojęcia jest bardzo bystry, jest i pracowity, a przy tym lubi wiele mówić”. Tak postrzegano Lubeckiego w 1813 roku w jego resorcie. Sam minister odznaczał się ogromną pracowitością i tego samego wymagał od swoich podwładnych. Potrafił złożyć 400 podpisów w ciągu godziny, na różnych dokumentach. Często zastępował Łanskoja i podejmował za niego decyzje, co akurat dla Księstwa miało dobre strony. W marcu 1813 roku współtworzył „uwagi nad propozycjami, które armia Księstwa Warszawskiego mogłaby przedstawić”. Był to czas, gdy próbowano przeciągnąć na stronę cara księcia Józefa Poniatowskiego i resztki armii Księstwa.

Działając w Radzie, musiał zajmować się sprawami zaopatrzenia armii, co było szczególnie uciążliwe dla ludności, która

wobec słabego urodzaju i wzrostu cen zaczynała cierpieć głód. Wpływ na wzrost cen miała decyzja Rady Najwyższej Tymczasowej z października 1813 roku o likwidacji monopolu solnego i wprowadzeniu wolnego handlu. Sytuacja stała się na tyle poważna, że w czerwcu 1814 roku zdecydowano się wprowadzić system mieszany, dzierżawę ustalono na $\frac{3}{4}$ zapotrzebowania. Sól sprzedawano po cenach ustalonych przez Radę.

Sytuacja militarna i polityczna przez większą część 1813 roku była dynamiczna. Zwycięstwa odniesione przez Napoleona w maju pod Lutzen i Budziszynem na nowo wlały w serca polskie nadzieję, że cesarz powróci nad Wisłę. Stało się jednak inaczej. Zawarty w czerwcu rozejm nie doprowadził do porozumienia pomiędzy walczącymi stronami, pozwolił zaś Austrii przejść na stronę koalicji antynapoleońskiej. W sierpniu 1813 roku Austria wypowiedziała wojnę Francji i w ten sposób powstała szósta z kolei koalicja obejmująca Anglię, Rosję, Prusy, Szwecję i Austrię. Obie strony przygotowywały się do walnego starcia. Pomimo przewagi sprzymierzonych, Napoleon wierzył w swoją gwiazdę. Zwycięstwa odniesione w maju i sierpniowa zwycięska bitwa pod Dreznem, pozwalały wierzyć w możliwość zwycięstwa nad koalicją. Decydująca o losach kampanii saskiej bitwa rozegrała się 16–19 października 1813 roku pod Lipskiem. W jej trakcie zginął książę Józef Poniatowski, który otrzymał zadanie osłaniania odwrotu pobitej armii napoleońskiej. Klęska pod Lipskiem oznaczała koniec systemu napoleońskiego w Europie. Sprzymierzeni wkroczyli do Francji i zajęli Paryż. W kwietniu 1814 roku Napoleon Bonaparte abdykował i udał się na wygnanie na wyspę Elbę na zachodnim wybrzeżu Toskanii.

W czasie gdy decydowały się losy napoleońskiej Europy, Lubecki pracował w Warszawie nad memoriałem dla cara, który dotyczył stanu Księstwa Warszawskiego oraz zawierał postulat konieczności wprowadzenia normalnej administracji na jego

terytorium. Memoriał jako dokument Rady Tymczasowej został złożony carowi 4 sierpnia 1813 roku. Odpowiedź przyszła dopiero w lutym 1814 roku, kiedy klęska Napoleona była przesądzona i nikt już nie wierzył w jego powrót nad Wisłę. Car także zdawał sobie sprawę, że należy powoli normować sytuację na zajętych terenach polskich. 19 maja 1814 roku został powołany przez Aleksandra I w Paryżu Komitet Cywilny Reformy, któremu przewodniczył Tomasz Ostrowski. Celem Komitetu było przygotowanie nowej administracji rządowej na terenie Księstwa Warszawskiego. Członkiem Komitetu został m.in. książę Drucki-Lubecki. W sierpniu 1814 roku „w dziele wygotowanym” przez Lubeckiego, Komitetowi przedstawiono projekt reformy ustroju administracji lokalnej. Propozycja przechodziła wiele modyfikacji i ostatecznie została przyjęta w wersji zaproponowanej przez Aleksandra Linowskiego w maju 1815 roku.

Wielu sądziło, że klęska Napoleona oznaczała koniec sprawy polskiej na forum międzynarodowym. W Warszawie panowała duża niepewność co do dalszego bytu państwa. O wszystkim miał zadecydować kongres państw europejskich, który zebrał się w listopadzie 1814 roku w Wiedniu, w celu uregulowania spornych spraw i ustanowienia nowych granic w Europie. Szczególnie ostry konflikt wystąpił w sprawie polskiej i saskiej. Aleksander I zamierzał utrzymać Księstwo Warszawskie pod swoim berłem, zaś Saksonię oddać Prusom. Wywołało to ostry sprzeciw Austrii i Anglii, które obawiały się wzrostu potęgi Rosji i Prus, co musiało skutkować zachwianiem równowagi sił na kontynencie. Obawy te podzielała także Francja, którą reprezentował Charles-Maurice de Talleyrand-Perigord. W efekcie te trzy państwa zawarły 3 stycznia 1815 roku tajne przymierze. Z drugiej strony zarysował się sojusz Rosji i Prus. Momentami dyskusje były bardzo gorące. Doszło do tego, że car wyzwiał na pojedynek austriackiego kanclerza Klemensa Metternicha.

Zapobiegła mu dopiero osobista interwencja cesarza Franciszka I. Spory ucichły na wiadomość o ucieczce Napoleona z Elby i wylądowaniu we Francji. Obrady kongresu zostały przerwane, gdyż należało ponownie wyruszyć w pole przeciwko Bonapartemu. Zwycięstwo pod Waterloo 18 czerwca 1815 roku położyło kres panowaniu Napoleona, które przeszło do historii jako „sto dni”. Tym razem postanowiono go wywieźć na wyspę św. Heleny, skąd nie miał żadnych szans na ucieczkę.

W okresie sporów w sprawie polskiej i saskiej wydawało się, że konflikt zbrojny pomiędzy dotychczasowymi sojusznikami jest nieunikniony. Przebywający w Warszawie brat cara, cesarzewicz wielki książę Konstanty, który zajmował się organizacją wojska, domagał się w Komitecie Wojskowym przyśpieszenia prac nad powiększeniem armii. Wielu polskich generałów było jednak w tym czasie niezadowolonych, gdyż nikt ich nie zwolnił z przysięgi wierności Fryderykowi Augustowi. Groźba wybuchu konfliktu w Europie została zażegnana w lutym 1815 roku, kiedy to podjęto decyzje w sprawie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Saksonii. Z większości ziem Księstwa postanowiono utworzyć Królestwo Polskie połączone unią personalną z Rosją. Prusy otrzymały z ziem Księstwa Warszawskiego: Poznańskie, Bydgoszcz i Toruń, przyznano im także Gdańsk. Ponadto zagarnęły połowę Saksonii. Kraków został ogłoszony wolnym miastem pod kontrolą Rosji, Prus i Austrii.

Oficjalne informacje dotyczące Księstwa Warszawskiego dotarły nad Wisłę kilka miesięcy później. Niemniej, pewne wieści docierały już wcześniej od osób wysoko postawionych. Książę Antoni Radziwiłł – późniejszy namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego – jeszcze w lutym 1815 roku pisał do swego ojca: „Królem polskim będzie odtąd cesarz Aleksander. Polska nie będzie owym przedrozbiorowym, rozległym Królestwem, ale zmniejszona o wiele. Żal stąd niemały, lecz i za to należy się wdzięczność, że kiedy na wiedeńskim kongresie nic

nas obronić nie mogło, uratowano przynajmniej choć część kraju”. Z kolei książę Adam Jerzy Czartoryski, który walnie się przyczynił do odrodzenia Królestwa Polskiego, napisał: „Będziemy mieli Królestwo i króla. Kraków wolne miasto, Austria i Prusy zapewniły instytucje narodowe dla poddanych polskich; amnestia, stosunki *sujets mixtes* zdobyte. Złe z dobrem pomieszane, ale lepiej nam będzie niż było”.

Mieszkańcy Księstwa Warszawskiego oficjalnie dowiedzieli się o postanowieniach kongresu w sprawie polskiej w maju 1815 roku. W nadzwyczajnym dodatku do warszawskiej „Gazety Korespondenta” z 7 maja został opublikowany list cara Aleksandra I do byłego prezesa senatu Księstwa Warszawskiego, Tomasza Ostrowskiego, w którym czytamy:

Ze szczególnym ukontentowaniem donoszę WPanu, iż los jego Ojczyzny na koniec ustalonym został za zgodą wszystkich mocarstw na Kongresie zgromadzonych. Biorąc tytuł króla polskiego, chciałem zadość uczynić życzeniom narodu. Królestwo Polskie połączone będzie z Cesarstwem Rosyjskim węzłem właściwej sobie konstytucji, na której pragnę ugruntować szczęśliwość kraju. Jeżeli wielki powód spokojności powszechnej nie dozwolił, aby wszyscy Polacy pod jednym złączeni zostali berłem, przynajmniej wszystkie ku temu obróciłem usiłowania, aby im osłodzić ile możności przykreść takowego między nimi rozłączenia i aby otrzymać dla nich wszędzie używanie właściwej im narodowości. Nim rozmaite do dopełnienia jeszcze pozostające formalności dozwolą głosić w sposobie dokładniejszym wszystkie punkta tyżące się



ostatecznego układu spraw Polski, chciałem, aby WPań pierwszy o tym w treści uwiadomiony ode mnie został i upoważniam WPań do uwiadomienia swoich rodaków o tym, co list niniejszy zawiera.

Wielu było zawiedzionych, ale też spora część społeczeństwa doceniła fakt, że po klęskach w 1812 i 1813 roku udało się choć częściowo uratować państwowość polską. Byli przecież i tacy, którzy wieszczyli powrót do stanu sprzed 1807 roku. Z całą pewnością największą zasługę w utrzymaniu państwa polskiego na mapie Europy miał car Aleksander I. Niezależnie od pobudek, jakie nim kierowały, władca ten próbował jeszcze wtedy wcielić w czyn swą „ulubioną ideę” – połączenia pod swym berłem wszystkich ziem polskich. Do niezadowolonych Aleksander zwrócił się w następujący sposób: „Polacy – nie podobna było opatrzyć w sposób inny waszej narodowej pomyślności. Należało zachować wam ojczyznę, która by nie mogła zostać ani powodem do zazdrości, ani przedmiotem niepokoju dla sąsiadów, ani pochopem wojny dla Europy”. Kazimierz Bartoszewicz w pracy *Utworzenie Królestwa Kongresowego* o intencjach cara wobec ziem polskich napisał w sposób następujący: „Bo też nie o Polskę [...] chodziło carowi Aleksandrowi. Chciał posunąć swe »granice wojskowe« na zachód, wkroczyć klinem do środkowej Europy, a ponieważ na to nie zezwoliłaby Europa, więc dla jej uspokojenia nowemu zaborowi nadał formę przejściową konstytucyjnego państewka”.

3 maja 1815 roku Rosja zawarła układy o nowych granicach z Austrią i Prusami. Przewidywano w nich, że Królestwo Polskie będzie połączone z Rosją „przez swoją konstytucję” i że będzie „używać oddzielnej administracji”. Dodatkowo Aleksander zastrzegł sobie, że da temu państwu „rozszerzenie wewnętrzne, jakie uzna za przyzwoite”. Chodziło głównie o ziemie Rzeczypospolitej zagarnięte w rozbiorach przez Rosję. Były to gubernie zachodnie Cesarstwa Rosyjskiego. Na to

powiększenie państwa przez cara wielu liczyło jeszcze przez wiele lat. 18 maja 1815 roku Rosja zawarła traktat z Królestwem Saksonii, w wyniku którego król saski zrzekł się tytułu księcia warszawskiego, a 22 maja został ogłoszony manifest Fryderyka Augusta zwalniający obywateli Księstwa z posłuszeństwa.

13 czerwca 1815 roku przybył do Warszawy książę Adam J. Czartoryski, który przywiózł ze sobą „Zasady konstytucji”, orędzie abdykacyjne Fryderyka Augusta oraz ukaz cara rozwiązujący Radę Najwyższą Tymczasową i przekazujący jej władzę Rządowi Tymczasowemu. Tydzień później zostało ogłoszone powstanie Królestwa Polskiego, często nazywanego Kongresowym (od kongresu wiedeńskiego, gdzie zostało ustanowione). Dwa dni po klęsce Napoleona pod Waterloo w Warszawie obchodzono uroczystości przywrócenia Królestwa Polskiego. „O godzinie 5 rano 20 czerwca 51 wystrzałów armatnich zwiastowało stolicy dzień uroczysty, który powszechna radość i wdzięczność mieszkańców w narodowe święto zamieniła”. Wielu mieszkańców stolicy zapamiętało ten dzień ze względu na przemówienie Tomasza Wawrzeckiego, ostatniego naczelnika powstania 1794 roku, w którym dał „rażący pokaz płaszczenia się przed nowymi panami” – jak napisał Marian Brandys. Od tego momentu Wawrzecki spotykał się z ostracyzmem społecznym i kilka miesięcy później zmarł na atak serca. Tadeusz Kościuszko, bohater powstania 1794 roku, nie podzielał entuzjazmu swego kolegi. Po ogłoszeniu postanowień kongresu wiedeńskiego w sprawie polskiej odrzucił możliwość współpracy z carem. W liście do księcia Adama Czartoryskiego nie krył swego rozczarowania:

Poświęciłem życie całej Polsce, ale nie najmniejszej, którą pompatycznie nazwano Królestwem Polskim [...]. To nie może ująć Polaków do zaufania wielkiego, owszem z bojaźnią każdy uczyni wniosek takowy, że imię polskie z czasem w pogardzeniu zostanie i że Rosjanie traktować nas będą jak podległych im, gdyż tak

szczupła garstka populacji nigdy się nie zdoła obronić intrydze, przewadze i przemocy Rosjan.

Aleksander I „wskrzesciciel”, jak go niektórzy wówczas nazywali, przyjechał do Warszawy 12 listopada 1815 roku i przebywał w mieście trzy tygodnie. Oczywiście padały pytania, kiedy nastąpi rozszerzenie Królestwa o gubernie zachodnie Cesarstwa. W rozmowie z Michałem Kleofasem Ogińskim, który stał na czele delegacji ziem litewskich, poruszając ten temat, car powiedział:

Dotrzymam, co obiecałem, ale nie można tego zrobić od razu. Potrzebuję zaufania. [...] Nie trącajcie zbyt delikatnej struny, nie kompromitujcie mnie wobec moich. [...] Jeżeli będę jak dotychczas zadowolony z armii i osób cywilnych Królestwa, jeżeli rząd jego będzie mógł za wzór służyć i nie wypłynie z niego żadna niedogodność dla Cesarstwa, to dopełnię reszty [...]. Powtarzam raz jeszcze, ufajcie mi i nie kompromitujcie mnie.

Car zdawał sobie sprawę z faktu, że w Petersburgu było liczne grono niezadowolonych z faktu powołania Królestwa Polskiego. Aleksander I doskonale pamiętał, w jakich okolicznościach został obwołany carem. Cień zamordowanego ojca kroczył za nim przez całe życie. Kiedy przyjechał do Warszawy w 1818 roku na otwarcie pierwszego sejmiku Królestwa, mówił, że tu czuje się zupełnie inaczej niż w Petersburgu... Od 1816 roku oficjalny hymn Królestwa Polskiego (*Pieśń narodowa za pomysłnością Króla*), którego autorem był Alojzy Feliński, adiutant Tadeusza Kościuszki, zaczynał się od słów „Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki...”, zaś refren brzmiał następująco: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Naszego Króla zachowaj nam Panie!” Pieśń ta została napisana specjalnie dla cara Aleksandra I i jest dowodem nadziei, jakie wiązano z tym monarchą, który był królem Polski. To, że te nadzieje szybko zgasły, to już zupełnie inna sprawa...

Aleksander I przyjechał do Warszawy jako liberalny władca i takim chcieli go widzieć witający Polacy. Przede wszystkim był jednak carem Rosji i sygnatariuszem porozumienia podpisanego 26 września 1815 roku w Paryżu, które zostało nazwane Świętym Przymierzem. W jego skład, obok Rosji, wchodziły Prusy i Austria, zaś w kolejnych latach było rozszerzane o inne państwa. Wkrótce okazało się, że Święte Przymierze występowało przeciwko liberalnym reformom czy próbom wprowadzania rządów konstytucyjnych w niektórych państwach europejskich. W przypadku Aleksandra I można powiedzieć, że z czasem konserwatywny car występował przeciwko liberalnemu królowi Polski...

20 czerwca 1815 roku, ogłaszając powstanie Królestwa Polskiego, powołano Rząd Tymczasowy na miejsce rozwiązanej Rady Najwyższej Tymczasowej. Skład osobowy był taki sam, z wyjątkiem zdymisjonowanego von Colomba, na którego miejsce powołano Adama Jerzego Czartoryskiego jako wiceprezesa. Na czele rządu stał generał Wasyl Łanskoj. Członkami zaś byli: Nikołaj Nowosilcow, Tomasz Wawrzecki, książę Drucki-Lubecki, Tadeusz Mostowski, Tadeusz Matuszewicz i Leon Dembowski.

Rząd Tymczasowy nie funkcjonował zbyt długo. 27 listopada 1815 roku car podpisał konstytucję Królestwa Polskiego, które było połączone z Rosją unią personalną. Królestwo posiadało własny rząd, armię, parlament, język oraz oświatę. Na forum międzynarodowym było reprezentowane przez rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Na czele armii stał wielki książę Konstanty. Króla w Warszawie reprezentował namiestnik, którym został generał Józef Zajączek. Nominacja ta była kompletnym zaskoczeniem, gdyż wszyscy spodziewali się nominacji Adama Jerzego Czartoryskiego, jego samego nie wyłączając. Co skłoniło Aleksandra I do takiej decyzji? Wersji jest wiele. Istnieje teoria, że stał za tym Nowosilcow, są też

hipotezy, że przyczynił się do tego Konstanty. Faktem jest, że Czartoryski od samego początku pobytu Konstantego w Warszawie prosił cara o odwołanie brata. W jednym z listów w tej sprawie pisał do Aleksandra:

Żywi on do kraju nienawiść, wzrastającą w sposób zatrważający. Nie otacza względami ani wojska, ani ludności, ani nikogo z prywatnych. Drwi z konstytucji, szydzi z praw i form, a za słowami idą czyny. Nie trzyma się nawet własnych przepisów wojskowych. Chce kijem kierować armią. Żołnierzom rosyjskim każe „palkować” polskich żołnierzy.

Konsekwencją tej korespondencji była rezygnacja cara z powołania Konstantego na wicekróla czy też namiestnika Królestwa, o co podobno wielki książę zabiegał.

Decydujący cios Czartoryskiemu miał jednak zadać Nowosilcow, który mógł obawiać się silnej pozycji księcia zarówno u cara, jak i w Warszawie. Nowosilcow, który miał bezpośredni kontakt z monarchą, podobno otrzymał wykradzione kopie listów Czartoryskiego do angielskich polityków pisanych w czasie kongresu wiedeńskiego. Kopie te przedstawił carowi, co spowodowało, że Aleksander stracił zaufanie do Czartoryskiego. Ten, którego Czartoryski przez długi czas uważał za przyjaciela sprawy polskiej, okazał się kimś zupełnie innym. Jeszcze w 1813 roku w rozmowie z Koźmianem Czartoryski w taki oto sposób wyrażał się o Nowosilcowie: „Tak, jego pewny jestem, jak siebie samego, daj Boże, abyśmy między Polakami wszystkimi bez wyjątku znajdowali tak przychylnych i gorliwych popieraczy Polski”. Podobnie rzecz się miała z Lubeckim, który przez wiele lat nie dostrzegał niebezpieczeństwa ze strony Nowosilcowa. Trzeba przyznać, że Lubeckiego Nowosilcow szczególnie nie lubił. Znajomość obu panów datuje się od maja 1813 roku, gdy Nowosilcow przybył do Warszawy, aby podjąć pracę w Radzie Najwyższej Tymczasowej.

Kajetan Koźmian uważał, że antagonizm między tymi politykami wziął się stąd, iż Nowosilcow jako członek Rady „sądził niegodnym zasiadania obok siebie i drugich niedawnego i młodego podporucznika wojsk rosyjskich; stąd to wypłynęło źródło nienawiści ks. Lubeckiego do Nowosilcowa, z której najsmutniejsze wynikły skutki”.

Nowosilcow, który według Szymona Askenazego został członkiem Rady Najwyższej Tymczasowej dzięki protekcji księcia Adama Czartoryskiego, już w 1813 roku postulował w raportach do cara rozciągnięcie ścisłego nadzoru policyjnego nad Księstwem Warszawskim. W sierpniu 1813 roku stanął na czele Komitetu Nadzoru Policyjnego. Utworzono Wyższą Wojskową Policję Sekretną, do tego dochodziła policja przyboczna Konstantego oraz policja miejska Warszawy. Aby opanować działania tych wszystkich instytucji, na polecenie Nowosilcowa utworzono Biuro Centralne, które miało koordynować działania służb policyjnych. Dzięki temu Nowosilcow był chyba najlepiej poinformowanym człowiekiem w państwie. Od 1821 roku otrzymywał informacje o nastrojach społecznych nie tylko w Królestwie, ale i na Litwie, Białorusi, Ukrainie czy nawet w Galicji.

Generał Józef Zajączek otrzymał nominację na namiestnika 3 grudnia 1815 roku. Zaskoczenie opinii publicznej było kompletne. Warszawska ulica zareagowała w sposób humorystyczny, przekazując informację o „Zajączku zamienionym przez cara w królika”. Nominacja ta była osobistą przegraną księcia Adama Czartoryskiego, który przez wiele lat należał do bliskich współpracowników cara. Sam Czartoryski przyjął swą porażkę z godnością. W liście do Ludwika Kropińskiego napisał: „Zdaje się, że moja rzecz skończona. Postawienie na nogach jakośkolwiek niedołączonych tej biednej Polski było moją pensą [...]. Więc ja zawód swój dobiegłem. Niechaj inni teraz pracują; znajdę się może później”.

27 grudnia 1815 roku nastąpiło przekazanie władzy przez ustępujący Rząd Tymczasowy Królestwa na rzecz nowo powołanego Rządu, który oficjalnie nosił nazwę Rady Administracyjnej. W nowym rządzie znalazł się Tomasz Wawrzecki jako minister prezydujący w Komisji Sprawiedliwości, generał Józef Wielhorski – minister prezydujący w Komisji Wojny, Ignacy Sobolewski – minister, sekretarz stanu, Stanisław Kostka Potocki – minister prezydujący w Komisji Wyznań Religijnych, Tadeusz Mostowski – minister prezydujący w Komisji Spraw Wewnętrznych, Tadeusz Matuszewicz – minister prezydujący w Komisji Przychodów i Skarbu. Trzej ostatni pracowali wcześniej w naczelnych władzach Księstwa Warszawskiego. W Warszawie pozostał także komisarz cesarski Nowosilcow, którego urzędowy tytuł brzmiał Pełnomocny Delegowany Jego Cesarzowskiej Mości przy Radzie Stanu.

Książę Drucki-Lubecki nie otrzymał nominacji w skład nowego rządu, odchodził pominięty przy odznaczaniu orderem Orła Białego, który jednak zawisł na jego piersi w roku następnym. Po wyjeździe z Warszawy Lubecki powrócił na Litwę. Car nie zapomniał jednak o nim i podpisał nominację rzeczywistego radcy stanu – taką rangę posiadał książę – na cywilnego gubernatora grodzieńskiego. Nie zagrażał tu jednak długo miejsca, gdyż w lipcu 1816 roku dostał nominację gubernatorską do Wilna. W tym czasie Lubecki dawał dowód wiary w możliwość zjednoczenia ziem litewskich z Królestwem Polskim. Pierwszym krokiem miało być zjednoczenie wojska pod jednym dowództwem wielkiego księcia Konstantego. Korpus litewski i armia polska podlegały bezpośrednio cesarzewiczowi. W liście do Adama Czartoryskiego napisał: „Mówią, że W. Książę ma mieć także moc nad wojskiem rosyjskim (w polskich guberniach), jak i nad polskim i że wprost do Cesarza tylko raporta przesyłać... Jeśli to prawda, mielibyśmy powód cieszenia się, bo choćby się zaczęło połączenie wojska pod jednego, byle się

zakończyło na połączeniu potem choć Litwy”. W szkołach na terenie „polskich guberni” uczono młodzież historii Polski, w ten sposób przygotowywano się na wcielenie tych ziem do Królestwa Polskiego. „Na Lubeckiego wszyscy spoglądali. U niego czerpali natchnienia koledzy na gubernatorskich urzędach, porozumiewali się z nim co do jednolitości postępowania” – napisał biograf księcia.

Równocześnie z nominacją na gubernatora grodzieńskiego Lubecki otrzymał powołanie na pierwszego komisarza J.C.K. Mości w warszawskiej Komisji Trilateralnej do układów likwidacyjnych z rządami pruskim i austriackim. Powszechnie komisja nosiła nazwę likwidacyjnej. Car zdecydował się na nominację Lubeckiego w skład Komisji jeszcze przed powołaniem go na stanowisko gubernatora. Świadczy o tym list sekretarza stanu Ignacego Sobolewskiego do Lubeckiego z 27 kwietnia 1816 roku: „Na powtarzane zewsząd prośby zdecydował się Cesarz nominować W.X.M. Dobr. swym komisarzem do likwidacji. Głos powszechny uznał, że nikt tak dogodnie, korzystnie i przyzwoicie tej czynności prowadzić i ukończyć nie zdoła”.

Drucki-Lubecki wyjechał z Grodna do Warszawy w sierpniu 1816 roku. Obowiązków gubernatora wileńskiego nie zdążył objąć, choć w Wilnie był oczekiwany. On sam liczył, że sprawy w Komisji Likwidacyjnej uda się zakończyć do wiosny 1817 roku. Jednocześnie został powołany w skład Komisji Radziwiłłowskiej, która miała na celu rozdział majątku ordynacji nieświeskiej po śmierci księcia Dominika Radziwiłła.

Warszawska Komisja Likwidacyjna, oficjalnie zwana Komisją Trilateralną, miała uregulować wzajemne pretensje Prus, Austrii i Królestwa wynikające z przejęcia większej części Księstwa Warszawskiego przez Aleksandra I. W grę wchodziły także dawne długi Rzeczypospolitej i króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Materia rozmów wydawała się bardzo

skomplikowana. Lubecki otrzymał mocne wsparcie w osobie Kajetana Dominika Kalinowskiego, który w 1816 roku objął dyrekcję sum bajońskich i odpowiadał za przygotowanie dokumentacji w tej kwestii. Kalinowski towarzyszył Lubeckiemu podczas pertraktacji w Berlinie w sprawie konwencji dotyczącej zobowiązań bajońskich.

Od początku rozmów w Komisji Lubecki uznał Księstwo Warszawskie za bankruta. Żądał ustalenia aktywów i pasywów Księstwa, w których mają partycypować w odpowiednim stosunku Królestwo, Prusy i Austria, proporcjonalnie do zajętego obszaru Księstwa. Wkrótce okazało się, że głównym wierzycielem Księstwa była Saksonia (blisko 35 mln złp). Negocjacje były bardzo trudne, pełnomocnicy Berlina i Wiednia często uciekali się do wymówki, iż nie posiadają odpowiednich pełnomocnictw do podjęcia określonej decyzji. Tak było w przypadku dyskusji o aktywach i pasywach Księstwa. Zniecierpliwiony Lubecki zdecydował się na ryzykowny krok – w październiku 1817 roku zerwał rokowania i wyjechał do Wilna na blisko cztery miesiące. Pretekstem było jego uczestnictwo w pracach Komisji Radziwiłłowskiej, w rzeczywistości Lubecki napisał memoriał do cara w sprawie negocjacji, który miał zamiar omówić z monarchą, gdy ten przybędzie do Warszawy na otwarcie pierwszego sejmiku Królestwa Polskiego.

Praca w Komisji Likwidacyjnej niosła ze sobą spore ryzyko, od jej pomyślnego zakończenia zależała dalsza kariera Lubeckiego. Stanisław Smolka uważał, że za nominacją księcia na członka Komisji stał Nowosilcow, który miał obawiać się jego działalności na stanowisku gubernatora w Grodnie, a zwłaszcza w Wilnie.

Wyciągnąć go zatem z Litwy, utopić w bagnie czynności likwidacyjnych, o których dobrze wiedział, że w nich można utonąć na długie lata; zużyć niebezpiecznego człowieka, a co najmniej

zmarnować najlepsze jego lata: to był cel „Senatora”, wart usilnych zabiegów, w których mu obok Namiestnika, w najlepszej zapewne wierze pomagał Sobolewski, Minister Sekretarz Stanu, popierający nalegania Zajączka

– napisał Smolka.

Lubecki zdawał sobie sprawę z trudności jakie go czekają. Z problemem wzajemnych pretensji finansowych ościennych dworów zetknął się już w czasie prac w Komisji Tymczasowej oraz w Rządzie Tymczasowym. Wtedy mógł się zapoznać z aktami komisji likwidacyjnych, lwowskiej i warszawskiej, które zostały ustanowione w czasach Księstwa Warszawskiego (traktat wiedeński z 1809 roku i konwencja drezdeńska z 1810 roku). W memoriale z kwietnia 1818 roku Lubecki chciał osobiście wyjaśnić carowi zawilości rokowań. Monarcha, przebywający w Warszawie z okazji posiedzenia sejmku Królestwa, przyjął księcia i wysłuchał jego uwag. Lubecki starał się w sposób możliwie zwięzły przedstawić Aleksandrowi przyjętą strategię rokowań. Zestawiając cyfry wynikające z obrachunku wzajemnych pretensji, wykazał, że Prusy i Austria są dłużnikami Królestwa Polskiego. Dług Prus został wyliczony na prawie 7 mln złp. Oczywiście książę zdawał sobie sprawę, że wobec oporu Berlina i Wiednia nie uda się jednak sprawy załatwić w ten prosty sposób. Pozostawała droga negocjacji dyplomatycznych i tu była potrzebna pomoc cara, który osobiście spotykał się z władcami Prus i Austrii lub poprzez rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Aleksander I skłaniał się do negocjacji dyplomatycznych w sprawie ryczałtowych układów. Od października 1818 roku do października 1821 roku Lubecki był w ciągłych podróżach, które odbywał w celu prowadzenia rozmów z przedstawicielami Prus i Austrii, myślał także o rozpoczęciu rozmów likwidacyjnych z Francją.

Warto pamiętać, że prowadzonym negocjacom sprzyjała sytuacja międzynarodowa. Jesienią 1818 roku odbył się pierwszy kongres Świątego Przymierza w Akwizgranie, na którym podjęto decyzję o zakończeniu okupacji wojskowej Francji. Przy okazji Lubecki, mając wsparcie strony rosyjskiej, wznowił negocjacje z Prusakami i Austriakami. Kolejne kongresy w Opatowie i Lublanie sprzyjały dalszym negocjacom z Austrią, która mocno opierała się propozycjom Lubeckiego. Jednak zmiana sytuacji w Europie, wybuch rewolucji w Hiszpanii i Portugalii w 1820 roku, w Królestwie Obojga Sycylii w 1821 czy powstanie w Grecji w 1821 roku, zmieniły nastawienie Wiednia, który musiał interweniować zbrojnie w Neapolu, a następnie tłumić powstanie w Piemontcie. Wykorzystując trudną sytuację Austrii, udało się ostatecznie osiągnąć porozumienie. Konwencje likwidacyjne zostały podpisane z Prusami 22 maja 1819 roku, zaś z Austrią 29 czerwca 1821 roku.

Podpisane układy były ogromnym sukcesem Lubeckiego. Prusy zostały zobowiązane do zwrotu Królestwu 3,7 ml złp, zaś Austria zobowiązała się dostarczyć sól z Wieliczki o wartości 30,8 mln złp. Dla borykającego się z kryzysem finansowym Królestwa Polskiego osiągnięte porozumienie miało bardzo dużą wartość. Musimy jednak pamiętać, że w trakcie prowadzonych rozmów Lubecki korzystał z poparcia Aleksandra I. Pozytywne załatwienie sprawy wzajemnych pretensji Warszawy, Berlina i Wiednia było w interesie cara, któremu zależało na poprawie sytuacji ekonomicznej Królestwa. Dzięki temu wytrącał poważny argument przeciwnikom istnienia Królestwa Polskiego, jakich na dworze carskim nie brakowało. Do tego należy dodać obawy wielu carskich dygnitarzy, dotyczące możliwości powiększenia terytorium Królestwa kosztem Rosji, o czym Aleksander I wspominał szczególnie chętnie w 1818 roku podczas pobytu w Warszawie.

Iwan Paskiewicz, późniejszy książę warszawski, pogromca powstania listopadowego, wspominał swój pobyt w Warszawie w 1818 roku, gdy obradował pierwszy sejm Królestwa, na który przybył car. To co rzucało się w oczy, to zabiegi Aleksandra I i jego otoczenia o zjednanie sobie sympatii polskich generałów, weteranów wojen napoleońskich. Paskiewicz przypomniał swą rozmowę z tego okresu z grafem Ostermannem: „Co z tego będzie? – zapytał Paskiewicz. Ostermann na to: Ot, co będzie: to, że za dziesięć lat ty ich będziesz brał szturmem ze swoją dywizją. O trzy lata tylko się pomylił”. Takie opinie wcale nie były odosobnione i car musiał o tym pamiętać. Wobec otaczających go Polaków zachowywał się jednak z dużą kurtuazją. Nie przedstawiał obiecywać powiększenia Królestwa mówiąc: „Ufności tylko i cierpliwości, a będziecie mieć Polskę całą, z całą waszą narodowością, jakiej sobie życzycie. Chociaż jestem potężny, nie wszystko mogę, mam trudności do pokonania; lecz przy Boskiej i przy waszej pomocy spełnię wasze i moje nadzieje”. Cesarskie plany powiększenia Królestwa odbijały się echem także w pozostałych zaborach. W 1817 roku pojawił się nawet memoriał „Projekt obywateli galicyjskich, przedstawiony Namiestnikowi Królestwa Polskiego przez Delegowanego, o wydobycie Galicji spod jarzma austriackiego i przyłączenie do Królestwa”.

Obietnice składane przez cara w Warszawie mogły budzić zaniepokojenie w ościennych stolicach. Zarówno w Galicji, jak i w Poznańskim na Królestwo mówiono Polska i wierzono, że przyjdzie dzień, kiedy wszystkie ziemie Rzeczypospolitej znowu będą tworzyć jeden organizm państwowy. Z tego względu zarówno Prusy, jak i Austria z niepokojem obserwowały liberalne zapędy cara w Królestwie Polskim.



Mapa Królestwa Kongresowego

Sytuacja Królestwa Polskiego w latach 1815–1821



Królestwo Polskie obejmowało obszar 129 tys. km², o 27 tys. km² mniej niż Księstwo Warszawskie. W 1818 roku liczyło 3,3 mln mieszkańców. Dzielilo się na osiem województw: krakowskie ze stolicą w Miechowie, a następnie w Kielcach, sandomierskie ze stolicą w Radomiu, kaliskie, lubelskie, mazowieckie ze stolicą w Warszawie, płockie, podlaskie ze stolicą w Siedlcach i augustowskie ze stolicą w Suwałkach. Miast było 451.

Główną gałęzią gospodarki krajowej było rolnictwo. W latach 1813–1815 sytuacja na wsi była szczególnie ciężka, co miało związek z przemarszami olbrzymich rzesz wojska, najpierw napoleońskiego, a następnie armii rosyjskiej maszerującej na Zachód. Istniały poważne obawy wystąpień chłopskich z powodu pojawiającego się na wsi głodu. Rynek wewnętrzny praktycznie przestał istnieć. Eksport płodów rolnych napotykał poważne trudności, co wiązało się z opanowaniem ujścia Wisły przez Prusy oraz z wprowadzeniem przez rząd brytyjski w 1815 roku wysokiego cła ochronnego na zboże. Ceny pszenicy i żyta notowane w Warszawie pomiędzy 1817 a 1821 rokiem spadły o 70%. W tej sytuacji próby przejścia do nowych form gospodarowania kończyły się fiaskiem. Większość ziemian nadal trzymała

się pańszczyzny i trójpolówki. Majątki ziemskie były poważnie zadłużone. Moratorium na spłatę długów kończyło się w 1821 roku, trwało jednak dalej z obawy, że „przymusowa sprzedaż, wśród zupełnej stagnacji handlu, dłużnika i wierzyciela przyprowadzi o kij żebraczy”.

Ratunkiem miało być rozszerzenie upraw ziemniaków, dzięki czemu uzyskiwano więcej pożywienia oraz zwiększono produkcję trunków, co było następstwem przewrotu w technice, gdy do destylacji alkoholu zaczęto używać ciepła pary wodnej. Przywilej propinacji przyznawał dziedzicowi wsi monopol produkcji i wyszynku alkoholu w jego dobrach. Propinacja wydzierżawiona karczmarzowi często była jedynym źródłem dopływu gotówki w wielu majątkach. Drugą nowością na polskiej wsi w okresie spadku cen zbóż była hodowla owiec. W ciągu 20 lat pogłowie owiec wzrosło z 900 tys. do 2,5 mln sztuk.

Konstytucja Królestwa zapewniała chłopom wolność osobistą, ale przemilczała ich prawa do ziemi. W 1818 roku dekret królewski ustalił, że dziedzic wsi jest z urzędu wójtem gminy, tak więc chłopci zostali poddani władzy pana, który mógł ich skazywać na karę grzywny, chłosty czy aresztu. Michał Bobrzyński tak określił położenie włościan w Królestwie: „Utrudniało to, jeżeli nie zamykało, drogę uregulowania sprawy w kierunku wieczystej dzierżawy i oczynszowania, a pozostawiło ją najtrudniejszemu sposobowi przez wykup, czyli uwłaszczenie za pełnym wynagrodzeniem, do czego przyszło dopiero za pół wieku przejść najboleśniejszych”.

W pierwszych latach Królestwa rodziły się załązki przemysłu górniczego, hutniczego i włókienniczego. Przemysł ciężki, który miał stanowić podstawę uprzemysłowienia kraju, skupiał się w Zagłębiu Staropolskim między Kielcami a Sandomierzem. Postanowieniem namiestnika, generała Józefa Zajączka, 20 lutego 1816 roku utworzono w Kielcach Główną Dyрекcję Górniczą oraz trzyletnią Szkołę Akademicko-Górniczą,

którą w 1826 roku przeniesiono do Warszawy. Główna Dyrekcja Górnicza podlegała kierowanemu przez Stanisława Staszica Wydziałowi Przemysłu i Kunsztów Komisji Spraw Wewnętrznych Królestwa. Dyrekcji przydzielono około 100 tys. ha dóbr narodowych (tzw. górniczych), które miały dostarczać opału drzewnego i pańszczyźnianej siły roboczej. Zaczęto rozbudowywać wydobywanie miedzi, ołowiu i węgla. Kopalnie galmanu i ołowiu znajdowały się w rejonie Olkusza. Wobec światowej koniunktury na cynk, zaczęto rozbudowę wydobywania węgla bliżej granicy śląskiej, co zaowocowało rozwojem nowego Zagłębia Dąbrowskiego. Równocześnie nastąpiło zwiększenie wydobywania rudy żelaza i rozwój hutnictwa żelaza.

W 1817 roku utworzono Korpus Górniczy, który obejmował tzw. górników przysięgłych. Wstęp do Korpusu był dobrowolny, ale nie wolno było zeń wystąpić. Górnik „przysięgły” był zwolniony z pańszczyzny, czynszów i służby wojskowej, ponadto mógł korzystać z kasy brackiej, która miała go zaopatrzyć na czas choroby i na starość.

Wiele uwagi poświęcano rozwojowi przemysłu włókienniczego (tkactwo wełny, bawełny i lnu). Do Królestwa zaczęto sprowadzać tkaczy sukienników z Wielkopolski i Śląska, a następnie z Niemiec i Czech. Przybywający tkacz otrzymywał działkę $\frac{3}{4}$ ha, budulec i 6-letnie zwolnienie od czynszu i podatków. W ciągu następnych lat powstały manufaktury Herrera w Sieradzu, Repphana w Kaliszu oraz Kopischa w Łodzi. Niewątpliwie wpływ na rozwój nowoczesnego przemysłu w Królestwie miała decyzja rządu o uchyleniu przymusu cechowego z 1816 roku.

Pierwsze lata istnienia Królestwa Polskiego odznaczały się dynamicznym rozwojem oświaty, do czego w dużej mierze przyczynił się minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Stanisław Kostka Potocki. Prześiąknięty ideałami oświecenia i duchem reformatorskim jeszcze z czasów stanisławowskich,



Stanisław Kostka Potocki (malował J.L. David)

dążył do rozbudowy systemu oświatowego, który pragnął uniezależnić od władz kościelnych. W 1816 roku został otwarty uniwersytet w Warszawie. Otwarto także kilka szkół techniczno-zawodowych: Szkołę Górniczą w Kielcach, Leśniczą w Warszawie i Inżynierii Cywilnej Dróg i Mostów. Rozbudowano szkolnictwo elementarne. W 1816 roku szkół elementarnych w Królestwie było 720, a w 1821 roku – już 1222; w 1816 roku uczęszczało do nich 23 101 tys., a w 1821 roku już 37 623 tys. uczniów. Potocki sprzeciwił się w 1818 roku wprowadzeniu do szkół nauki języka rosyjskiego, czego domagał się namiestnik Zajączek pozostający pod wpływem Nowosilcowa.

Minister był mecenasem sztuki, pisał felietony zamieszczone w miesięczniku „Pamiętnik Warszawski”. W 1820 roku wydał antyklerykalną powieść *Podróż do Ciemnogrodu*, co spotkało się z ostrą reakcją episkopatu. Na skutek interwencji polskich biskupów u cara Aleksandra I, Potockiego zdymisjonowano ze stanowiska ministra. Jego następcą został nieślubny syn króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Stanisław Grabowski. Nowy minister był przeciwieństwem Potockiego, zwalczał tendencje liberalne i dążenia narodowe, usunął ze szkolnictwa wielu światłych ludzi. Nazywany był ministrem ociemnienia publicznego.

Rok 1820 w Europie nie był spokojny. Rewolucje w Portugalii i Hiszpanii zwiastowały nadchodzącą burzę. W Rosji ulubiony pułk cara – Siemionowski – podniósł w październiku bunt. Nawet w Anglii doszło do rozruchów – tzw. masakry Peterloo. Przybyły do Warszawy na posiedzenie sejmu Królestwa Aleksander I nie przypominał władcy sprzed dwóch lat. Jego liberalizm został schowany pod monarszym płaszczem i praktycznie już nie ujrzał światła dziennego. Potwierdzeniem tego były postanowienia kongresu Świętego Przymierza w Opatowie z końca 1820 roku, który przyjął zasadę wspólnej interwencji zbrojnej w państwie zagrożonym wybuchem rewolucji.



Nadanie dyplomu erekcyjnego Uniwersytetowi Warszawskiemu przez cara Aleksandra I.
Obraz anonimowego malarza (zbiory Muzeum Narodowego, Warszawa)

Car przebywający w Warszawie na posiedzeniu drugiego sejmiku Królestwa był niemile zaskoczony opozycją, jaka się wyłoniła w trakcie obrad. Na jej czele stali politycy z województwa kaliskiego, stąd nazwa kaliszanie. Głównymi działaczami byli bracia Niemojowscy: Bonawentura i Wincenty. Opozycja domagała się postawienia przed sądem sejmowym Stanisława Staszica, który podpisał się pod niekonstytucyjnym dekretem o cenzurze w lipcu 1819 roku. Domagano się przestrzegania konstytucji. Car wyjeżdżał z Warszawy na kongres do Opawy zraniony w swej dumie, w pierwszej chwili chciał nawet znieść nadaną przez siebie konstytucję. Nie było już mowy o powiększeniu Królestwa Polskiego, co jeszcze dwa lata wcześniej obiecywał. Szymon Askenazy, korzystając z odręcznej notatki Czartoryskiego, napisał: „Wyjeżdżając nazajutrz po Sejmie

z Warszawy, Aleksander kazał Konstantemu towarzyszyć sobie do Błonia i tutaj na pożegnanie rzekł mu krótko: »Carte blanche«. Jak to, Najjaśniejszy Panie, carte blanche? – zapytał Konstanty – a konstytucja? Konstytucję ja biorę na siebie – odparł Aleksander – działaj swobodnie i nie troszcz się o resztę. Działaj i carte blanche powtórzył kilkakrotnie”. Można powiedzieć, że od tego czasu obowiązywała zasada: konstytucja na stole, bat pod stołem. Nadzieje związane z osobą Aleksandra I powoli ulatywały w dal... Miał rację Marceli Handelsman pisząc:

Przełomów od roku 1812 było aż nadto wiele. Od nadziei odbudowania Wielkiej Polski, na podstawie Księstwa Warszawskiego, własnym wysiłkiem zbrojnym u boku niezwyciężonego Napoleona do żalosnej katastrofy odwrotu i zapadnięcia się wszelkich złudzeń. Od rozbudzonej wiary w pełne odnowienie Polski przy boku Rosji przez Aleksandra do małego Królestwa Kongresowego wydanego na łup Konstantemu; do nikłej na zachodzie prowincji Rosji [...]. Od wielkich obietnic 1812–1813 roku [...] głoszonych we wszystkich językach [...] do obłudnych zasad św. Przymierza, do reakcji umysłowej, politycznej, społecznej i moralnej. Droga była daleka, kręta i wyboista.

Obok problemów natury politycznej, Królestwo Polskie borykało się z poważnymi problemami gospodarczymi. Zrujnowane majątki ziemskie, brak dostatecznej ilości pieniędzy na rynku, raczkujący przemysł, wszystko to powodowało kłopoty, z którymi państwo nie potrafiło sobie poradzić. Carski komisarz Nowosilcow słał do cara raporty, przedstawiające sytuację w jak najgorszym świetle. Tadeusz Matuszewicz jako minister prezydujący w Komisji Przychodów i Skarbu starał się reformować system gospodarczy państwa, ale nie miał aż tak mocnej pozycji, aby przeciwstawić się wielkiemu księciu Konstantemu, który domagał się zwiększenia budżetu na armię. W zasadzie dla Konstantego budżet nie istniał, a do tego

dochodziła działalność Nowosilcowa, który starał się podkopać pozycję Matuszewicza.

Początkowo skarb Królestwa mógł jeszcze wykazywać chwiejną równowagę finansową, gdyż w latach 1815 i 1816 armia Królestwa była na utrzymaniu skarbu Rosji. Z tego względu Ministerstwo Skarbu w Warszawie mogło w 1817 roku wykazać kapitał rezerwowy w kwocie 18 mln złp. Wtedy też armia Królestwa przeszła na miejscowy żołd, co natychmiast odbiło się na stanie finansów państwa. Wydatki na armię sięgały blisko 30 mln złp rocznie, co stanowiło blisko 50% budżetu. Takie obciążenie skarbu spowodowało już od 1818 roku stały deficyt skarbu państwa, który w kolejnych latach tylko się powiększał. Jak wyglądały wydatki na armię Królestwa z budżetu Rosji pokazują liczby: 1814 rok – 5 257 593,00 złp, 1815 rok – 29 788 166,00 złp, 1816 rok – 26 061 309,00 złp, do czego skarb Królestwa dołożył jeszcze od 1 czerwca 1815 roku do 31 grudnia 1816 roku ponad 11 mln złp (11 542 000 złp).

W 1816 roku Matuszewicz zgłosił koncepcję otwarcia banku, który mógłby dostarczyć taniego kredytu. Miał to być bank o kapitale mieszanym, utworzony przy udziale rządu. Dwa lata później sejm w petycji „do tronu” prosił o ustanowienie Banku Narodowego Ziemiańskiego lub Instytutu Kredytowego. Wobec braku odpowiednich funduszy, plany założenia banku musiały zostać odłożone, choć w 1820 roku Lubecki z Kajetanem Kalinowskim opracowali projekt „Prawa o ustanowieniu Towarzystwa Kredytowego w Królestwie Polskim”, który został wykorzystany pięć lat później. Działania ministra skarbu starał się kontrolować komisarz carski, co w końcu doprowadziło do konfliktu pomiędzy obu politykami. Matuszewicz zrezygnował z pracy w ministerstwie, kiedy Nowosilcow przeforsował kandydaturę Jerzego Okołowa na dyrektora generalnego w Komisji Skarbu. Car podpisał dymisję ministra w kwietniu 1817 roku, choć Matuszewicz już w styczniu przestał urzędować.



Aleksander I

Swoje odejście z ministerstwa tłumaczył w sposób następujący: „kiedy teraz sadzają obok mnie jako kontrolera moich czynności tego złodzieja Okołowa, przekonywam się widocznie, że mnie się chcą pozbyć. Okołow to jest smród, koło tego gnoju siedzieć, byłoby ostatnią podłością”. Jerzy Okołow nie cieszył się dobrą opinią, choć byli też tacy, którzy uważali go za zdolnego urzędnika. To on właśnie podsunął Lubeckiemu pomysł dochodów niestałych z towarów kolonialnych. 9 maja 1820 roku został mianowany prezesem Izby Obrachunkowej.

Następcą Tadeusza Matuszewicza został Jan Węgleński, całkowicie posłuszny zarówno Konstantemu, jak i Nowosilcowowi. Kajetan Koźmian w swoich pamiętnikach zacytował Józefa Czartoryskiego, który znał Jana Węgleńskiego jeszcze jako rządcę majątku Potockich: „Jeżeli pan Węgleński tak zarządzi skarbem publicznym, jak zarządził interesami zięcia mojego i jego brata, że dotąd oba nie wiedzą co mają i czy mają, skarb się wkrótce bankrutem ujrzy”. Przepowiednia Czartoryskiego sprawdziła się bardzo szybko.

Węgleński nie był w stanie zrównoważyć budżetu. Wydatki na armię były priorytetowe, a wobec zastoju w rolnictwie przyszłość finansów państwa nie rysowała się w jasnych kolorach. Otwarcie w maju 1817 roku w Warszawie Giełdy Kupieckiej nie ożywiło życia gospodarczego w kraju. Nie poprawiło sytuacji zmniejszenie liczby dyrekcji generalnych w ramach Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu dokonanej w 1818 roku. Do tego czasu funkcjonowały dyrekcje: Kas i Rachunkowości, Podatków i Dochodów Stałych, Podatków i Dochodów Niestałych, Dóbr Rządowych i Lasów Rządowych. Po reformie połączono Dyrekcję Kas i Rachunkowości z Dyrekcją Podatków i Dochodów Stałych, a Dyrekcję Dóbr Rządowych z Dyrekcją Lasów Rządowych. W ten sposób utworzono Dyrekcję Kontroli i Podatków Stałych oraz Dyrekcję Dóbr i Lasów Rządowych.

Sytuacja gospodarcza Królestwa uległa pogorszeniu po podpisaniu w 1818 roku konwencji prusko-rosyjskiej, która otwierała rynek Królestwa i Cesarstwa dla produktów pochodzących z Prus. Do tego należy dodać ukaz cara z października 1819 roku o połączeniu Królestwa i Cesarstwa w jeden obszar celny. Dla gospodarki polskiej był to cios, gdyż nie była w stanie konkurować z produktami płynącymi z Prus. Lubecki zdawał sobie z tego sprawę, pisał w tej kwestii do cara, ale jego pierwszoplanowym wówczas zadaniem było osiągnięcie porozumień likwidacyjnych z Austrią i Prusami i na tym skupiał swą uwagę.

Jan Węgleński nie miał wpływu na podpisane porozumienia. W tej sytuacji minister zaczął szukać oszczędności, planując redukcję wszystkich płac o 40%, jednocześnie podnosząc pensję Nowosilcowa ze 120 tys. złp w 1817 roku, do 200 tys. złp w 1820 roku. Dodatkowo Węgleński zaproponował redukcję wojska o 10 tys. żołnierzy, co dla Konstantego było nie do przyjęcia i sama taka propozycja była już obrażą dla cesarzewicza. Wnuk cesarzowej Katarzyny II bronił polskiej armii przed redukcją, którą chcieli przeprowadzić ludzie walczący kiedyś w szeregach Kościuszki czy Napoleona. Los Węgleńskiego jako ministra skarbu został przesądzony, z czego Nowosilcow zdał sobie sprawę.

Zrównoważenie budżetu Królestwa



Księżę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki od marca 1821 roku rozmawiał z przebywającym w Lublanie carem, który brał udział w kolejnym kongresie Świętego Przymierza. Dyskutując o sprawach związanych z układem likwidacyjnym z Austrią, poruszano sprawy dotyczące trudnej sytuacji finansowej Królestwa Polskiego. Podczas tych spotkań Aleksander I postanowił powierzyć ster finansów Królestwa Polskiego księciu Druckiemu-Lubeckiemu.

Rada Administracyjna debatowała nad ułożeniem budżetu w lutym, marcu i kwietniu 1821 roku. Pracom tym przyglądał się minister sekretarz stanu Ignacy Sobolewski. Wobec dramatycznej sytuacji skarbu Nowosilcow już w lutym informował cara o grożącym bankructwie Królestwa i zwrócił się z prośbą o pożyczkę 2 mln złp dla pokrycia bieżących potrzeb skarbu. Dla przeciwników istnienia Królestwa Polskiego kłopoty finansowe tego państwa były wodą na młyn. Dowodziły, że car powinien zlikwidować odrębność Królestwa i wcielić je do Cesarstwa. 24 kwietnia 1821 roku Aleksander otrzymał raport namiestnika o stanie finansów. Słuchając Nowosilcowa, Zajacek wystawił „Deputację do podania cesarzowi i królowi projektu zmiany systemu administracji krajowej w celu zaprowadzenia w wydatkach skarbowych oszczędności”. Komisarz

carski, posługując się osobą namiestnika i udając troskę o finanse państwa, chciał wykorzystać problemy skarbu do „okrojenia ustalonych konstytucją urządzeń państwowych”.

Efektom działań Zajączka i Nowosiłcowa był reskrypt cara z 25 maja 1821 roku, który przygotował Sobolewski.

Do tego już stopnia rzeczy przyszły, iż nie idzie teraz o naradzanie się nad utrzymaniem lub zmianą niektórych urzędów, nad dokończeniem lub zaprzestaniem jakowych robót, nad podźwignięciem lub upadkiem niektórych budowli, lecz raczej o wyrzeczenie względem narodowego istnienia i najdroższego dobra Polaków, bo idzie o stwierdzenie, czy Królestwo Polskie może w terażniejszej swej organizacji wydołać z własnych funduszy politycznemu i cywilnemu bytowi, którym zostało obdarzone, lub też czyli ma niemożność swą oświadczywszy, ulec zaprowadzeniu porządku rzeczy, więcej zastosowanemu do sił swoich szczupłości



Generał Józef Zajączek

– czytamy w dokumencie. Rada Administracyjna została także poinformowana, że car domagał się obniżenia wydatków budżetowych o ponad jedną trzecią, zmniejszenia liczby urzędników opłacanych ze skarbu państwa oraz wydzielenia kwoty potrzebnej na utrzymanie armii. Jednym słowem, monarcha domagał się zrównoważenia budżetu, w przeciwnym razie groził likwidacją odrębności Królestwa. Szymon Askenazy wskazywał, że reskrypt cara był zredagowany za wiedzą Lubeckiego, z kolei Stanisław Smolka twierdził, że książę nic o tym nie wiedział.

Dotychczasowy minister skarbu Węgleński dla zachowania pozorów otrzymał dymisję od namiestnika ze względu na zły

stan zdrowia. 31 lipca 1821 roku cesarz-król oficjalnie powołał na stanowisko ministra skarbu Królestwa Polskiego księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, który objął swe stanowisko w październiku. W momencie nominacji przebywał poza granicami Królestwa, ale wydaje się, że już wtedy przygotowywał się do objęcia ministerstwa i studiował dokumenty, które mu dosłano z Warszawy.

Nowosilcow nie mógł być zadowolonym z tej nominacji. Zdawał sobie doskonale sprawę, że w dużej mierze ponosił winę za kryzys finansowy państwa, podobnie jak namiestnik, który formalnie zastępował króla. Jan Węgleński był tylko wykonawcą ich poleceń oraz wielkiego księcia Konstantego. Próbując ratować sytuację, carski komisarz donosił Aleksandrowi I, że w okresie od 1 stycznia do 31 lipca 1821 roku nadwyżka w budżecie miała wynosić 5 mln złp. Informacje o złym stanie budżetu i wcześniejsza prośba o pożyczkę miały wynikać z błędnych danych, jakie otrzymano z ministerstwa. W ten sposób starał się bronić stanowiska Węgleńskiego i jednocześnie uprzedzał ewentualne przyszłe powodzenia Lubeckiego.

Sytuacja finansowa państwa była naprawdę trudna. Komisje sejmowe 1820 roku w budżecie 1819 roku obliczyły deficyt w wysokości dwudziestu milionów. Skarb był pusty. Przed Lubeckim stało naprawdę spore wyzwanie – musiał ratować skarb, a tym samym byt Królestwa Polskiego.

„Bez nowych podatków da się radę, ale idzie o to, aby do Skarbu, a nie do kieszeni cudzej pieniądze wpływały” – z tym mottem wkroczył książę Lubecki do Ministerstwa Skarbu Królestwa w październiku 1821 roku. Zaczynała się batalia o sanację finansów państwowych. Nikt nie mógł wtedy przewidzieć, że ten mały niepozorny książę, dokona rzeczy wielkiej. „Przyszły autor polskiego cudu gospodarczego wkraczał w historię Królestwa Kongresowego w aurze jak najgorszej. Był Litwinem, obcym duchowi Królestwa, uchodził za służbistę ślepo

powolnego rozkazom z Petersburga oraz za »fuzjonistę«, czyli zwolennika wcielenia ziem polskich do cesarstwa” – napisał Marian Brandys. Z kolei Szymon Askenazy stwierdził:

Był w Królestwie Kongresowym człowiek niepospolity, który wbrew tak potężnym, nieprzyjaznym czynnikom, w jawnej, zaciętej z nimi walce, konsolidację stosunków polsko-rosyjskich obrał sobie za cel usiłowań. Był nim minister prezydujący w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, ks. Ksawery Drucki-Lubecki.

W Warszawie początkowo mówiono na księcia Moskal albo Litwin, Nowosilcow nazywał go Małym Księciem ze względu na wzrost. „Figura mała, drobna, pękata, w czarnym swoim ubiorze zaniedbana, na twarzy blada, jakby obrzmiała, nosa orlego, oczów i włosów czarnych, opadłych na czoło, niedbale przyczesanych i źle kryjących już przezierającą łysinę” – tak opisywano wygląd księcia. Od samego początku zwracano uwagę na pewność siebie Lubeckiego i tego co robił. „Miał wielką pewność siebie, krew zimną, flegmę nadzwyczajną. Są wypadki, kiedy tracił zdrowy osąd o rzeczach, przytomność niezwykła umysłu w najtrudniejszych momentach go nie opuszczała”.

Przychodząc do ministerstwa skarbu, Lubecki w pierwszej kolejności musiał zdiagnozować przyczyny pustek w skarbie. Od dłuższego już czasu zdawał sobie sprawę, jak niekorzystnie na gospodarkę Królestwa wpływa prowadzona polityka handlowa z Prusami, które zresztą uważał za największego wroga Polski. Dodatkowo sprawę komplikowała zbyt mała ilość pieniądza w obiegu, zadłużenie majątków ziemskich oraz przemyt na granicach.

Nowy minister dawał nadzieję na przełamanie kryzysu finansów państwa. Przychodził w atmosferze odniesionego sukcesu, jakim niewątpliwie były podpisane układy likwidacyjne z Prusami i Austrią. Pod koniec października napisał: „Przyznam się, że ja wierzę w moje szczęście, bo szczerze, otwarcie

i gorliwie pracując, nie tylko, że nie będę opuszczonym, ale wszyscy mi pomogą”. Początkowo do pomocy było wielu chętnych, o czym świadczą słowa księcia z listopada 1821 roku: „Wszyscy mi pomagają jak mogą”, jednak już po kilku dniach zanotował: „Ja pewny jestem, że w końcu wszyscy będą przeciw mnie...”. Długo nie musiał czekać na spełnienie tej przepowiedni.

Koniec 1821 roku dla skarbu Królestwa był dramatyczny. Lubecki próbował pożyczyć 2 mln złp w Petersburgu, o co już wcześniej wnioskował Nowosilcow, jednak bezskutecznie. Brakowało pieniędzy na bieżące wydatki. Minister musiał pożyczyć pieniądze u warszawskich kupców. Berek Szmulowicz Sonnenberg pożyczył Lubeckiemu pół miliona złp. Był on jednym z głównych dzierżawców monopolu solnego w Królestwie. W latach 1816–1821 wraz z Samuelem Fraenklem, a od 1818 roku także z synem Gabrielem i Samuelem Poznorem dzierżawił cały monopol solny Królestwa. Lubecki zerwał umowę z Berkiem Szmulowiczem, co wiązało się ze zmianą polityki Ministerstwa Skarbu w tym zakresie. Książę minister zrezygnował z wydzierżawiania monopolu solnego, uznając, że państwo ponosi zbyt duże straty. Odtąd monopol solny miał być pod bezpośrednim zarządem ministra, w dzierżawę oddano tylko transport soli. Skutki tego posunięcia były bardzo widoczne. O ile w latach 1816/17 do skarbu z tego tytułu wpłynęło 4 894 850 złp, to w roku 1828 z monopolu solnego skarb państwa uzyskał 13 872 757 złp.

Pożyczka ministra skarbu zaciągnięta u warszawskich kupców świadczyła, w jak dramatycznym stanie były finanse Królestwa. Było to jednak działanie doraźne, które nie rozwiązywało problemu. Lubecki zdecydował się na bardzo odważny krok: postanowił odwołać się do ofiarności społeczeństwa, które wobec zagrożenia bytu kraju powinno dać dowód ofiarności. 17 października 1821 roku wydał odezwę do Rad Narodowych,

bez oglądania się na cara czy namiestnika. W odezwie Lubecki zwracał się z prośbą o wcześniejsze uiszczenie podatków, które mogły uratować dramatyczną sytuację skarbu.

Zasilenie Skarbu przez uskutecznienie tych opłat, ma na celu postawić go w możliwość porządnego uregulowania swych działań z dniem 1 stycznia roku następnego.

Antycypacyjne zaliczenie nastąpić ma za kwitami na właściwą ratę styczniową i marcową, z kwitariusza roku następującego wydać się mającą, jest ono więc rodzajem pożyczki w listopadzie zaciągniętej, na rzecz opłat w miesiącach styczniu i marcu przypadających

– głosiła odezwa.

Car na wiadomość o wydanej odezwie nie krył niezadowolonia, zaś opozycja w Królestwie, na czele z kaliszczanami, demonstracyjnie wpłacała pieniądze do kas rządowych, dając przykład obywatelskiej postawy. Dzięki temu w ciągu trzech miesięcy wpłynęło do skarbu 2,2 mln złp. „Entuzjazm” społeczny szybko minął, ale dziurę budżetową udało się chwilowo załatać.

Lubecki powszechnie postrzegany jest jako genialny ekonomista, który uratował skarb Królestwa od bankructwa i tym samym byt państwa. W rzeczywistości jego działania nie były niczym innym, jak konsekwentnym ściąganiem należnych podatków. Z tym zawsze były problemy. W I Rzeczypospolitej skarb państwa wiecznie świecił pustkami, gdyż nie istniał system skutecznego ściągania podatków, Księstwo Warszawskie także pod tym względem nie mogło być wzorem. „Mały książe” udowodnił, że może być inaczej. Od pierwszych dni pracy w ministerstwie zabiegał u cara o zgodę na egzekucję wojskową. W ten sposób chciał wymusić spłatę zaległych podatków, których kwotę obliczono na 14 mln złp, szczególnie dotyczyło to majątków ziemskich. Ci, którzy nie chcieli zapłacić, musieli utrzymywać na swój koszt oddział wojska w swoich włościach.

Kiedy wreszcie przysłała zgoda cara, także Konstanty zgodził się na wykorzystanie armii w ściąganiu zaległych podatków. Egzekucja wojskowa miała miejsce w lutym 1822 roku i trwała 5 tygodni.

Egzekucje Lubeckiego prowadziły zawsze do mniej lub więcej doszczętnego niszczenia włościanina. Żołnierzowi na egzekucje wysłanemu musiał włościanin dawać złoty dziennie, prócz tego żywność i furaz dla konia, co powiększało nieraz w trójnasób kwotę egzekwowaną, ponadto ciężar utrzymania żołnierza zwiększony był nadużyciami, jakich się tenże z łatwością mógł dopuszczać

– napisał Mieczysław Ajzen.

Działanie Lubeckiego wywołało bardzo duże niezadowolenie w kraju. Powszechnie skarżono się na ucisk podatkowy ministra, który stał się osobą niepopularną w Królestwie. Książę nic sobie z tego nie robił. Podległym mu urzędnikom kazał ścigać wszelkie zaległości podatkowe z całą bezwzględnością. Najlepsi otrzymywali premie. Był nawet taki urzędnik w ministerstwie skarbu, który w swym gorliwym poszukiwaniu zaległości podatkowych wykazał kwotę 60 mln złp. Nic więc dziwnego, że Lubecki szybko stał się celem ataków z różnych stron. Nowosilcow w Warszawie mówił, że jest on „ignorantem



Kajetan Koźmian

w przedmiocie zasad nauk ekonomicznych”, zaś w Petersburgu, że jest nieukiem, który skarb Królestwa doprowadzi do ruiny. Także w Radzie Administracyjnej byli tacy, którzy nie zgadzali się z polityką Lubeckiego.

Metody działania ministra spotkały się z krytyką niechętnego mu Kajetana Koźmiana, który napisał:

Książę Lubecki jako minister Skarbu niczym innym nie był, tylko ślepym naśladowcą rządu państwa

rosyjskiego. Kabak, monopolia, banki, nieuszanowanie prywatnej własności, żadnej baczności na sprawiedliwość, a raczej zupełnej pogarda, ubóstwienie pieniędzy, każenie nimi serc i umysłów urzędniczych, upadlanie szlachetnych uczuć, zacieranie tych chlubnych cech ludzkości, stamtąd wziął, stamtąd wprowadził do Polski i rozkrzewił.

Bardzo surowo osądzał Lubeckiego Stanisław Barzykowski, który miał mu za złe ściąganie zaległych podatków z czasów I Rzeczypospolitej:

Lubecki, przyszedłszy do ministerstwa, uznał te zaległości za bogactw kopalnie i kazał wszystkie, od Rzeczypospolitej Polskiej zaczynając, bez względu na ich naturę, ani na zmiany, którym kraj uległ, bez miłosierdzia wyegzekwować. Wyzaczył komisje po województwach, mające wyszukać tego rodzaju zaległości, a wysledzone na drodze administracyjnej egzekwować, pewną część tak wytropionych należności przeznaczając owym komisjom w nagrodę gorliwości. Rzuciła się więc urzędnicza tłuszcza, własnym zyskiem i nadzieją pozyskania łask ministra pędzona, z nieopisaną zaciekłością do tej roboty. Od czterdziestu lat wszystko poruszonem zostało, wszystkie księgi skarbowe wydobyto i co tylko w podatkach, w ciężarach publicznych, w ofiarach patriotycznych ku obronie ojczyzny nakazanem było, teraz na nowo odgrzebano. [...] Zażądano od podatkujących kwitów opłaty, a gdzie takowych okazać nie można było, kazano płacić powtórnie.

Barzykowski jednak przyznał, że „Lubecki odarł kraj, aby go potem zbogacić”. W cyfrach wyglądało to następująco: lata 1817–1821 to okres, kiedy co roku do kasy państwa tytułem zaległości wpływało średnio 6,5 mln złp. W latach 1822–1825 kwota ta spadła do średnio 5,5 mln złp. Wzrost nastąpił w okresie 1826–1829, kiedy to średnio wpływało do kasy ponad 10 mln złp, a w ostatnim roku urzędowania Lubeckiego do kasy z tego tytułu wpłynęło ponad 14 mln złp.

Przychodząc do ministerstwa, Lubecki musiał zmierzyć się ze zjawiskiem korupcji wśród urzędników. W swoim stylu, energicznie zabrał się do rozwiązania tego problemu. Winnych nie tylko zwalniał z pracy, ale także niektórych postawił przed sądem. Liczne były wypadki defraudacji publicznych środków. Na samym początku swego urzędowania Lubecki wykrył, że tylko w województwie augustowskim defraudacje w administracji monopolu solnego narażają skarb państwa na stratę miliona złp. W liście do ministra sekretarza stanu Ignacego Sobolewskiego napisał: „Z Polakami wszystko można zrobić, ale oprócz sprawiedliwości trzeba surowości i nieugiętości”. Księżę minister uważał, że urzędnicy powinni dobrze zarabiać. Dlatego dla najlepszych były premie, zaproponował także podwyżki dla prezesów Komisji Wojewódzkich z 15 tys. złp do 24 tys. złp. Propozycja ta nie spotkała się z aprobatą cara, który jednak upoważnił ministra do gratyfikacji zasłużonych urzędników tej kategorii do wysokości 30 tys. złp.

„Mały książe” był niezwykle pracowitym człowiekiem, a przy tym gadułą. Potrafił siedzieć nad materiałami, pisać listy, memoriały, nawet przez 20 godzin na dobę, szczególnie w pierwszych miesiącach swojej ministerialnej działalności. Nieprzychylny mu Koźmian napisał:

Ks. Lubeckiego niezaprzeczoną jest zasługą niezmordowana pracowitość, silna i przezorna straż, oględność na przyszłość i poświęcenie samego siebie obowiązkom, które przyjął, a lubo wiele czasu tracił na dysputach i gadulstwie [...] na zwiedzaniu fabryk, a szczególnie machin rękodzielniczych, którym się przypatrywał i sam ich doświadczać lubił, regularność służby, tok spraw publicznych nic na tym nie cierpiały, gdyż był nader skromny w swoich wygodach życia, tak, że nawet snu sobie ujmował, byle wszystkiemu wydołać.

Można powiedzieć, że Lubecki był prekursorem wizyt gospodarskich w naszym kraju, które w czasach PRL twórczo rozwinął I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Dziś naśladowców Lubeckiego i Gierka także nie brakuje...

Sam minister w styczniu 1822 roku jasno określił zadania, jakie stoją przed rządem Królestwa, stwierdzając: „Dążność rządu, szczególnie konstytucyjnego, jest: zwiększać dochody niestałe, a zmniejszać stałe, mianowicie z włościan pobrane, ulżenie im będzie mogło nastąpić, gdy ustalimy dochody pierwsze”.

Lubecki podkreślał, że nie ma zamiaru zwiększać podatków stałych, główne źródło w wzroście dochodów widział w podatkach pośrednich, które w 1821 roku stanowiły 23,8% dochodów skarbu, zaś w 1829 roku było to już 33,3%. W analogicznym okresie nastąpił spadek dochodów skarbu z podatków stałych: z 28,8% do 22,3%. Stanisław Smolka tak podsumował działania Lubeckiego w tym zakresie: „Znał dobrze polską naturę, wiedział, że szlachcic z lekkim sercem zapłaci każdy podatek ukryty w wyższej cenie kupionego towaru, a zawsze będzie wzdychać i narzekać na ucisk, mając wnieść gotówkę do kasy rządowej”. Dochody stałe Królestwa w tym czasie tworzyły: podatek ofiarny (ofiara m.in. z dóbr szlacheckich, narodowych czy starościńskich; podatek ten oparty był na przychodzie z ziemi); subsydium charitativum (dosłownie: wsparcie miłosierne, podatek przeznaczony na utrzymanie wojska na granicach ciężący duchowieństwie); kontyngent liwerunkowy (wprowadzony przez Napoleona w 1807 roku w celu wyżywienia armii i płacony w naturze, a od 1819 roku w pieniądzu); łąnowe (rodzaj podatku gruntowego), czynsz z miast magdeburskich, czopowe (podatek od sprzedaży alkoholu), młynne (podatek nakładany na właścicieli młynów), podymne (podatek od „dymu”, czyli od domu – w 1817 roku z tytułu tego podatku wpłynęło ponad 4 mln złp), szarwark (obowiązek gmin

utrzymywania dróg, świadczenie wykonywane w naturze, lecz w 1820 roku zamienione na opłatę pieniężną). Dochody nie stałe to m.in.: cła, podatki od trunków, szynkowe, a także inne podatki i opłaty obciążające konsumpcję.

O Lubeckim trudno powiedzieć, aby był politykiem wyznaczającym jedną określoną doktrynę ekonomiczną czy polityczną. Był politykiem pragmatycznym, dostosowywał swoje działania do aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej. Wobec kryzysu finansów Królestwa raczej opowiadał się za protekcjonizmem państwowym. Uważał, że polska gospodarka nie jest jeszcze na tym etapie, aby mogła samodzielnie konkurować z gospodarką Prus, Anglii czy Francji. Można powiedzieć, że opowiadał się za protekcjonizmem wychowawczym, który nie negował liberalizmu gospodarczego, ale uważał go za system dobry dla państw wysoko rozwiniętych. Gospodarka słabiej rozwinięta musi być chroniona przez państwo (np. wprowadzeniem cła ochronnego), aż osiągnie poziom państw wysoko rozwiniętych. Wierny temu pogładowi, kumulował pieniądze, które następnie wykorzystywał do budowy przemysłu w Królestwie. Poprzez uzyskane dochody państwo miało stymulować rozwój gospodarki. Księżę minister powtarzał, że Polsce potrzeba trzech rzeczy:

- 1) – szkół, to jest oświaty i rozumu;
 - 2) – przemysłu i handlu, to jest zamożności i bogactwa;
 - 3) – fabryk broni...
- Mam nadzieję, że z czasem przeprowadzić to zdołam.

Do realizacji tego programu potrzebne były pieniądze, które zamierzał uzyskać, realizując swój program gospodarczy.

Lubecki pragnął stworzyć budżet realny, a nie prowadzić kreatywną księgowość. Od początku swej działalności ministerialnej nie oglądał się na zapisy konstytucyjne, jeżeli było

to dla niego wygodne. W czasach Królestwa Kongresowego konstytucja bardzo często była łamana, pozycja sejmu została poważnie zmarginalizowana, stąd narastanie niezadowolenia i powstanie opozycji politycznej. Podobnie było w sprawach gospodarczych. W 1820 roku Izba Poselska skarżyła się, że „dochody celne [...] bez uczestnictwa Sejmu urządzone zostały”, co odnosiło się do wydanego instruktarza celnego.

Minister skarbu Królestwa swoje stanowisko w sprawie tworzenia budżetu państwa i roli sejmu w tym procesie, określił w liście do Sobolewskiego z grudnia 1821 roku:

W rządach konstytucyjnych jeszcze nie przez wszystkich dobrze zrozumianych, wielu myśli, że Rząd żadnego kroku uczynić nie może bez zezwolenia Izb Sejmowych. I ja powiem, iż tak bywa, ale nie we wszystkich krajach, bo konstytucja konstytucji nie jest równa. Nasza jest ta, że pierwszy budżet przy prawie Króla..., ale później żadna zmiana nie może być czyniona bez Sejmu. Tymczasem nie będzie dobra kraju, jeśli Rząd będzie ścieśniony, ja więc uważam, iż w podatkach stałych można przypuścić, iż zmiana przez Sejm przechodzić ma, a w niestałych tego nie wypada czynić.

Pierwsze decyzje nowego ministra skarbu spotkały się z wieloma głosami krytyki. Nie tylko ze strony Nowosilcowa, ale i w Radzie Administracyjnej dało się słyszeć niezadowolenie. Minister spraw wewnętrznych Tadeusz Mostowski był człowiekiem z dużym doświadczeniem politycznym oraz wiedzą zarówno z zakresu ekonomii, jak i nauk społecznych. Był jednym z inicjatorów powołania Instytutu Agronomicznego w Marymoncie pod Warszawą (1816 rok). Była to pierwsza wyższa szkoła rolnicza na ziemiach polskich (wśród inicjatorów był także Lubecki). Mostowski był zwolennikiem liberalizmu gospodarczego głoszonego przez Adama Smitha, co stało w sprzeczności z poglądami Lubeckiego. Książę minister nie krył sceptycyzmu wobec teorii Smitha, twierdząc:



Nikołaj Nowosilcow

Anglia tylu sławnych ludzi wydała, dowodzących, że nieograniczona wolność i konkurencja są duszą przemysłu, tymczasem idee te jako nasiona dowcipu autorów na stały ląd rzucono, abyśmy za nimi idąc, dali zręczność Anglikom korzystać z nas, bo gdyby rząd angielski miał przekonanie o prawdach swoich autorów, nie wydawałby kornbillu.

Początkowo Mostowski nie szczędził uszczypliwości Lubeckiemu, lecz z czasem nastąpiło między nimi zbliżenie. Być może minister skarbu wykorzystywał opinie Mostowskiego dotyczące spraw gospodarczych. Jak napisał

Stanisław Smolka: „Główna Lubeckiego zasługa nie tyle polegała podobno na oryginalności projektów, co na zręcznym, rozważnym wyzyskiwaniu pomysłów drugich, na systematycznym zszeregowaniu własnych i cudzych myśli”.

Dążąc do industrializacji Królestwa, Lubecki potrzebował pieniędzy, których szukał w sposób bezwzględny. Wiele sobie obiecywał po wprowadzeniu monopolu na produkcję i sprzedaż alkoholu. Wzorce czerpał z obowiązującego w Rosji podatku nazywanego kabakiem. Prace nad tym projektem prowadził od pierwszych dni swego urzędowania. Starając się o zgodę cara na realizację tego pomysłu, w listopadzie 1821 roku pisał do ministra sekretarza stanu Sobolewskiego:

Muszę uwiadomić Pana o moim zamiarze, którego dotąd nikomu nie otworzyłem, abym nie doznał przeszkody. Uważam, iż gdy podług prawa każdy, co fabrykuje w mieście Warszawie i innych miastach trunki, musi płacić od zatoru pewien podatek, płaci go i ten, co przywozi do miasta trunki, płaci nareszcie i ten konsensowe

co rok, co sprzedaje za pozwoleniem, a więc prawo Skarbu jest tutaj takie jak i w Rosji, bez dania nazwiska kabaku. To da mi w rezultacie nie tylko zdublowanie lub stryplowanie dochodów skarbowych, ale nadto założenie w dobrach koronnych i skarbowych gorzelni i przeto intraty tam powiększyć. Pomału gorzelnie w miastach utrzymywane przez to upadać będą, i to dobrze, bo teraz to jest zaraza dla miasta, szkoda dla rolnictwa, a na koniec i źródło do defraudacji, jak i podwyższenia ceny na drwa. Zgoła ta gałąź da dochodu wiele, a nade wszystko da Skarbowi zręczność mienia intraty pewnej, intraty, którą nawet podwyższać można, bo ustanowienie cen na trunki idzie z ceną na produkta.

Sobolewski chyba nie do końca rozumiał pomysł księcia, który starał się wyjaśnić jego sens w sposób bardziej konkretny pisząc:

To co mam wprowadzić tutaj w Warszawie, bynajmniej nie naruszy prawa propinacji szlachty, tam gdzie go mają, nawet muszą szanować kontrakt w miastach skarbowych już zaszczyt; na koniec nie idzie o to, aby zabraniać komu stawiać gorzelnie, i owszem, każdemu to jest wolnym, i nikt nie będzie płacił ani uwolnioną od tego będzie wódka, w dobrach narodowych wypalić się mogąca. Cała rzecz jest w tym: nikomu nie będzie wolno wprowadzać do Warszawy wódki, jak za poprzedniczym kontraktem z antrepriżą od Rządu ustanowioną zawartym, a szynkarzy, których Rząd ustanowi, obowiązkiem będzie trunki ze składów skarbowych brać i podług ceny przez Rząd ustanowionej szynkować; zgoła prawo trzeciego naruszonym nie będzie, a intrata skarbową znacznie podniesioną zostanie.

Wprowadzenie kabaka miało także zapobiec przemytowi alkoholu, który był istną plagą. Kiedy okazało się, że przemyt nadal funkcjonuje, namiestnik wydał dekret 13 lutego 1823 roku, który zamykał prywatne gorzelnie w Warszawie. Właściciele gorzelni i browarów w stolicy postanowili czynnie przeciwstawić się „niekonstytucyjnemu pogwałceniu własności”. Niewiele

myśląc, Lubecki udał się do wielkiego księcia Konstantego, aby prosić o pomoc wojsko. Konstanty każde przeciwstawienie się władzy traktował jako bunt czy wręcz rewolucję, dlatego podjął błyskawiczne działania w swoim stylu. Wszystkich opornych „kazał [...] do więzienia dowolnie wtrącić i do robót publicznych używać, a mianowicie plac Saski zamiatać. Gwałt najwyraźniejszy osobom i konstytucji zadano, aleć dla Konstantego nic nie było świętego” – oburzał się Barzykowski.

Sposób działania księcia ministra oburzył Stanisława Staszica, człowieka bliskiego wówczas namiestnikowi, który miał duży udział w rozwoju gospodarczym Królestwa Polskiego. O Lubeckim w gronie przyjaciół mawiał: „Ten człowiek nie ma żadnego wyobrażenia o ekonomii, o finansach, o rządzie konstytucyjnym. Nie ma żadnej nauki, nie czytał, nic nie umie, zarozumiały i uparty, ślepe naśladownictwo urzędzeń rosyjskich mniema być rozumem. On tak zawikła nasze interesa, że równie Rosjanie, jak Polacy z odmetu tego się nie wydobędą”. Lubecki nie pozostawał dłużny, na posiedzeniach Rady Administracyjnej zarzucał Staszicowi marnowanie publicznych pieniędzy, zaś w prywatnych rozmowach nazywał go teoretykiem idealistą.

Wprowadzenie monopolu na alkohol przyniosło skarbowi spore dochody, ale od początku spotkało się z dużym niezadowolaniem. Cesarzewicz Konstanty twierdził nawet po latach, że kabak przyczynił się do wybuchu powstania listopadowego... W sumie skarb uzyskał z tego tytułu 20 mln złp dochodu. Podatek, który otrzymał urzędową nazwę „Administracja poboru konsumpcyjnego połączona z arenką”, musiał rzeczywiście być dotkliwy, skoro jedną z pierwszych decyzji rządu po wybuchu powstania było zniesienie kabaka od 1 stycznia 1831 roku. Monopol został wprowadzony na drodze administracyjnej, bez zgody sejmu, co było wyrazem samowoli biurokratycznej. Lubecki nie krył opinii, że dla ratowania kraju i jego finansów,

gotów jest łamać prawo. „Mój Boże! jak łatwo zgubić finanse i kraj po formie... ja przyznać się muszę, że zawsze łamałem formy, gdzie tylko mogłem i zawsze dobrze na tym wychodziłem” – napisał.

Nic dziwnego, że musiał zmagać się z opozycją wobec swoich działań zarówno w Warszawie, jak i w Petersburgu. Wprowadzenie monopolu oznaczało lekceważenie sejmu, który w 1818 roku jednogłośnie uchwalił petycję o zniesieniu monopoli na sól i tytoń wprowadzonych jeszcze w czasach Księstwa Warszawskiego. Dla „faworyta cesarza” – jak nazywano Lubeckiego – finanse stanowiły o bycie politycznym Królestwa. „Polsce potrzeba bogactwa dla utrzymania niepodległości” – mawiał. Zawijające się spiski wyraźnie lekcewał. Odpowiadając w listopadzie 1821 roku na pytania o aresztowanych studentów napisał: „Mam to przekonanie, byle kraj przez finanse nie zginął, bo ten ratunek trudny, przez głupstwa studentów... przy dobroci naszego Króla, grzech jednego lub kilku kary na całość nie ściągnie”. Lubecki wspominał, że wielki książę Konstanty już na samym początku ministerialnej działalności zwracał mu uwagę na konieczność przestrzegania przepisów.

W czasie mego u W. Księcia pobytu, wielka o tym była dyskusja. Pozwolił mi otwarcie sobie mówić i zaklinał mię, abym od formy nie odstępował, utrzymując, iż na tym tylko porządek jest ugruntowany. Ja oświadczyłem, że czuję tego prawdę, ale czuję także, iż w moim charakterze jest ten niedostatek, iż od podkomendnych tego będę wymagał i karał nadużycia, choć sam w potrzebie inaczej czynić gotów jestem. Przyznać muszę, iż W. Książę w rozmowie nierównie konstytucyjniejszym był ode mnie...

– wspominał książę minister.

Lubecki bardzo szybko zrównoważył budżet. W 1822 roku dochody rzeczywiste skarbu wyniosły 74 322 694,00 złp, zaś wydatki rzeczywiste opiewały na kwotę 67 155 101,00 złp. Poprawa

finansów państwa wynikała z dyscypliny budżetowej i ściągłości podatków oraz ustanowionych monopoli. Lubecki od początku bardzo poważnie podchodził do kwestii tworzenia budżetu państwa. Przed jego pojawieniem się w ministerstwie układanie budżetu było raczej fikcją. Poszczególne ministerstwa nie potrafiły wykazać w jasny sposób swych przychodów i wydatków, co świadczyło o braku jakiegokolwiek dyscypliny finansowej. Z tym problemem zetknął się Lubecki przy układaniu budżetu na 1822 rok. Oto co pisał na ten temat:

Ułożyłem już budżet percepty na 1822 rok, zamieszczając do niego dochód brutto we wszystkich pozycjach, gdzie to dało się zrobić, i przyznać muszę, iż jakkolwiek dochód presuperować będzie wydatek, zawsze jednak budżet nie tym będzie, czym by być mógł i powinien, gdyby ze wszystkich Komisji Rządowych podano mi percepty, które istotnie stanowią u nich dochód i używany na wydatki budżetem nie objęte. Wiedziałem, że prawda ma moc swoją, wiedziałem i to, że każdy Wydział Rządowy ma ludzi chcących dobra, a stąd byłem przekonany, iż w układaniu budżetu wydatków z mymi wspólnie, we wszystkim, co rozsądnie oszczędzić da się, pomocy doznam. Ale tego, przyznam się, że nie wiedziałem, iż w wielu przedmiotach same Komisje Rządowe nie mają żadnych wiadomości, i dotąd bez systematu działano do stopnia, iż nie mogli mi pokazać percepty i wydatków swoich. [...] Dostyc, musimy przyjść do porządku i ja nie będę czekać roku, by wyjaśnienia były mi złożone, ale ciągle nalegać będę, aby to wszystko złożono przed moim do Saksonii wyjazdem i przez to dano mi sposobność albo ułożenia budżetu konstytucyjnego, albo okazania, dlaczego z nim jeszcze wstrzymać się wypadnie, bo nie można w interesach pieniężnych żartować.

W tym miejscu warto dodać, że budżet konstytucyjny, czyli zatwierdzony przez sejm, przez cały okres ministrowania Lubeckiego nie istniał, gdyż książę nie przedstawiał parlamentowi budżetów do zatwierdzenia, twierdząc, że to strata czasu na jałowe dyskusje. Lubecki opierał się przez cały czas na

„budżecie biurokratycznym”. Uważał, że na drodze administracyjnej szybciej uporządkuje finanse państwa. Poza tym artykuł 93 konstytucji stwarzał pole do różnych interpretacji, co minister skrzętnie wykorzystywał. „W przypadku, gdyby Sejm nie ustanowił nowego budżetu, dawny zachowuje moc prawa aż do przyszłego zebrania się Sejmu. Jednakże budżet ustaje po upłynieniu lat czterech, gdyby w tym przeciągu Sejm zwołanym nie był” – brzmiał artykuł 93. Z tego też względu Lubecki nie śpieszył się z przedkładaniem budżetu sejmowi.

Minister skarbu już na samym początku swego urzędowania postulował zmianę sposobu funkcjonowania warszawskich jarmarków. Od 1817 roku odbywały się w stolicy Królestwa jarmarki, na które przyjeżdżali kupcy zagraniczni ze swoimi produktami. W zamyśle władz miały stanowić konkurencję dla jarmarków lipskich i wynieść Warszawę do rzędu dużych europejskich centrów handlowych. Lubecki proponował zmianę kierunku przepływających przez Warszawę towarów, nie jak dotychczas z Zachodu do Rosji, ale ze Wschodu do Zachodniej Europy. Chodziło o to, aby Warszawa stała się centrum przepływu towarów orientalnych do Europy Zachodniej. Książę minister tak to tłumaczył: „podług mnie, nie należy upierać się, aby Warszawa była miejscem składowania dla towarów europejskich do Rosji prowadzących się mających, ale towarom orientalnym do Europy przysyłającym się”. Propozycja Lubeckiego odwracała całą filozofię organizowanych w Warszawie jarmarków. Świadczy też o sposobie podejścia księcia do handlu i korzyściach stąd wynikających dla Królestwa.

Wojna celna z Prusami



Pracując na rzecz uzdrowienia finansów państwa, Lubecki zmuszony był zająć się rozwiązaniem niekorzystnych dla Królestwa układów handlowych z Prusami. Dostęp do bałtyckich portów był dla polskiego rolnictwa kluczowy. Podczas obrad kongresu wiedeńskiego zagwarantowano wolność handlu między wszystkimi częściami ziem polskich na całym obszarze Rzeczypospolitej w granicach z 1772 roku. W odrębnym porozumieniu prusko-rosyjskim ustalono, że przewóz polskich produktów do portów w Gdańsku i Elblągu będzie zwolniony z cła tranzytowego. Obowiązywać miała jedynie opłata na konserwację urządzeń portowych i dróg wodnych na obszarze pruskiego terytorium. Sytuacja uległa zmianie, gdy 17 sierpnia 1818 roku została podpisana konwencja austriacko-rosyjska, zaś 19 grudnia 1818 roku podpisano konwencję prusko-rosyjską, która była skrajnie niekorzystna dla polskiej strony. W konwencji tej ustalono „jako zasadę fundamentalną i bezwarunkową, iż wszystkie produkty ziemi i przemysłu obu państw – prócz tytoniu i soli w Wieliczce – korzystają w cyrkulacji wzajemnej z zupełnie nieograniczonej swobody”. W myśl tej umowy wydano nową ustawę celną dla handlu europejskiego Cesarstwa i Królestwa Polskiego, która zaniżała lub znosiła cła na wszystkie wyroby zagraniczne. Dla polskiego handlu

oznaczało to katastrofę. Produkty napływające z Prus zalewały rynek polski i rosyjski. Rodzimy przemysł nie był w stanie konkurować z wyrobami pruskimi, które docierały nawet do Chin.

Prusy, wykorzystując blokadę kontynentalną Wielkiej Brytanii zaprowadzoną przez Napoleona w 1806 roku, do której przystąpiła także Rosja w 1807 roku, zajęły miejsce Brytyjczyków na rosyjskim rynku. Wykorzystując polityczne zbliżenie z carem Aleksandrem I, starały się umocnić gospodarczo na obszarze Cesarstwa. Dla samej Rosji układ nie stanowił zagrożenia gospodarczego, ale dla rozwoju gospodarki Królestwa Polskiego stwarzał olbrzymie niebezpieczeństwo.

Początkowo nie zdawano sobie sprawy z konsekwencji podpisanego porozumienia. Nowosilcow, który brał udział w rozmowach, zgodził się w listopadzie na 5% cła przewozowego na polskie produkty do pruskich portów. Był to cios w polski handel i zaprzeczenie postanowień traktatu wiedeńskiego. Carski komisarz uspokajał polskich kolegów, tłumacząc, że koszty cła zostaną ujęte w cenie sprzedaży, a więc ostatecznie za wszystko zapłaci końcowy odbiorca towaru. „Łudzono się powierzchownym rozumowaniem, że wyższe cło przewozowe nie odbije się na polskim rolnictwie, ponieważ ostatecznie opłaci je zamorski konsument w cenie kupna na rynku angielskim czy holenderskim”. Jakby tego było mało, w październiku 1819 roku ukaz carski orzekł o połączeniu Królestwa i Cesarstwa w jeden obszar celny. Cesarskie postanowienie nie cieszyło się popularnością w Warszawie, widziano bowiem w tym ograniczenie samodzielności naszego państwa. Rosyjscy urzędnicy na zewnętrznych granicach Królestwa mogli stanowić precedens...

Wkrótce jednak i Rosja dostrzegła negatywne skutki wolnego handlu. Słaby przemysł rosyjski nie był w stanie konkurować z produktami zachodnimi, które zalewały rynek wewnętrzny Cesarstwa. Bilans handlowy został zachwiany, skarb państwa



Mikołaj I

musiał ratować się pożyczką zewnętrzną. Po dwóch latach przywrócono autonomię celną Królestwa, w czym była olbrzymia zasługa Lubeckiego. Urzędnicy carscy zniknęli z 13 komór celnych Królestwa na zewnętrznej granicy z Austrią i Prusami.

Przez cały okres swej działalności politycznej i gospodarczej Lubecki opowiadał się za oparciem sprawy polskiej o Rosję. W tym względzie był blisko poglądów księcia Adama Czartoryskiego. Wcale nie był przekonany o trwałości granic w Europie, wierzył, że może jeszcze dojść do zmian korzystnych dla Królestwa. Opowiadał się za samodzielnością gospodarczą państwa, bo tylko w ten sposób można było utrzymać jego byt polityczny. Rozwój gospodarczy miał się opierać na chłonnym rynku Rosji, która mogła dać osłonę Królestwu przed zalewem obcych wyrobów. Lubeckiemu przyświecała idea unii celnej Królestwa z Cesarstwem. Wyrażał to w następujący sposób: „Polska podług konstytucji jest z Rosją połączona, a połączenie to nie na papierze, ale w dążnościach do jednego celu szukać należy”. Biograf księcia napisał: „Niepodległości Polski nie pojmował, wiadomo, w innym znaczeniu – za swoich czasów – jak w związku z Rosją, a z jak najsilniejszą, ile możliwości, pozycją wobec Rosji”.

Minister skarbu Królestwa starał się przekonać cara, że wewnętrzna granica celna pomiędzy obu państwami nic nie daje Rosji, która nie mogła czuć się zagrożona gospodarczo, zaś dla rozwoju przemysłu polskiego stanowiła duże utrudnienie. Ostatecznie w sierpniu 1822 roku car wyraził zgodę na podpisanie porozumienia pomiędzy Królestwem a Rosją, w którym obowiązywała zasada wzajemności. Ustalono, że wyroby przemysłowe z krajowych surowców będą obłożone 1% cła, zaś wyroby z surowców zagranicznych 3% cła. Dla polskich wyrobów bawełnianych zamknięto na trzy lata granice Cesarstwa, w zamian na rosyjskie wyroby bawełniane ustalono 15% cła przywozowego. Cukier 25% dla obu stron. Aleksander podpisał ukaz

jeszcze przed wyjazdem na kongres do Werony, ponaglany przez ministra spraw zagranicznych Karola Roberta Nesselrode. Jednocześnie car gwarantował, że przez 20 lat (1822–1842) nie znajdą żadne zmiany w korzystnych dla Królestwa taryfach celnych. Osiągnięte porozumienie było dużym sukcesem ministra Lubeckiego, gwarantowało polskim produktom dostęp do chłonnego rynku rosyjskiego, co miało w zamyśle księcia stać się kołem zamachowym polskiej gospodarki. Dodatkowo od 1 stycznia 1823 roku miała obowiązywać protekcyjna taryfa celna. Najwyższe cła wwozowe od 50 do 100% wartości towaru nałożono na przedmioty zbytku i towary, które były już wytwarzane w kraju, chroniąc w ten sposób rodzimą produkcję. Przepisy te nie dotyczyły jednak handlu z Rosją.

Układ z sierpnia 1822 roku nie wszystkim na dworze cara się podobał. Wykorzystując nieobecność monarchy, rosyjskie ministerstwo skarbu w grudniu 1822 roku wydało postanowienie o certyfikatach i świadectwach, które rosyjskie komory celne były zobowiązane domagać się przy przewozie polskich towarów. Postanowienie to było szykaną wobec strony polskiej. Zadowolony z takiego obrotu sprawy konsul pruski w Warszawie pisał w raporcie do Berlina: „Najróżnorodniejsze formalności i drobiazgowy środki kontroli napiętrzyły tyle nieprzewyższonych niemal utrudnień we wzajemnych stosunkach handlowych między Polską a Rosją, że sprowadzono tym skutek wręcz przeciwny celowi nadmienionego ukazu”.

Takie podejście do sprawy strony rosyjskiej groziło Królestwu katastrofą nie tylko ekonomiczną, ale i polityczną. Dwaj Litwini: Lubecki oraz minister sekretarz stanu Stefan Grabowski postanowili ratować byt Królestwa. W styczniu 1823 roku obaj ministrowie spotkali się w Warszawie z powracającym z Werony Aleksandrem I. Przedstawili królowi-carowi utrudnienia w handlu, które wynikały z przepisów wydanych podczas jego nieobecności. Aleksander I nakazał wprowadzić

zmiany w przepisach wydanych przez rosyjskiego ministra skarbu, co natychmiast wpłynęło na ożywienie handlu Królestwa z Rosją.

Lubecki od samego początku zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa układu podpisanego z Prusami. Uważał, że stosunki handlowe z Berlinem powinny być na nowo zdefiniowane, w przeciwnym wypadku gospodarce Królestwa Polskiego grozi katastrofa. Książę już w 1820 roku napisał memoriał o potrzebie rewizji traktatu handlowego z Prusami. Odwoływał się w nim do bilansów handlowych z lat 1817, 1818 i 1819. Głównym postulatem było żądanie zniesienia prawa składowego miasta Gdańska.

Nie wolno przybytemu Polakowi sprzedawać płodów swoich komu innemu, jak Gdańszczaninowi, ten zaś prawo to sobie korzystne korzystniejszym jeszcze umiał uczynić; zniósłszy się ze sobą, kupiectwo gdańskie utworzyło rodzaj monopolii i narzuca sprzedającym ceny i warunki, jakie mu się tylko dogodnymi być wydają

– pisał. Autor memoriału zwracał uwagę, że działania te były niezgodne z artykułem 26 traktatu wiedeńskiego. W związku z tym, postulował:

Jeżeliby rząd pruski skłonić się nie chciał do tego sprawiedliwego żądania, niechby choć w tym wolność była zostawiona z Polski przychodzącym produktom, żeby kupcom lub właścicielom polskim wolne było przeładowanie ich na okręty i wypłynienie z portu.

Pomocy szukał książę w Petersburgu, gdyż tylko nacisk ze strony Cesarstwa mógł zmusić Prusy do ustępstw. Książę energicznie zabiegał na dworze cesarskim o rewizję podpisanego układu. Zdawał sobie sprawę, że spośród trzech państw: Rosji,

Prus i Królestwa Polskiego to ostatnie ma najslabszą pozycję przetargową, dlatego dążył do porozumienia z Prusami, licząc na wsparcie rosyjskie. W grudniu 1821 roku tak o tym pisał:

Rosja z położenia swego prędzej bez Prus, jak Prusy bez niej obejść się mogą, lecz w gorszym jest położeniu Polska z Prusami. My portów nie mamy, a więc sprzedaż naszych płodów opierać się musi o porty pruskie. My nie mamy soli w kraju i wiele innych przedmiotów; dotąd można śmiało twierdzić, że 9/10 części z Prus lub przez ich kraje do nas towarów przechodzi. Zgoła interes nasz jest tak połączony we względzie handlowym, iż jeśliby obie strony chciały uprzeć się nie mieć z sobą do czynienia, natenczas, po pewnym czasie, my byśmy pierwsi przymuszeni byli uczynić krok do porozumienia się.

Sytuacja była o tyle skomplikowana, że w Europie nastał czas wystąpień rewolucyjnych. Car śledził z niepokojem rozwój sytuacji na Półwyspie Iberyjskim i Apenińskim, do tego doszło powstanie w Grecji i pojawienie się kwestii wschodniej. Rosja stanęła na krawędzi wojny z Turcją, dlatego domagała się jasnej deklaracji poparcia dyplomatycznego ze strony Prus. Jako formę nacisku na Berlin wykorzystano sprawę konwencji z 1818 roku. Pod koniec 1821 roku, pod wpływem działań Lubeckiego, rząd carski zażądał od Prus zmian w niefortunnej umowie handlowej z grudnia 1818 roku, która przynosiła korzyść głównie stronie pruskiej. Berlin oczywiście sprzeciwił się rewizji tego porozumienia, jednocześnie 14 marca 1822 roku podpisał z Rosją protokół zapewniający pruskie wsparcie dla cara w kwestii wschodniej. W tej sytuacji Lubecki zdecydował się na śmiały krok. Na skutek działań księcia ministra, w marcu 1822 roku wprowadzono bez oglądania się na rząd pruski „szereg obostrzeń taryfowych, które w znacznej części zapobiegły zgubnym skutkom nieogłędnych koncesji uczynionych w 1818 roku” (Stanisław Smolka).

Odpowiedzią dworu pruskiego na poczynania ministra skarbu Królestwa był rozkaz gabinetowy króla Fryderyka Wilhelma IV z 10 kwietnia 1823 roku wprowadzający nową taryfę celną „dla siedmiu wschodnich prowincji pruskiej monarchii”. Decyzja Berlina oznaczała wypowiedzenie wojny celnej Królestwu Polskiemu. Na mocy królewskiego postanowienia cło przywozowe wzrastało od 40 do 200%.

Cło przywozowe – z zupełnym wykluczeniem cła przewozowego, to cecha zasadnicza nowej taryfy; czy polskie ziemiopłody wchodzi do Prus jako przedmiot miejscowej konsumpcji, czy też tylko przechodzą przez pruskie terytorium i pruskie porty do obcych krajów, płacą to samo bezprzykładnie wygórowane cło w wysokości 10 talarów od łasztu (60 korcy), bez względu na rodzaj i gatunek produktu, to samo cło pszenica, żyto, owies, jęczmień i groch.

W myśl nowego zarządzenia pruskiego znikło pojęcie przewozu czy tranzytu.

Wzrost cła był następujący: pszenica według taryfy z 1821 roku objęta była cłem 3–4%, zaś od kwietnia 1823 roku cło wynosiło 8–11%. Żyto analogicznie: 1,9% wzrost do 12,5%. Jęczmień: 2% wzrost do 15–17%. Owies: 1,5% wzrost do 20%. Groch: 4,5% wzrost do 14%. W sierpniu 1823 roku nastąpił dalszy wzrost opłat celnych. Jeszcze wyższy był wzrost taryf celnych na granicy z Królestwem dotyczących przywozu bydła. Na krowy cło zostało podwyższone o 1100%, cielęta o 233%, woły od sztuki 35%, wieprze 500%.

Wojna celna uderzyła w Królestwo i ziemie litewskie, ale miała także negatywne konsekwencje dla Prus. Jesienią 1823 roku na rynku gdańskim nastąpił duży spadek cen zboża, co uderzyło w pruskich rolników i spowodowało straty, zamiast spodziewanych zysków wynikających z podwyższonych ceł. Po żniwach 1823 roku cena żyta spadła o 44%, jęczmienia i owsa o 35%, zaś pszenicy o 10%.

Dla pruskiej wytwórczości obszar Rosji stanowił główny rynek zbytu, stąd tak zaciekle walczyła z Królestwem, które chciało na ten rynek wejść. Oba państwa walczyły o rozwój swego handlu. Królestwo, wobec utrudnionego dostępu do pruskich portów, było skazane na rynek rosyjski. Była to więc wojna o przetrwanie państwa, które bez rozwiniętej gospodarki było skazane na wchłonięcie przez Cesarstwo rosyjskie.

Lubecki zdawał sobie sprawę, że bez wsparcia dworu rosyjskiego sam nie jest w stanie wymusić na Berlinie ustępstw. Zwrócił się więc ponownie do cara, aby rosyjska dyplomacja wpłynęła na dwór berliński w kierunku zmiany przepisów. Książę minister rozmawiał także z wielkim księciem Konstantym, prosząc go o wstawiennictwo na carskim dworze. Brat cara nie krył swej negatywnej opinii na temat wprowadzonej przez Prusy taryfy celnej, którą nazywał „incydentem”. Zabiegi Lubeckiego skłoniły w końcu Aleksandra I do działania. Władca nakazał rozpoczęcie rozmów z Berlinem. Prusacy byli skłonni do ustępstw za cenę przyznania im ulg dla przewozu pruskich towarów przez całą Rosję aż do Chin. W stolicy Cesarstwa rozumiano, że żądania Berlina uderzają nie tylko w gospodarkę Królestwa, ale mogą stanowić realne zagrożenie dla handlu rosyjskiego. Lubecki domagał się od Rosji twardego stanowiska w negocjacjach, podobnego zdania był wielki książę Konstanty. W Warszawie istniała jednak obawa, że jeżeli Prusy będą twardo stały przy swoich warunkach i nie zmienią przepisów, zapłaci za to przede wszystkim Królestwo Polskie. Pieniądze, jakie wówczas monarchia Fryderyka Wilhelma IV pobierała z cła na polskie towary do Gdańska, stanowiły 11% pruskiego budżetu wojskowego.

Wojna celna z Prusami w 1823 roku w niewielkim stopniu dotykała Rosji, zaś Berlin straty w handlu z Cesarstwem starał się zrekompensować kosztem Królestwa, które ponosiło wszystkie konsekwencje tych działań. Lubecki domagał się,

aby negocjacje prowadził jeden człowiek, nie zaś stworzony do tego komitet. Książę w negocjacjach miał spore doświadczenie i wiedział, co mówi. Uważał, że rozmowy powinny toczyć się w Berlinie. Chodziło o to, aby zapobiec przeciekom, bardzo realnym, zważywszy ilu Niemców było w rosyjskiej służbie. Minister skarbu Królestwa doskonale wiedział, o jaką stawkę toczy się gra, wiedział też, że na dworze cara było wielu takich, którzy wcale nie życzyli powodzenia negocjacjom. W ten sposób można było podkopać byt Królestwa Polskiego.

1 grudnia 1823 roku car zgodził się, aby negocjacje z dworem pruskim prowadził baron Paweł Mohrenheim, sekretarz wielkiego księcia Konstantego i jego zaufany, który stał na czele utworzonego w 1822 roku oddziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji przy wodzu naczelnym armii Królestwa Polskiego. Lubecki nie był tą nominacją zbyt zachwycony...

22 kwietnia 1824 roku Mohrenheim podpisał porozumienie z Prusami. Berlin zgodził się zmniejszyć cło z 10 talarów do 4 talarów za łaszt (3-3,8 tys. litrów) polskiego żyta, na pozostałe gatunki zboża miała obowiązywać taryfa w wysokości dwóch talarów. Książę minister był przeciwny temu porozumieniu. Rada Administracyjna trzy razy debatowała na ten temat i wskutek rozbieżnych opinii nie podjęła decyzji. W trakcie obrad rządowych Lubecki stał się z Nowosilcowem, który namawiał do akceptacji zawartego porozumienia. Minister skarbu uważał, że przyjęcie przez cara umowy z kwietnia 1824 roku przyczyni się do stałego deficytu finansów Królestwa.

Lubecki nie zamierzał biernie czekać na efekty negocjacji prowadzonych przez Mohrenheima. Postanowił wywierać nacisk na Prusy w każdy możliwy sposób. W końcu handel zbożem był w tamtym czasie głównym źródłem dochodu państwa i drastyczny spadek obrotów mógł mieć katastrofalne skutki. Z tego względu książę podejmował różnorodne działania zmierzające do ożywienia handlu Królestwa. W czerwcu 1824

roku zorganizował w Warszawie konferencję największych kupców, na której przedstawił projekt dotyczący możliwości sprowadzania wszystkich towarów zagranicznych przez Rygę i Lipawę. Wyliczono, że koszt transportu drogą lądową nie przekroczy 3 złp od funta. W czasie spotkania z kupcami minister skarbu obiecywał ulgi przy kontrolach celnych na granicy Królestwa, ponadto zobowiązał się, że podobne ulgi uzyskają przy przewozie towarów przez terytorium Cesarstwa. Stawiał jednak warunek: kupcy musieli się zobowiązać, że przez trzy lata tylko tą drogą będą sprowadzać do Królestwa zagraniczne towary. Działania Lubeckiego w prosty sposób zmierzały do bojkotu pruskich towarów z określonym terminem. Pokazuje to, jak bardzo książę był zdeterminowany w tej walce. Obiecywał ulgi celne na obszarze Rosji, choć nie wiedział jeszcze, czy uda się je uzyskać. Liczył, że w razie potrzeby uzyska pomoc ze strony cara. Z drugiej strony nie miał nic do stracenia, wiedział, o jaką stawkę walczy i chciał pokazać Prusakom, że wojna gospodarcza z Królestwem dla Berlina będzie oznaczała spore straty ekonomiczne.

Zdawał sobie z tego sprawę konsul pruski w Warszawie, który w raportach słanych do Berlina wyrażał swe zaniepokojenie planami Lubeckiego, który wcale nie żartował. Energicznie zabrał się do realizacji projektu budowy Kanału Augustowskiego, który omijał pruskie porty w Gdańsku, Elblągu czy Królewcem. Książę miał świadomość, że Kanał nie załatwi sprawy wymiany handlowej, traktował ten pomysł jako środek nacisku na Prusy. Królestwo było skazane na porty bałtyckie, a szczególnie na Gdańsk. To była najkrótsza droga handlowa. Z drugiej strony spora ilość towarów pruskich przekraczała granicę Królestwa i była wysyłana na rynek rosyjski.

Tymczasem car wydał zgodę na budowę Kanału i realizacja tego projektu została zlecona wojsku, a nie Ministerstwu Skarbu, czego oczekiwał Lubecki. Wielki książę Konstanty

rozkazał rozpoczęcie prac przygotowawczych generałowi Maurycemu Haukemu, który powierzył to zadanie późniejszemu bohaterowi powstania listopadowego podpułkownikowi Ignacemu Prądzyńskiemu. Wspominając prace nad realizacją tego projektu, Prądzyński napisał:

Była to myśl podobno ks. Lubeckiego, ażeby poprowadzeniem linii spławnej od Wisły przez Niemen aż do Windawy nad Morzem Bałtyckim usamowolnić cały handel Polski i Litwy od tranzytu pruskiego. Myśl ta przypadła do przekonania Cesarzowi Aleksandrowi, dał więc w tej mierze swoje rozkazy bratu Konstantemu, który wszystko po wojskowemu traktował; polecił uskutecznienie robót przygotowawczych, o ile się tyczyły przestrzeni między Wisłą a Niemnem generałowi Haukemu [...], Hauke zaś mnie do tej czynności wyznaczył... Jedną część tylko kanału, ta, co Narew z Niemnem połączy, została ukończoną i kosztowała 20 mln. Roboty zaś około drugiej części, idącej od Niemna do morza, przezwane przez rewolucję, zostały następnie całkiem zarzucone.



Ignacy Prądzyński

Prace przy budowie kanału trwały do 1839 roku.

Oczywiście Berlin był poinformowany o planach księcia połączenia Królestwa z Lipawą drogą lądową czy planowanym rozpoczęciu budowy Kanału Augustowskiego. W Warszawie zresztą nikt z tego nie robił tajemnicy, wręcz przeciwnie... Prusacy na pozór nie przywiązywali wagi do planów Lubeckiego. W rzeczywistości jednak zdawali sobie sprawę, że ich realizacja przyczyni się do spadku dochodów skarbu pruskiego z handlu ze Wschodem.



Plan Połączenia Narwi z Niemnem sporządzony przez Ignacego Prądyńskiego

Lubecki zaś myślał dalekosiężnie. W memoriale z 4 października 1824 roku o ekonomicznym położeniu Królestwa wskazywał na możliwość nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych z Anglią. W celu sprawdzenia możliwości współpracy, wysłał nad Tamizę swych bliskich współpracowników. W Warszawie zjawił się w 1825 roku William Jacob, człowiek biznesu, parlamentarzysta, przyjaciel George'a Canninga, brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, a w 1827 roku brytyjskiego premiera. Starając się czerpać wzorce z brytyjskich rozwiązań, książę minister zdawał sobie jednak sprawę, że w pierwszej kolejności musi zapewnić Królestwu zbyt na jego towary na chłonnym rynku rosyjskim. To był priorytet w gospodarczym programie ministra skarbu. Warto też zaznaczyć, że Lubecki nie krył swych obaw wobec możliwości napływu

kapitału zagranicznego, który źle wykorzystany mógłby tylko pogłębić kryzys gospodarczy.

Negocjacje z Prusami zostały zakończone podpisaniem konwencji 11 marca 1825 roku, dużo korzystniejszej od tej z kwietnia 1824 roku. Ostatecznie ustalono, że cło przewozowe od żyta, jęczmienia i owsa będzie wynosić 1 talar z łasztu, zaś na pszenicę i inne zboża 4 talary bez znaczenia czy ziarno miało być sprzedane w Prusach, czy tylko przechodziło przez pruskie porty. Zaslugą Lubeckiego było to, że ulgi pruskie dotyczyły także Litwy, gdyż Mohrenheim miał pełnomocnictwa do reprezentowania tylko interesów Królestwa Polskiego.

Otwarcie rynku wschodniego dla przemysłu polskiego, przy jednoczesnej opiece celnej od zachodu, z drugiej strony ułatwiony dostęp do morza dla produktów rolniczych – były to ważne zdobycze dla ekonomicznego rozwoju kraju. Lubecki w tych układach odegrał niemałą rolę, wpływając przez sekretarza stanu Grabowskiego na politykę Aleksandra

– napisał Edward Strasburg. Przy tej okazji warto zwrócić uwagę, że Królestwo Polskie wystąpiło obok Cesarstwa jako strona umowy międzynarodowej, co wyraźnie wzmocniało pozycję naszego kraju w roli podmiotu prawa międzynarodowego, „podkreślając tym samym swoją odrębną państwowość”.

Traktat z Prusami z 1825 roku miał obowiązywać przez 9 lat. Układ handlowy z Rosją podpisany w 1822 roku zagwarantowany został na 20 lat, jednak tylko słowem monarszym. Niezależnie od wszystkiego, podpisane układy handlowe z Prusami i Rosją stały się podstawą rozwoju handlu Królestwa, głównie na kierunku wschodnim. Działania księcia ministra przyczyniły się do zabezpieczenia rodzącego się w Królestwie przemysłu włókienniczego przed pruską konkurencją, dzięki wprowadzeniu ceł na te produkty. Protekcjonizm państwa zabezpieczał tę gałąź produkcji, która przynosiła już dochody do budżetu. Minister

skarbu nie upierał się przy cłach zaporowych na produkty pochodzące z innych, mniej rozwiniętych gałęzi przemysłu. Zdawał sobie sprawę, że może to tylko przyczynić się do rozwoju kontrabandy. Zabezpieczenie rodzimej produkcji cłami i szerokie otwarcie drzwi do handlu z Rosją, a także z Chinami, stwarzało dobre perspektywy dla rodzącego się przemysłu Królestwa Polskiego. Ogromna w tym zasługa Lubeckiego, który porządkował sprawy ekonomiczne państwa nie tylko na arenie międzynarodowej, ale przede wszystkim wewnątrz kraju. Tworzący się system gospodarczy Królestwa uzyskał stabilne ramy prawne oraz zabezpieczenie przed konkurencją zewnętrzną. „Tak zatem wiosną 1825 roku, po dokonanej ratyfikacji berlińskiego traktatu, nastąpiła istotnie wiosna w ekonomicznym odrodzeniu Królestwa” – napisał Stanisław Smolka.

Po śmierci Aleksandra I Prusy próbowały odegrać się na Lubeckim i w 1826 roku windykować od rządu Królestwa Polskiego nieważne bilety kasowe Księstwa Warszawskiego. Berlin otrzymał w tej kwestii poparcie Nowosilcowa, który przy każdej okazji starał się szkodzić Królestwu. Działania Berlina storpedował Lubecki, który udał się w tej sprawie do Petersburga, i chociaż miał tam wielu przeciwników, przy wsparciu Mikołaja I obronił Królestwo przed bezprawnymi roszczeniami pruskimi.

Rozwój gospodarczy Królestwa Polskiego



Działania Lubeckiego przynosiły widoczne efekty, w finansach Królestwa pojawił się porządek, wszyscy zaczęli się przyzwyczajać do metod działania księcia ministra. Dyscyplina budżetowa zaczęła obowiązywać we wszystkich agendach rządowych, co do czasów nastania Lubeckiego nie miało miejsca. Pozycja polityczna księcia była bardzo mocna. W razie potrzeby mógł zwracać się bezpośrednio do cara, co potrafił wykorzystać. Minister skarbu Królestwa, korzystając z carskiego poparcia, potrafił realizować swoje cele w sposób stanowczy.

„Mały książę”, mając osłonę polityczną w osobie Aleksandra I, realizował program industrializacji Królestwa. Nie zawahał się przeciwstawić księdzu Stanisławowi Staszicowi, generalnemu dyrektorowi Przemysłu i Kunsztów, który miał spore zasługi w rozwoju górnictwa i hutnictwa na terenie Królestwa. Staszic przygotował plan rozwoju Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, z jego inicjatywy powstały pierwsze na terenie Kongresówki huty cynku oraz ośrodki hutnictwa żelaza. Miał także spory wkład w rozwój oświaty na terenie Królestwa, założył Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie, które było rodzajem spółdzielni zrzeszającej chłopów, mieszczan i drobną szlachtę. Towarzystwo działało na podstawie statutu opracowanego przez Staszica, znoszącego pańszczyznę i „obdarowującego członków wspólnoty ziemią”.



Stanisław Staszic

W swoich poglądach politycznych Staszic opowiadał się za ścisłą współpracą z Rosją. Kajetan Koźmian wspominał, że pewnego razu zapytał go, dlaczego tyle pieniędzy wydaje na ozdabianie Warszawy, skoro jest tyle innych potrzeb. Staszic odpowiedział:

Nie zaniedbujemy i kraju. Lecz cóż to, nie zgadujesz jeszcze przeznaczenia Warszawy pod berłem rosyjskim? To miasto przez swoje położenie geograficzne i polityczne jest przeznaczone być trzecią, a może główną stolicą wielkiego w jedno ciało zrzeszonego pod jednym potężnym berłem słowiańskiego narodu. Tu się rozstrzygną losy Europy Zachodniej. Pozwoliła na rozbiór Polski, musi służyć mocniejszemu, zaniedbała mieć z Polaków sprzymierzeńców, będzie miała za wcielonych w Słowiańszczyznę panów. Kostka jest już rzucona. Spajajmy się z Rosją i oświecajmy się, bierzmy od niej potęgę, ona od nas bierze oświecenie. Narody zginą, niech cywilizacja nie zginie.

Jak widzimy, poglądy Staszica nie odbiegały wiele od założeń idei panslawizmu.

Polityka gospodarcza Stanisława Staszica była mocno krytykowana. Dostało się księdzu na sejmie w 1820 roku od opozycji, która domagała się nad nim sądu sejmowego za podpis złożony na dokumencie wprowadzającym cenzurę w Królestwie. W odpowiedzi Staszic nazywał opozycję anarchistami, którzy „jeszcze raz Polskę zgubią”. Broniąc konieczności długofalowych inwestycji w górnictwo, mówił: „Górnictwo w kraju naszym porównać można do szczepu, który ręką pracowitego ogrodnika w rodzajne drzewo zamienić umysłając, kilkuletniej od niego cierpliwości wymaga”. Takie wypowiedzi nie robiły wrażenia. W stronę Staszica padały zarzuty lekkomyślnego

szafowania funduszami skarbu państwa. Wskazywano na nadmierną liczbę urzędników w administracji czy brak pomocy zrujnowanym majątkom ziemskim. Radca stanu Aleksander Linowski, atakując politykę ekonomiczną Staszica, stwierdził:

Bogacie urzędników, oficjalistów, entrepreneurów [przedsiębiorców – M.G], a szarżacie mieszkańcami i obywatelami, dręczycie ich niepraktycznymi rozporządzeniami, pismami, rubrykami, raportami, mordujecie ich cierpliwość, zniechęcacie, wdrażacie nieufność i podejrzliwość do waszych zapytań i rozporządzeń. Chcecie wszystko wiedzieć i nic nie wiecie, bo mieszkaniac właściciel nauczył się przez bojaźń nowych ciężarów tać wszystko, a urzędnicy wasi przekupni kłamią przed wami [...]. Chcecie na przykład oświecać lud i przymuszacie dzieci wiejskie do chodzenia do szkół, sprawcie im wprzódki buty i sukmanki, bo trudno, aby boso i nago w mrozy przebywali półmilionową podróż. Uwolnijcie ich ojców od ciężarów, od ucisku, od posług, które ich ubożą, a oni się przy zamożności sami oświecą, w nędzy na co im się zda oświecenie, chyba na to, aby od roli uciekali lub porwali za kosy.

Polityce Staszica przeciwny był także Lubecki, który nazywał go teoretykiem. Współpraca między tymi dwoma politykami na dłuższą metę nie była możliwa. Książę minister pokazał już, że potrafi dbać o skarb i miał mocną pozycję w rządzie. Także namiestnik wspierał działania Lubeckiego, tym bardziej, że otrzymał pismo od cara, w którym władca powiadał, „iż pragnie, aby księcia Lubeckiego ciągle wspierał we wszystkich jego działaniach, dążących do uporządkowania Skarbu i do zwiększenia dochodów bez pomnażania ciężarów”.

19 listopada 1823 roku namiestnik Zajączek „złożył do Cesarza wnioski o przekazanie zarządu nad górnictwem Lubeckiemu, a już w grudniu polecił mu wejrzeć w sprawy górnictwa”. Minister skarbu z właściwą sobie energią zabrał się do działania. Odbił podróż inspekcyjną po górniczych terenach w Kieleckiem i złożył raport namiestnikowi, w którym zawarł

szereg krytycznych uwag dotyczących sposobu zarządzania górnictwem, szczególnie chodziło o sposób gospodarowania finansami. „Wszystko przedsięwzięto, nic nie zrobiono”, napisał w raporcie Lubecki. W tej sytuacji Stanisław Staszic złożył na ręce Zajączka swą dymisję, która została przyjęta. Jeden z najbliższych współpracowników namiestnika musiał uznać przewagę Lubeckiego, na osłode został mianowany ministrem bez teki oraz odznaczony Orderem Orła Białego. Dymisję ze stanowiska dyrektora generalnego Przemysłu i Kunsztów, Staszic otrzymał 25 maja 1824 roku. Na jego miejsce powołano Józefa Radoszewskiego.

Górnictwo było ukochanym dzieckiem Lubeckiego. Mundur górniczy był jego ulubionym. W tym uniformie namalowano jego portret w Petersburgu, już po upadku powstania listopadowego. W górnictwie i sprzedaży dóbr narodowych widział ksiądz minister dwa duże źródła przychodu skarbu państwa. Odkąd w 1825 roku górnictwo przeszło pod jego bezpośrednie zarządzanie, w latach 1825–1829 zainwestowano w tę gałąź przemysłu 26 mln złp i planowano dalsze inwestycje. W 1826 roku Lubecki stwierdził, że za 4–5 lat dochód z przedsiębiorstw górniczych wyniesie 2 mln złp i będzie wzrastał proporcjonalnie do poniesionych wkładów.

Jeszcze przed przejęciem nadzoru nad górnictwem, w listopadzie 1824 roku Lubecki zaproponował, aby na cele górnictwa użyć funduszu emerytalnego urzędników cywilnych (4% ich pensji), co dawało kapitał 400 tysięcy złp rocznie. W ten sposób minister skarbu, nie obciążając budżetu dodatkowymi wydatkami na przemysł górniczy, uzyskiwał środki potrzebne do inwestowania w rozwój tej gałęzi przemysłu. Car Aleksander I zaaprobował pomysł „Małego księcia”.

Przejmując po Staszicu górnictwo i hutnictwo, Lubecki musiał dokonać wielu korekt w dotychczasowej działalności tego sektora przemysłu. Wiele prac było rozpoczętych, ale nie

dokończonych, należało korygować niektóre założenia Staszica, często robione bez należytego albo źle sporządzonego planu. Produkcja żelaza miała ogromne znaczenie dla rządu, dlatego należało się nią zająć z dużą troskliwością.

W 1824 roku w Królestwie mieliśmy 37 kopalń rudy żelaza, pieców do żelaza 9, zaś fryszerok 32. Kopalnie galmanu znajdowały się w Olkuszcu, Jeraszcu, Sławkowiu, Bukownie, Żychcicach, Bobrownikach i Wojkowicach Komornych. 4 huty cynku pracowały w Dąbrowie i jedna w Niemcach. Kopalnie węgla kamiennego prowadziły wydobyć w Dąbrowie, Strzyżowicach i Niemcach, zaś węgiel brunatny był wydobywany w Dobrzyńcu. Działając na rzecz rozwoju przemysłu ciężkiego wybudowano nowe walcownie: w Białogowie dwie oraz w Samsonowie i w Starachowicach. Pod Będzinem otwarto kopalnię węgla „Ksawery”, nazwaną tak na cześć Lubckiego. Jednocześnie prowadzono prace poszukiwawcze soli w Szczerbakowie nad Nidą, w Owczarach, Gazdowie oraz Solcu, które zakończyły się fiaskiem. W 1826 roku wybudowano hutę cynku pod Będzinem zaś pod Sławkowem otwarto walcownię na blachy cynkowe. Wybudowano „drogę szynową” w Dąbrowie „od maszyny parowej na Redenie przy kopalni węgla do huty cynkowej dla przewozu węgla”. W Dąbrowie, Będzinie i w Niemcach postawiono także cegielnie. W Miedzianej Górze funkcjonowała kopalnia miedzi „Zygmunt”.

Rozwój Staropolskiego Okręgu Przemysłowego oraz Zagłębia Dąbrowskiego, był spowolniony brakiem wykwalifikowanych robotników. Chłopi pańszczyźniani do tej pracy nie nadawali się, stąd poszukiwanie robotników poza granicami kraju. W raporcie do Wydziału Górnictwa wykazano zapotrzebowanie na ilość etatów do kopalń na rok 1828, w którym możemy przeczytać: „[...] jest głównie niedostatek dobrych górników do węgla, który pochodzi z wzrastającej corocznie produkcji węgla i niedostatku mieszkań przy kopalniach,

a który tak się wzmógł obecnie, że chociaż podług etatu potrzeba było do zamierzonego działania 622 robotników, nie można ich było przecież mieć jak 399, a zatem 233 ludzi do roboty nie dostawało”. Braki kadrowe w znacznym stopniu utrudniały działalność tego sektora przemysłu. Natalia Gąsiorowska napisała: „Z powodu braku robotnika wszystkie prawie kopalnie znajdowały się w stanie zaniedbanym; niepogoda, święto, choroba górnika sprowadzały brak węgla i przerwanie biegu hut cynkowych”.

Księżę minister przywiązywał wielką wagę do rozwoju przemysłu, zdawał sobie jednak sprawę z braku doświadczonych specjalistów. Lubecki był zwolennikiem sprowadzania do Królestwa robotników z Niemiec, których wiedza techniczna, pracowitość mogły stać się wzorem dla polskiego robotnika i w ten sposób przyczynić się do podniesienia poziomu gospodarki oraz społeczeństwa.

Przykładem wykorzystania wiedzy cudzoziemców dla dobra rozwoju przemysłu w Królestwie jest postać francuskiego inżyniera Filipa de Girarda, wynalazcy maszyn do mechanicznego przędzenia lnu. O zatrudnieniu Girarda napisał namiestnik do Lubeckiego w liście z 9 czerwca 1825 roku,

ażeby z tym mechanikiem wszedł w umowę i kontrakt zawrzeć z nim kazał, tak co do warunków, pod jakim by go przyjąć można do służby rządowej, jak co do wykonania dzieł mechanicznych, przez niego proponowanych, który to kontrakt do potwierdzenia naszego podany być musi.

Minister skarbu chętnie postawił francuskiego inżyniera na stanowisku naczelnego mechanika przy Wydziale Górniczym Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Girard odpowiadał za modernizację istniejących zakładów oraz instalowanie w kopalniach i hutach urządzeń mechanicznych. W 1828 roku zainstalował w Dowspudzie skonstruowaną przez siebie

turbinę wodną. Zmodernizował zakłady mechaniczne w Samsonowie oraz hutę cynku „Ksawery” pod Będzinem. W czasie powstania listopadowego opracował technikę produkcji kolb do karabinów.

W 1828 roku w Marymoncie otworzono fabrykę wyrobów lnianych. Mechaniczną przędzalnię lnu zorganizował Girard. Pięć lat później fabrykę przeniesiono do wsi Ruda Guzowska, należącej wówczas do hrabiów Łubieńskich. Pierwszym dyrektorem fabryki został Filip de Girard. Dla uczczenia zasług francuskiego inżyniera nowa osada otrzymała nazwę Żyrardów – od jego nazwiska. Francuz był ponadto doradcą technicznym Banku Polskiego w przedsięwzięciach technicznych, takich jak cukrownia w Guzowie czy zakłady metalowe w Żarkach.

Wiedzą i doświadczeniem dzielił się także inny obcokrajowiec, którym był Saksończyk, Fryderyk Wilhelm Lempe. Wykładał matematykę, fizykę i budowę maszyn górniczych w Szkole Akademiczno-Górnicznej w Kielcach. Po likwidacji uczelni kieleckiej stanął na czele Oddziału Górnictwa Rządowego Banku Polskiego. Zanim to nastąpiło, w 1827 roku powstał „Projekt planu ogólnego zamierzonych nowych zakładów do produkcji żelaza w województwach sandomierskim i krakowskim ułożony przez Fryderyka W. Lempe”. Plan ten był także nazywany „Planem Lubeckiego–Lempe”. Projekt zakładał budowę 15 pieców hutniczych, 8 walcowni i 76 fryszerek, czyli pieców, w których surówka wielkopiecowa była przerabiana na stal. Swoją wiedzą i doświadczeniem dzielił się także Johann Carl Kaden, który także był wykładowcą w kieleckiej uczelni, gdzie zajmował się analizą rud metali oraz probierstwem górniczym. Ponadto kierował zakładami w Niewachlowie i Białogonie. Po likwidacji szkoły budował zakłady hutnicze w Blachowni i Inowłodzu.

Lubecki z pełnym rozmysłem inwestował uzyskane pieniądze w rozwój przemysłu. Wymagało to dużego wysiłku, gdyż

dotychczas kraj żył głównie z produkcji rolniczej. Minister skarbu był od początku zdeterminowany inwestować w przemysł, gdyż uważał, że produkcja rolna nie przysporzy Królestwu odpowiedniej siły ekonomicznej. Jesienią 1823 roku pisał:

Odkąd jednak rolnictwo zaczęło podnosić się w innych krajach, szala handlowego bilansu chyliła się z dnia na dzień na naszą niekorzyść, aż wreszcie Anglia jęła się skutecznych środków celem stałego podwyższania ceny własnych produktów rolnych, co zmiażdżyło na zawsze wszystkie nasze nadzieje. W istocie, na cóż przyda się ta niezmierna obfitość zboża, którąśmy się starali, którą dziś jeszcze staramy się produkować? Nie od dziś już zbyt zboża nie starczy na wyrównanie olbrzymich kapitałów, które każdy dzień wyprowadza nam z kraju za wino, oliwę, sukno, cukier, bawełniane wyroby, aż do najpospolitszych towarów, które musimy sprowadzać z zagranicy, i nędza powszechna stała się nieuniknionym następstwem takiego stanu rzeczy, jak to od dawna łatwo było przewidzieć.

„Mały książę” wskazywał drogę rozwoju w sposób prosty i klarowny:

Trzeba się zadowolić dosyć rozległym polem, które dotąd leżało odłogiem, nie porywając się bezwarunkowo do rzeczy przechodzących możliwość krajowego przemysłu; najlepszym przewodnikiem tu doświadczenie i z jego tylko nauk trzeba korzystać. Pogodzić się z tym, że nie będziemy mieli ani wina własnego, ani jedwabiu lub bawełnianych wyrobów; dość uprawiać takie gałęzie przemysłu, którego zyski dadzą nam to wszystko za nasze drzewo, żelazo i konopie; tych produktów nam nie zbraknie.

Wojna celna z Prusami uświadomiła Lubeckiemu, na jak duże niebezpieczeństwo jest narażone rolnictwo Królestwa. Miał świadomość, że bez swobodnego dostępu do bałtyckich portów nie można myśleć o zbudowaniu silnej gospodarki

rolnej. Jak pokazało życie, z tym dostępem bywało różnie, dlatego należało szukać alternatywy dla niepewnego eksportu zboża. Było to trudne, wymagało zmian w świadomości społeczeństwa. Lubecki zdawał sobie z tego sprawę, pisząc:

Nikt nie oblicza, że w tej nędzy, właśnie z tej nędzy, wyłoni się powszechny dobrobyt; nikt nie chce wiedzieć, że charakter narodowy w niej się oczyszcza, że tędy droga do znalezienia środków, najbardziej zastosowanych do położenia narodu i jego uzdolnienia, że za pomocą przemysłu dojdzie do pomyślności, niezależnej a trwałej, której nic nie zniweczy [...]. Celu tego nie osiągnie się, to pewna, bez wielkich wysiłków i wielkich ofiar, i tylko pod dobroczynnym wpływem silnego sprężystego Rządu. Ministra Finansów przede wszystkim to obowiązek, czuwać baczenie, by energiczne działanie Rządu ani na chwilę nie ustawało, by mógł doprowadzić do skutku projekta zamierzonych ulepszeń i wydobyć cały naród z tak krytycznego położenia, w jakim się chwilowo znajduje. Jak chirurg nie może zważać na jęki operowanego pacjenta, by nie narażać życia chorego zbyt dużą czułością, i ja też tak niezachwianym krokiem muszę postępować po drodze, jaką mi wytknął mój obowiązek, świadom tego, że nie ma na świecie trudności, których by nie przełamało to przeświadczenie.

Do realizacji swych ambitnych celów Lubecki potrzebował pieniędzy, których na rynku wewnętrznym brakowało, dlatego jedną z pierwszych jego decyzji było wypuszczenie „biletów kasowych”. Postanowienie królewskie z 15 kwietnia 1823 roku zezwalało na emisję „biletów kassowych Królestwa Polskiego” w kwocie 16 mln złp. W 1822 roku minister skarbu planował zmonopolizować handel towarami kolonialnymi (cukier, kawa, arak, a także wino). Projekt tego przedsięwzięcia przygotowywał w tajemnicy przed Radą Administracyjną. Rozpoczął także zabiegi w Petersburgu celem uzyskania aprobaty cara. W związku z tym napisał list do ministra sekretarza stanu Sobolewskiego, w którym tłumaczył sens swego pomysłu:

Ja utrzymuję, że monopolium u nas egzystuje de fait, bo już dziś ledwie liczymy dwie osoby, które cukier, kawę, arak, piwo angielskie i porter kupują z drugiej ręki, reszta zaś kupców kupuje je z trzeciej i czwartej ręki i tych nie wiem, czy 40 w kraju znajdziemy, a co więcej, biorąc cukier i kawę od pruskich kupców na kredyt, a za sprzedaż otrzymują 10 procent. Jeśli zaś zrobimy umowę z kompanią, ona, zamożna w gotowiznę, kupi te objekta z pierwszej ręki, a sprzedając cenami najwięcej o dwa grosze od sąsiednich krajów droższymi, będzie miała z czego zapłacić w czwórnasób i więcej, niż my dziś mamy cła, a sobie zapewni zysk, który dziś pruscy kupcy z naszego otrzymują kraju.

Lubecki jasno stwierdzał, że bez sanacji finansów państwa Królestwo jest na straconej pozycji. Podkreślał swe przywiązanie do władcy oraz starał się wykazać, że nie tylko Polska potrzebuje Rosji, ale i Rosja potrzebuje Polski. W liście do Sobolewskiego napisał:

[...] ani na moment nie wątpię i nie wątpię, że nasza wspólna dążność jest służba naszego Króla i kraju, a kiedy finanse na dobrym postawimy stopniu, natenczas Król ujrzy, iż Polska nie jest dla Rosji ciężarem, i owszem jej resursa, a szczególnie urzędników dążenia są, jak być powinny, usiłowaniem do udowodnienia, że Rosja Polsce a Polska Rosji są potrzebnymi i wzajemnie użytecznymi; bez tego bowiem przekonania związek nie może być trwałym, a bez tego, my najwięcej mamy do stracenia.

Wierząc w sukces przedsięwzięcia, jakim miał być wprowadzony monopol kolonialny, powołano już nawet w tym celu Kompanię Handlową, z którą książę minister omawiał warunki współpracy. Kompania miała utworzyć towarzystwo akcyjne, które pod kontrolą państwa mogło zająć się handlem towarami kolonialnymi. Zakładany monopol kolonialny miał być przeciwwagą dla pruskich domów handlowych. Ostatecznie

jednak, wobec sprzeciwu cara, z planów dotyczących monopolu na produkty kolonialne nic nie wyszło.

„Mały książę” myślał także o zasileniu finansów państwa przychodami z loterii. W latach 1815–1817 loteria liczbowa przyniosła dochód do budżetu w wysokości od 300 do 460 tys. złp rocznie, zaś w latach 1826–1836 przeszło 500 tys. złp rocznie. Ten sposób zdobywania pieniędzy do budżetu był jednak mocno krytykowany, wskazywano, że jest to prosta droga do demoralizacji społeczeństwa. „Krytykowano loterię liczbową ostro, upatrując w niej jedną z przyczyn demoralizacji najniższych, ubogich warstw społecznych oraz ich postępującej pauperyzacji” – napisała w swej pracy Alicja Nowak. Lubecki rozpaczliwie szukał pieniędzy dla zapewnienia płynności finansowej państwa, co prowadziło do licznych skarg na śrubę podatkową, jaką wprowadził. Minister mógł jednak wykazać, że od pierwszych miesięcy jego urzędowania dochody niestałe wzrastały. W 1821 roku wynosiły 26 mln 786 tys. złp, zaś w 1822 roku już 35 mln 539 tys. złp. W 1829 roku była to kwota 44 mln 979 tys. złp. Podobnie było z wpływami z ceł: w 1821 roku – 4 mln 429 tys. złp, a w 1829 roku 10 mln 288 tys. złp. Z kolei monopol solny dał przychód z 11 mln 416 tys. złp w 1821 roku do 16 mln 744 tys. złp w 1829 roku.

Pierwsze dwa lata były dla Lubeckiego szczególnie trudne, gdyż musiał walczyć z przeciwnościami z każdej strony. Zarówno w Warszawie, jak i w Petersburgu funkcjonowało spore grono przeciwników ministra skarbu Królestwa. Często jedyną deską ratunku była możliwość odwołania się do Aleksandra I. Tak było w 1823 roku, kiedy bronił się przed licznymi skargami na metody, jakie stosował w swych wysiłkach poprawy finansów państwa. Nawet Konstanty przestrzegał Lubeckiego, aby „struny zbyt mocno nie przeciągał”. W piśmie do Petersburga książę minister bronił się, pisząc:

Jakimiż środkami doprowadziłem do tego, że w Skarbie, po opłaceniu wszystkich wydatków, zebrała się już rezerwa 7 456 517 złp 13 gr? Czy podniosłem podatki? Nie, czuwałem nad tym jedynie, ze ścisłością, co prawda, żeby wszystkie wpływały rzeczywiście do kas rządowych i żeby pobór z większą odbywał się sprężystością; opodatkowani ani grosza więcej nie zapłacili, nic tylko z tego nie uroniono, co od opodatkowanych pobrano. Nadto wskutek lepszej administracji niektórych gałęzi dochodów skarbowych, poborów konsumpcyjnych, transportu soli, loterii itp., kilka osób prywatnych musiało pożegnać się z dochodami, które były już stałym źródłem ich rosnącego bogactwa, a dziś Skarb z nich korzysta”. W dalszej części pisma informował: „zarazem zaś obarczyłem każdego urzędnika osobistą odpowiedzialnością za administrację powierzonej mu gałęzi przemysłu.

Finanse państwa Lubecki trzymał twardą ręką, ale tylko w ten sposób mógł zapewnić płynność finansową Królestwa.

W omawianym tu okresie książę minister musiał unormować kontakty gospodarcze z Wolnym Miastem Krakowem oraz z Austrią, która w 1824 roku podniosła cła na polskie zboże. Lubeckiemu zależało, aby skłonić władze Krakowa do wyrównania ceny soli z tymi, które obowiązywały w monarchii Habsburgów. Ostatecznie za cenę ustępstw w zakresie eksportu Wolnego Miasta Krakowa do Królestwa, udało się skłonić władze Rzeczypospolitej Krakowskiej, aby podniosły ceny soli z 14 złp za cetnar do 21 złp, gdy w Królestwie obowiązywała cena 27 złp (1823 rok).

Sytuacja księcia ministra pogorszyła się w połowie 1824 roku, po wyjeździe Nowosilcowa do Petersburga. Carski komisarz prowadził przeciwko Lubeckiemu szeroko zakrojone działania propagandowe. Przedstawiał go w stolicy cesarstwa jako nieuka, który „zdziera” z biednej ludności ostatni grosz. Lubecki nie mógł bronić się na miejscu. W piśmie wysłanym do cara, bronił swej polityki, jednocześnie wymierzył potężny cios w Nowosilcowa, pisząc:

Czyż kto wierzy naprawdę, że ten ośmiomilionowy zapas stał rzeczywiście powodem większego obciążenia opodatkowanych? Nieprawda; miały te przestały jedynie wpływać do prywatnych kanałów, a odpłynęły do królewskiego Skarbu; w tym cały sekret pomyslniej sytuacji Skarbu, w tym też podobno i cały również sekret owego chóru brzmiącego oburzeniem na administrację skarbową.

Słowa te świadczą, że Lubecki był świadom swej pozycji i wierzył w to, co robi. Nie każdy mógł sobie pozwolić na oskarżenie, nawet w zawołowanej formie, carskiego komisarza o matactwa w finansach państwa.

Lubecki wygrał to starcie, car otrzymał wyraźny dowód, że minister skarbu Królestwa panuje nad finansami. Odtąd pozycja księcia ministra była na tyle mocna, że mógł przeciwstawić się nie tylko carskiemu komisarzowi w Warszawie, ale i wielkiemu księciu Konstantemu. Namiestnik otrzymał od cara polecenie wspierania ministra skarbu w jego działaniach na rzecz rozwoju gospodarki Królestwa.

Zajączek chętnie wspierał inwestycje „Małego księcia”, odwiedzał miejsca, gdzie powstawały nowe zakłady, starał się być wszędzie tam, gdzie trwały prace. Chciał, aby jego imię także kojarzyło się z modernizacją Królestwa, którą przeprowadzał Lubecki. Minister inwestował w różne przedsięwzięcia natury gospodarczej, rozumiejąc, że w przypadku Królestwa rola państwa jako stymulatora rozwoju ekonomicznego jest pierwszoplanowa. Ksiączę uważał, że protekcjonizm państwowy jest konieczny do zbudowania nowoczesnego przemysłu. Dał temu wyraz w grudniu 1824 roku, pisząc:

Takie niestety jest położenie władzy w kraju nierozwiniętym, jak nasz, że musi we wszystkim i na każdym polu brać inicjatywę, ponieważ stan oświaty, nieufność i zakorzenione przyzwyczajenia powstrzymują obywateli od wszelkich nowości, które gdziekolwiek można pozostawić zabiegom osób prywatnych, w własnym ich interesie. Co do nas, źle wyszlibyśmy pod tym względem na

stosowaniu najpiękniejszych aksjomatów ekonomii politycznej, jeśli by nas oddały na pastwę tego застоju, w którym niestety pleśniejemy od dawna. Rząd nasz, wódz świeżych jeszcze zastępów i nie ujętych w karby dyscypliny, musi śmiało na czele ich postępować, aby w nie wpoić poczucie siły i świadomości tych środków, którymi rozporządzają.

Poważną bolączką ministra w owym czasie był nie tylko brak odpowiednich środków finansowych w skarbie, ale także brak kompetentnych ludzi. Na ich wykształcenie potrzebny był czas, musieli także nabyć doświadczenia, dlatego ksiączę chętnie witał każdego, kto mógł mu służyć wiedzą i umiejętnościami w zakresie ekonomii. O cudzoziemcach, którzy pracowali na rzecz rozwoju polskiej gospodarki, już wspominaliśmy, warto także wspomnieć o innych współpracownikach Lubeckiego. Zaliczał się do nich Konstanty Wolicki, który w 1823 roku został wysłany przez księcia ministra na Śląsk, „w celu zapoznania się z pruskimi metodami poszukiwania i warzenia soli oraz zakupu narzędzi wiertniczych”. Wolicki prowadził wiele przedsięwzięć natury gospodarczej. Zajmował się badaniami nad źródłami solankowymi w okolicach Ciechocinka. W 1823 roku zakupił dwie włóki ziemi w dobrach ciechocińskich wraz ze źródłami solankowymi. Dwa lata później przekazał je bezinteresownie skarbowi państwa. Natychmiast przystąpiono do prac nad tężniami solankowymi, które zostały zbudowane w latach 1824–1828, według projektu saksońskiego architekta Jana Jakuba Graffa. W toku dalszej współpracy Lubecki zawarł w 1825 roku z Wolickim i Piotrem Steinkellerem kontrakt na transport soli, który miał obowiązywać przez 10 lat. Konstanty Wolicki miał odpowiadać za „urządzenie prawidłowej żeglugi na rzekach”.

Jeszcze w tym samym roku minister skarbu wysłał Wolickiego do Wielkiej Brytanii celem pozyskania specjalistów oraz nowoczesnych maszyn przemysłowych. W misji tej wysłannikowi

Lubeckiego towarzyszyli: Girard i Wincenty Niepokoyczycki. Minister wiele sobie obiecywał po tej wyprawie, uważał, że Wolicki posiada rozległe kontakty nad Tamizą, które mogą przynieść wiele korzyści dla kraju. Informacje, jakie otrzymywał od swego wysłannika, dawały świadectwo szerokiego rozwoju przemysłu brytyjskiego. Były też wskazówką, skąd należy czerpać wzorce na drodze do uprzemysłowienia Królestwa Polskiego. W liście do przebywającego w Wielkiej Brytanii Wolickiego, książkę napisał: „życzeniem jest moim, ażebyś W. Pan jak najszybciej starał się zakupić tokarnie najlepsze, gotowe, bo za ich posiadaniem będziemy mieli sposobność robienia u siebie machin”. Po wielu trudnościach w 1826 roku, przez Gdańsk, maszyny dotarły do Polski.

W 1827 roku Wolicki sprowadził z Wielkiej Brytanii do Królestwa pierwszy statek parowy do żeglugi na Wiśle, który od razu stał się wielką sensacją. Tymoteusz Lipiński tak opisał to wydarzenie:

Od dawna zapowiedziany, długo oczekiwany, przybył wreszcie statek, tak zwany okręt parowy. Od Gdańska płynął nader z wolna, po wielkiej części go ciągniono, a to z powodu, iż kocioł parowy pękł, a co najbardziej, że woda jest za mała dla niego. Stanął przy potoku pod Bielanami i dalej nie może postąpić; mnóstwo osób nawiedza to dziwo za opłatą złotego na rzecz Towarzystwa zupy rumofordzkiej. Nie można dociec prawdy, kto jest właścicielem onego i na jaki cel zakupiony został w Anglii za 13 tysięcy dukatów. Podług jednych miał go sprowadzić nasz wszystko możny Lubecki, minister skarbu; podług drugich zaś P. Wolicki, który jest niejako prawe ramię pierwszego, przy tym wielki przedsiębiorca. Prawda, że statek ten gustownie jest wewnątrz urządzony, do zbytku nawet: stoły, meble mahoniowe, pięknej roboty, sofy morą pokryte, lustra itd., zdobią cztery pokoje, nadto jest izba dla ludzi okrętowych, wszystko to bawi oko, ale każdy co obejrzy, zapyta: cui bono?.

Z inicjatywy Wolickiego Bank Polski wysłał do Kalkuty transport 70 tys. centnarów polskiego cynku, który miał być sprzedany w ciągu sześciu lat za 1 700 000 złp. Pomysł ten powstał w związku ze słabą sprzedażą cynku w Europie. Po wybuchu powstania listopadowego Wolicki, jako bliski współpracownik Lubeckiego i Chłopickiego, osłaniał odwrót świty Konstantego z Królestwa, dbał o zaopatrzenie wycofujących się Rosjan. Rozmawiał także z wielkim księciem Konstantym, który obiecał wstawiennictwo u cara za zbuntowanym Królestwem. Lubecki, zanim wyruszył w grudniową podróż do Petersburga, czekał na informacje od Wolickiego dotyczące rozmów z cesarzewiczem.

Pracując nad sanacją finansów państwa, Lubecki w 1824 roku zreformował system układania budżetu. Minister kończył z rządami opierającymi się na zasadzie „pierwszego budżetu”, stworzonego na samym początku istnienia Królestwa, który został zatwierdzony przez cara. Miało to być tymczasowe działanie, ale okazało się, że Królestwo funkcjonowało w zasadzie bez jasno ułożonego budżetu przez szereg lat. Lubecki kończył z prowizorką budżetową, zaprowadził ład w planowaniu wydatków, który miał obowiązywać we wszystkich resortach. Tylko w ten sposób można było ułożyć budżet i dążyć do redukcji deficytu. Kontaktując się w tej sprawie z carem, stwierdził:

Skoro należy bezwarunkowo utrzymać wymagania (różnych gałęzi administracji) w granicach rzeczywistej potrzeby, aby uniknąć wyśrubowania dochodów do niemożliwych rozmiarów, administracja Skarbu musi koniecznie mieć dyrektywę, wytkniętą w dokładnej informacji, według jakiego systemu mają być ustalone wydatki, zarazem zaś, jaki będzie ich wzrost w przyszłości, a to w tym celu, by do tego zastosować środki rozporządcalne. Byłoby zatem, jak mniemam, rzeczą niezmiernie użyteczną, gdyby w działaniu różnych ministerstw kierowano się tą samą metodą, używano tych samych środków i gdyby wszystkim ten sam cel zawsze przyświecał.

Dyscyplina budżetowa była dla niego kwestią absolutnie priorytetową. W 1827 roku Rada Administracyjna przyjęła wniosek ministra skarbu o powołanie komisji „do zbadania czynności wszystkich ministerstw i połączonych z nimi wydatków, celem dokładnego rozpoznania niezbędnych redukcji lub też podwyższenia etatu”. W ten sposób książę minister jeszcze bardziej chciał zdyscyplinować swoich kolegów ministrów, którzy mocno utyskiwali na jego poczynania, gdyż często odrzucał wszelkie projekty wydatków, które według niego nie przynosiły żadnego pożytku. Niezadowolenie to wzrastało proporcjonalnie do przychodów budżetu, tym bardziej, że w 1827 roku Lubecki w preliminarzu wydatków stworzył nową pozycję „do dyspozycji Korony”, która opiewała na kwotę 1 mln złp, a w budżecie na 1831 rok podniósł tę kwotę do półtora miliona złp. Był to sposób ministra skarbu na przekazywanie nadzwyczajnych kredytów na cele, które uznał za szczególnie ważne. Pewnym novum w budżecie było wprowadzenie przez Lubeckiego podziału na wydatki pewne i niepewne.

Książę zarządzał skarbem Królestwa w sposób niemal dyktatorski. Często było tak, że nawet sugestie cara Mikołaja I w kwestiach wydatków z tego rachunku były przez Lubeckiego odrzucane. Minister skarbu szczególnie mocno bronił budżetu przed nadmiernym i niezaplanowanym wydatkowaniem na cele wojskowe, do czego Konstanty był przyzwyczajony od lat. Bronił się skutecznie, bezpośrednio u Mikołaja I. Sytuacja była o tyle korzystna, że car odsunął Nowosilcowa na boczny tor, nie przyjmował bezpośrednich raportów od niego, inny był także stosunek monarchy do wielkiego księcia Konstantego. W sprawie tego ostatniego, Lubecki prosił cara, aby zabronił wypłat z budżetu Królestwa na cele niezaplanowane wcześniej w wydatkach. Odpowiedzią cara był reskrypt z maja 1826 roku, w którym czytamy:

J.C.M., upatrując z wiadomości o stanie finansów Królestwa za rok ubiegły 1825 oraz ze stanu Kasy Generalnej krajowej, iż skarb Królestwa wymieniony został do nowego stopnia pomysłności, takowe użyteczne skutki z ukontentowaniem przypisuje nie tylko działalności ks. Lubeckiego względem podniesienia dochodów skarbowych, lecz oraz niestrudzonym jego zabiegom względem odwrócenia wszelkiego rodzaju nieokreślonych wydatków budżetowych, jest tedy życzeniem J.C.M., aby ks. Lubecki podobnież i w przyszłości we wszelkich wypadkach z dotychczasową nieugiętością trwał w dotychczasowym sposobie postępowania.

Zabezpieczywszy się w ten sposób przed atakami ze strony Konstantego i Nowosilcowa, mógł „mały książę” nadal pracować nad realizacją programu uprzemysłowienia Królestwa.

Sytuacja uległa zmianie w lipcu 1826 roku, kiedy zmarł namiestnik, generał Józef Zajączek, o którym Szymon Askenazy napisał: „Był to człowiek słabego charakteru, ciasnej głowy, pospolitej ambicji, niegodny wysokiego stanowiska, jakie zajmował”. Dla Lubeckiego namiestnik był jednak pożyteczny, często pośredniczył w sporach pomiędzy ministrem skarbu a bratem cara. Po śmierci Zajączka stanowisko namiestnika nie było już obsadzane, jego prerogatywy przeszły na Radę Administracyjną. Odtąd Lubecki musiał często spotykać się z Konstantym osobiście.

W 1825 roku w Warszawie zebrał się sejm Królestwa Polskiego, na który przybył Aleksander I. Car, obawiając się wystąpienia opozycji, 13 lutego 1825 roku reskryptem królewskim wprowadził do konstytucji „artykuł dodatkowy”, który znosił jawność obrad sejmowych. Wcześniej postarano się wyłączyć z posiedzeń sejmu przywódców kaliszian – braci Niemojowskich. Postanowienie cara było brutalnym pogwałceniem konstytucji Królestwa, do poważnych sporów na tym tle doszło w łonie Rady Administracyjnej. Lubecki, który korzystał ze wsparcia cara w swych działaniach na niwie gospodarczej, postanowił pomóc

władcy i kontrasygnował w imieniu rządu Królestwa postanowienie Aleksandra I w sprawie zniesienia jawności obrad sejmu.

Oburzenie w kraju było ogromne. Lubecki, który z opinią publiczną najmniej się liczył, w liście do ministra sekretarza stanu starał się całą sprawę bagatelizować.

Bądź, że tym sposobem wiązano się z dawnymi wspomnieniami, bądź że pochlebiającem było widzieć się nagle zrównanymi z nowiejszą cywilizowanymi ludami Europy, lubiono tę jawność obrad. Podawała ona osobiste wzruszenia w miejsce tych, których w obcych dziennikach szukamy, nastęczała rolę do odegrania wielu ludziom nieznanym, pragnącym zaszczytów mównicy, pochlebiającym sobie, że postawią imię swoje obok sławnych imion, których wymowę tłumaczyli po większej części dosłownie.

Książę minister w liście odnosił się najprawdopodobniej do Niemojowskich, którzy w swych mowach często odnosili się do klasyków rzymskich.

Lubecki wspierał działania cara, gdyż przygotowywał się do wdrożenia w życie kolejnego projektu ekonomicznego, który był dyskutowany od lat. Chodziło o powołanie instytucji, która mogłaby pomóc w oddłużeniu majątków ziemskich w Królestwie. Na sejmie w 1818 roku przyjęto projekt o księgach hipotecznych, jednocześnie przedłużono moratorium w sprawie spłat długów hipotecznych do 1820 roku, by następnie przedłużyć ten okres do 1821 roku. Nie rozwiązywało to jednak nabrzmiałego problemu. Sytuacja uległa poprawie dopiero, gdy do życia powołano Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Powołanie Towarzystwa należy przypisać usilnym zabiegom Lubeckiego, choć jego powstanie próbowano wiązać z Feliksem Łubieńskim czy Tadeuszem Matuszewiczem. Sam pomysł utworzenia podobnej instytucji nie był nowy. Pojawił się w 1809 roku w Księstwie Warszawskim, zaś jego autorem był ówczesny poseł koniński August Bielski.

Idea powołania Towarzystwa Ziemskiego, doczekała się realizacji dopiero w czasach Królestwa Polskiego, gdy finansami państwa zarządzał książę Lubecki, który w 1823 roku przedstawił projekt powołania takiej instytucji. Założenia organizacyjne opracował wspólnie z Kajetanem Kalinowskim. Omawiając założenia projektu na posiedzeniu Rady Stanu, Lubecki posługiwał się konkretnymi danymi. Wartość wszystkich dóbr ziemskich w Królestwie obliczył na sumę 817 mln złp, a długi hipoteczne na 503 mln złp. Podczas posiedzenia sejmku 21 maja 1825 roku minister skarbu w swym wystąpieniu uzasadniał konieczność powołania Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Po dyskusji nad projektem parlament przyjął proponowane rozwiązanie. 13 czerwca 1825 roku Aleksander I sankcjonował powołanie do życia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim.

Prezesem Dyrekcji Głównej Towarzystwa został współpracownik ministra Kajetan Kalinowski. Do organizacji przystąpić mogli właściciele dóbr opłacający powyżej 100 złp podatku. W myśl projektu do Towarzystwa przystąpił rząd Królestwa z częścią dóbr narodowych. Dzięki powołaniu tej instytucji można było przystąpić do oddłużania i modernizowania majątków ziemskich, z których część posiadała jeszcze długi z czasów pruskich, co wiązało się z sumami bajońskimi. Książę Lubecki pokładał duże nadzieje w powołanej organizacji. Pisał:

W tej instytucji widzę jedyną podwalinę całej budowy finansowej Królestwa. [...] Jest to jedyny środek uzdrowienia kredytu, przywrócenia, rzec można, dobrej wiary we wszelkich interesach, jedyna droga, by u nas można wypełniać przyjęte zobowiązania, a nie narażać się na osobistą ruinę.

Pożyczki udzielano do wysokości 3/5 wartości majątku. Artykuł 7 statutu określał, że „członek Towarzystwa płaci na

oprocentowanie długu 4%, na kapitał 2%, umarza zatem zaciągnięty dług w okresie 28 lat”. Długi hipoteczne Towarzystwo spłacało listami zastawnymi, które były oprocentowane na 4%. Według ustawy przyjętej w 1825 roku, wszystkie listy zastawne Towarzystwa miały być umorzone do 1854 roku, zatem wszystkie pożyczki do tego terminu musiały być spłacone. Do końca 1829 roku Towarzystwo udzieliło pożyczek na sumę ponad 148 mln złp, z czego 52 800 000 złp na dobra rządowe, zaś 95 400 000 złp na dobra prywatne. Od początku swej działalności Towarzystwo cieszyło się szerokimi przywilejami. Ustawa z 1825 roku polecała sądom oraz władzom krajowym stosować się ściśle do przypisów prawa o Towarzystwie, „na wypadek zaś oporu i nieposłuszeństwa rozporządzeniom władz Towarzystwa, w zakresie niniejszego prawa wydanym, władze administracyjne pomoc im udzielić są obowiązane”. Takie usytuowanie Towarzystwa w systemie prawnym państwa świadczyło o skali problemu i zaangażowania władz krajowych w rozwiązanie tego zagadnienia. Dług wewnętrzny musiał być zlikwidowany, bez tego o prawidłowym rozwoju ekonomicznym nie można było poważnie myśleć.

Działalność Towarzystwa przyniosła wymierne korzyści. Posiadając gwarancje rządowe, Towarzystwo umożliwiło większości szlachty wydostanie się ze starych długów. Wspierało także działania rządu na arenie międzynarodowej. W 1828 roku w konwencji likwidacyjnej z Saksonią ustalono, że Królestwo zapłaci 3,5 mln złp należności pochodzących jeszcze z czasów Księstwa Warszawskiego. Całą sumę spłacono listami zastawnymi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Z kolei w konwencji z 29 maja 1830 roku rząd pruski „odstąpił wszystkie sumy bajońskie (wynoszące pierwotnie ponad 100 mln złp), a także dobra, nabyte wskutek egzekucji tych sum, rządowi polskiemu za ryczałtową sumę 10 mln złp, w listach zastawnych Towarzystwa, po imiennej ich wartości” – napisał Tadeusz

Skałkowski. Wyniki działalności Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w znacznej mierze przyczyniły się do powstania Banku Polskiego.

Lubecki zdawał sobie sprawę z roli, jaką rolnictwo pełni w życiu gospodarczym Królestwa, choć nie ukrywał, że przyszłość widzi w przemyśle górniczym, hutniczym czy włókienniczym. W 1823 roku napisał: „Jakkolwiek zamożność obywateli w okrutny nieraz sposób odczuwała skutki gwałtownych wstrząśnień, jakim rząd krajowy ulegał, za każdym razem z pola bitwy powracano do pług, jedno zaś żniwo starczyło na zablźnienie dotkliwych ran, bo z upragnieniem oczekiwała jego plonów Anglia, Holandia a nawet Francja”. Tymczasem sytuacja uległa poważnej zmianie, Europa już nie czekała na polskie zboże, którego eksport i tak był utrudniony. „Po cóż wysilać się na tę bezmierną produkcję ziarna, o które nikt nie pyta?” – zastanawiał się Lubecki.

1 grudnia 1825 roku w Taganrogu zmarł car Aleksander I. Nowym carem powinien zostać jego brat wielki książę Konstanty, który po zawarciu związku małżeńskiego z Polką, Joanną Grudzińską, w tajemnicy przed narodem zrzekł się praw do korony na rzecz młodszego brata Mikołaja. Wojsko, a także sam Mikołaj złożyli przysięgę Konstantemu, zanim 14 grudnia do stolicy dotarło pismo wielkiego księcia potwierdzające abdykację. 26 grudnia wojsko ponownie miało składać przysięgę na wierność, tym razem Mikołajowi. W tym właśnie dniu postanowili działać rewolucjoniści ze Związku Północnego. Wobec niezdecydowania powstańców, którzy wyszli na plac Senacki w sile około 3 tys. żołnierzy, inicjatywa przeszła w ręce cara, który rozkazał strzelać do zgromadzonych powstańców z dział. Zbuntowane oddziały, stojące cały dzień na placu, rzuciły się do ucieczki. Także Związek Południowy, który rozpoczął akcję 29 grudnia został rozбит w starciu pod Białą Cerkwią. Powstanie dekabrystów, które miało miejsce u progu

panowania nowego cara, zostało krwawo stłumione. Pozostało jednak trwały ślad u Mikołaja I, który ruchy wolnościowe tłumił z wszelką bezwzględnością. Przydomek „żandarm Europy” nie był przypadkowy.

Spotkanie Mikołaja I z Franciszkiem Ksawerym Druckim-Lubeckim odbyło się 16 kwietnia 1825 roku podczas audiencji, jakiej udzielił car delegacji polskiej przybyłej złożyć hołd nowemu władcy. Na czele tej delegacji stał książę minister. W trakcie rozmowy poruszono kwestię koronacji Mikołaja I na króla Polski. Car wyraził zdziwienie, że musi jechać do Warszawy na tę uroczystość, stwierdzając: „Rozumiem, że po odbyciu koronacji na cesarza Rosji, muszę jeszcze koronować się królem polskim, ponieważ tego wymaga wasza konstytucja; nie widzę jednak powodu, dlaczego by to miało odbyć się w Warszawie, a nie w Petersburgu lub Moskwie; konstytucja powiada tylko, co prawda, trochę niejasno, że ten akt ma się odbyć w stolicy”. Lubecki odparł bez namysłu: „Niezawodnie. Nic łatwiejszego, jak spełnić wolę W.C. Mości, trzeba tylko obwieścić, że konstytucja, która zawierała to postanowienie, obowiązuje także w obu stolicach Rosji”. Nie każdy mógł sobie pozwolić na takie riposty w obecności cara... W trakcie spotkania minister skarbu Królestwa Polskiego w rozmowie z Mikołajem I namawiał go, aby wpłynął na przyjazd Konstantego na cesarską koronację. „Trzeba koniecznie, Najjaśniejszy Panie, żeby on przybył do Moskwy na koronację; trzeba, by ten, co ustąpił korony W.C. Mości, włożył ją na Waszą głowę, w obliczu Rosji i Europy” – mówił Lubecki.

W trakcie pobytu w Petersburgu, „mały książę” musiał bronić interesów Królestwa, które były zagrożone ze względu na działania rosyjskiego ministra skarbu, którym był wówczas Georg von Cancrin (Jegor Kankrin). Zapobiegł on wprawdzie groźbie bankructwa skarbu cesarskiego, ale nie miał tak spektakularnych sukcesów, jak Lubecki. Cancrin, podobnie jak

polSKI minister skarbu, był przeciwnikiem teorii Adama Smitha i zasad wolnego handlu. Obaj panowie nie przepadali jednak za sobą od czasów wojny 1812 roku, gdy pierwszy z nich, jako intendent generalny armii rosyjskiej, miewał zatargi z grodzieńskim gubernatorem cywilnym. Szymon Askenazy napisał, że być może Lubecki myślał o zajęciu miejsca Cancrina, o którym mówił, że „jest kasjerem, nie ministrem”.

Wzajemna niechęć ministrów skarbu Królestwa Polskiego i Rosji przyczyniła się do zaostrzenia walki ekonomicznej pomiędzy obu państwami. Cancrin głosił, że nie jest możliwe, aby małe Królestwo było zdolne wyprodukować takie ilości sukna, które wysyła do Cesarstwa. Twierdził, że są to wyroby niemieckie, pochodzące z przemytu, któremu patronuje Lubecki. Towary z Królestwa napotykały problemy na granicy rosyjskiej. Rząd carski przeprowadził nawet debatę na temat stosunków celnych z Królestwem. Lubecki przyjechał na to posiedzenie rządu pomimo sprzeciwu Cancrina. Polski minister skarbu bronił dotychczasowej polityki celnej. Udowodnił na podstawie dokumentów, że przemysł Królestwa zanotował wzrost produkcji, a zły stan finansów Cesarstwa nie bierze się z ulg celnych dla wyrobów z Polski.

„Mały książę” nie przekonał carskich ministrów. Postanowił więc udać się bezpośrednio do Mikołaja I. Podczas audiencji przedstawił władcy faktyczny stan rzeczy. Car go wysłuchał i nakazał utrzymać w mocy dotychczasowe przepisy, co zapobiegło wybuchowi wojny celnej pomiędzy Królestwem a Rosją. Zmiana na tronie carskim nie zmieniła położenia ekonomicznego Kongresówki, na co liczyło wielu w Petersburgu. Lubecki odniósł zwycięstwo w starciu z rosyjskim ministrem skarbu. Pozycja księcia wyraźnie uległa wzmocnieniu. Od tej pory Lubecki mógł bezpośrednio zwracać się do monarchy z uwagami, pomijając drogę służbową. Była to sytuacja wyjątkowa i świadczyła o pozycji polskiego ministra.

Sytuacja gospodarcza Królestwa w tym czasie uległa wyraźnej poprawie. W 1826 roku wartość sukna wywiezionego do Rosji wyniosła ponad 12 mln złp, gdy w 1820 roku była to kwota poniżej 2 mln złp (1 942 223 złp). Daje to obraz skali rozmachu polskiego handlu, nic więc dziwnego, że w Rosji pojawiły się głosy niezadowolenia z zalewu polskich produktów. Przemysł włókienniczy Królestwa rozwijał się w bardzo szybkim tempie. Działania Rajmunda Rembiewskiego przyczyniły się do rozwoju Łodzi. Przybywali tu tkacze z Wielkopolski, Śląska, Saksonii, Czech i Moraw. W ciągu kilkudziesięciu lat Łódź przeobraziła się w przemysłową metropolię, nazywana była drugim Manchesterem. Tutaj powstał w 1828 roku kompleks fabryczny Ludwika Geyera, z pierwszą na terenie Królestwa Polskiego maszyną parową. Łódź eksportowała swoje wyroby głównie do Rosji i Chin. Powstawały także inne ośrodki: Zgierz (sukiennictwo), Zduńska Wola, Pabianice, Aleksandrów (tkactwo bawełniane), nic więc dziwnego, że nastąpił gwałtowny wzrost eksportu polskiego na rynek rosyjski, czemu sprzyjało oczywiście porozumienie handlowe z 1822 roku.

Działania Lubeckiego przynosiły wymierne efekty. Nie zmieniało to jednak faktu, że wprowadzone przezeń obciążenia fiskalne nadal wywoływały negatywne emocje. W dalszym ciągu funkcjonował system dzierżawy podatkowej. Rząd lub władze lokalne za określoną sumę odstępowały osobom prywatnym rozszczenia podatkowe, które następnie były egzekwowane od ludności. W tej sytuacji podatnik był zdany na łaskę dzierżawcy podatku. Dzierżawy dochodów z propinacji czy monopoli solnych lub tabaczných sprzyjały powstawaniu dużych majątków, często kosztem mieszczan i chłopów. Poszukując pieniędzy, Lubecki wprowadził podatek biletowy, który był pobierany od każdego Żyda przybywającego do stolicy. Co ciekawe, podatek ten zyskał poparcie Żydów warszawskich, obawiających się konkurencji z prowincji. Pieniądze do skarbu

państwa dostarczał także podatek konsumpcyjny, który był pobierany na rogatekach miast od przywożonego mięsa czy trunksów.

Lubecki uważał, że w takim kraju jak Królestwo państwo powinno wziąć na siebie ciężar inwestycji publicznych, powinno być inicjatorem przemian. Stąd dążenie ministra skarbu do akumulacji kapitału, który miał być wykorzystany do budowy ośrodków przemysłowych. Sposób działania Lubeckiego spotkał się z krytyką Fryderyka Skarbka, który

wyrażał wątpliwość w zasadność rozwoju przemysłu niemającego związku z potrzebami kraju [...], dostrzegając jednocześnie więcej zalet niż zagrożeń w nadmiernym zbliżeniu gospodarczym z Rosją. Pomyślność sektora wytwórczego powinna być jego zdaniem budowana spontanicznie na potrzebach i zamożności kraju, a nie państwowym „gwałtem” tylko na handlu z Rosją.

Nie zważając na głosy krytyki, książę minister robił swoje. W 1827 roku mianował Piotra Michałowskiego naczelnikiem Państwowego Przemysłu Hutniczego. Mianowanie na tak ważne stanowisko człowieka spoza branży świadczyło o odwadze Lubeckiego. Michałowski po upadku powstania listopadowego namalował szereg obrazów, m.in: *Szarża w wąwozie Somosierra*, *Napoleon na koniu*, *Żydzi*, *Rajtar*, *Seńko* i wiele innych. Do historii przeszedł jako wybitny malarz doby romantyzmu, a nie biznesmen z okresu Królestwa Polskiego.

„Michałowski miał duszę rasowego biznesmena. Ekonomista Lubecki szacował produkcję wedle wskaźników wydajności i wysokich kosztów własnych na jednostkę produkcji, »biznesmen« Michałowski rozważał, ile da się wyprodukować i sprzedać, ile można w danym czasie uzyskać z zainwestowanego kapitału”. Książę minister, jak widzimy, nie bał się zatrudniać młodych ludzi z pasją, często niemających nic wspólnego z branżą, w jakiej przyszło im pracować. Miało to swoje dobre

strony, pozwalało inaczej spojrzeć na pewne problemy i szukać nowych rozwiązań. Dzięki takim poczynaniom Lubeckiego, zaczęła się tworzyć w Królestwie klasa fachowców, technokratów, których kraj bardzo potrzebował. Obok Michałowskiego czy Lempe działali także inni młodzi zdolni, jak Teodor Urbański, Jacek Lipski czy wspomniany już Rajmund Rembieliński.

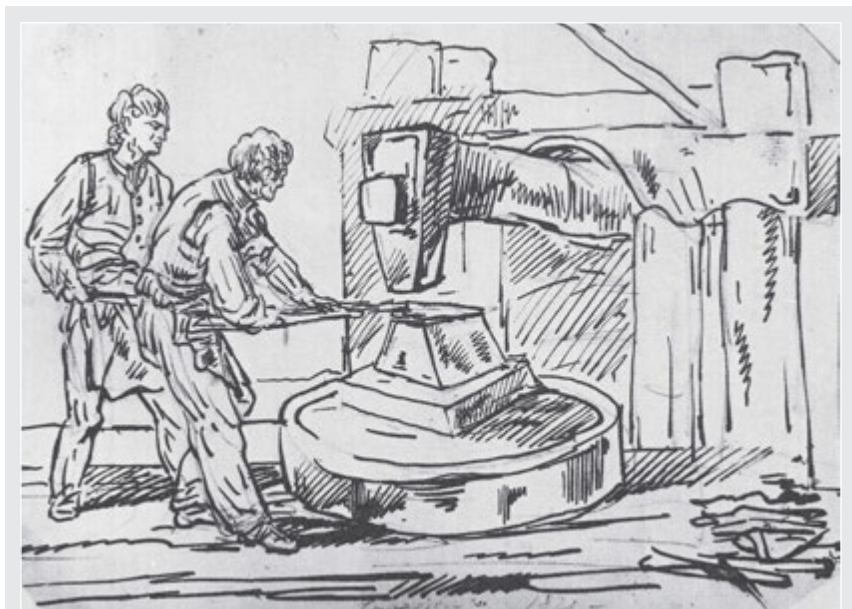
Piotr Michałowski, zarządzając przemysłem hutniczym, wprowadził zmiany w rozliczeniach za wykonaną pracę. Odtąd pracownik był rozliczany w sposób sformalizowany, na kwitach magazynowych rejestrowano produkcję gotową, przekazaną do magazynu i na podstawie zapisu kwitowego płacono wynagrodzenia i premie. Analizując swą działalność biznesową, Michałowski napisał:

„Za mnie dopiero hutnictwo krajowe przybrało postać prawdziwej krajowej administracji i za mnie zaczęła się młodzież krajowa w tej części odznaczać... Że do takiej młodzieży nie przystała zaraza dawnych nadużyć, że odtąd gorliwość i miłość służby była motorem wszystkich usiłowań, że nie uważano więcej posad jako folwarki i synekury i że się starano o wydoskonalenie służby – to stan, gatunek i ilość wyrobów udowadniaj.

Tymczasem sytuacja polityczna w Królestwie gęstniała w związku z procesem członków utworzonego w 1821 roku tajnego Towarzystwa Patriotycznego. Założycielem tej organizacji był major Walerian Łukasiński, który w 1819 roku założył



Piotr Michałowski. Autoportret



Piotr Michałowski. Młot parowy w Kuznicach-Tomaszowie

Wolnomularstwo Narodowe, rok później rozwiązane. Łukasiński został aresztowany w 1822 roku i skazany na dziewięć lat więzienia. Wolności jednak już nigdy nie odzyskał, po wybuchu powstania listopadowego został wywieziony do twierdzy Szlisselburg, gdzie zmarł w 1868 roku. W Dyrekcji Towarzystwa zastąpił go podpułkownik Seweryn Krzyżanowski.

Policja wpadła na trop Towarzystwa przy okazji śledztwa dotyczącego powstania dekabrystów. Krzyżanowski spotkał się z przedstawicielami Związku Południowego w Kijowie w 1824 roku, zaś książe Antoni Jabłonowski rok później odbył kolejne spotkanie. Choć do współpracy nie doszło, istnienie tajnej organizacji w Królestwie postawiło policję Nowosilcowa na nogi. Doszło do aresztowań członków Towarzystwa. Seweryn Krzyżanowski, Franciszek Majewski, Stanisław Sołtyk,

ksiądz Konstanty Dombek, Wojciech Grzymała, Stanisław Zabłocki, Andrzej Plichta i Roman Załuski zostali osadzeni w areszcie i po śledztwie mieli być postawieni przed sądem.

Wielki ksiązę Konstanty i Nowosilcow chcieli oskarżonych postawić przed sądem wojennym. Przeciwno temu wystąpił Lubecki i zaproponował sąd sejmowy powołany zgodnie z konstytucją do sądenia spraw o zbrodnie stanu. „Rada Administracyjna składała się wprawdzie w większej części z ludzi słabych, ale w nich jeszcze prawość i uczucia polskie nie były wygasły, przeto zdanie Lubeckiego przemogło i projekt oddania całej sprawy na drogę konstytucyjną zwyciężył”. Koncepcja ministra skarbu zyskała aprobatę cara. Przewodniczącym sądu, który ukonstytuował się 13 czerwca 1827 roku, został senator Piotr Bieliński. Rozprawy sądu trwały od 9 stycznia do 19 czerwca 1828 roku. Od razu jednak doszło do ostrych sporów pomiędzy Lubeckim a Nowosilcowem. Tymoteusz Lipiński w swych *Zapiskach* zanotował:

Wielkie jest zajście między Nowosilcowem a Lubeckim, tak dalece, że na posiedzeniach Rady Administracyjnej ciągle toczą zwady i ostre czynią sobie przymówki. Lubecki okazuje się być nieugięty i z charakterem, pisał do cesarza wyłuszczając swój postępek w sprawie sądu sejmowego i odmawiać miał Nowosilcowa we właściwym świetle. Wielu utrzymuje, iż rzeczy do tego doszły stopnia, że koniecznie jeden z nich miejsca swego pozbawiony będzie, inni zaś wnioskują i co jest podobniejsze do prawdy, że oba będąc rządowi potrzebni, oba na swoich posadach pozostaną.

Prace sądowe toczyły się pod bardzo dużą presją społeczną, w czasie, gdy Rosja prowadziła wojnę z Turcją, w której nie mogła pochwalić się wyraźnym zwycięstwem. W tych warunkach sąd sejmowy uwolnił oskarżonych od zarzutu „zdrady stanu”. „Natomiast uznano, że popełnili oni przestępstwo należenia do zakazanych przez rząd tajnych organizacji oraz zatajenia

wiadomości o działalności spiskowców rosyjskich”. Z tego powodu podpułkownika Krzyżanowskiego skazano na 3 lata i 3 miesiące więzienia, F. Majewskiego, W. Grzymałę, księdza K. Dombka, A. Plichtę na kilka miesięcy aresztu, S. Sołtyka, S. Zabłockiego i R. Załuskiego uwolniono od stawianych zarzutów.

Wyrok spotkał się z ostrą krytyką Konstantego i Nowosilcowa, car nie chciał go zatwierdzić, a Rada Administracyjna zawiesiła jego ogłoszenie. Wyroku sądu sejmowego bronił Lubecki. Pod jego wpływem Rada Administracyjna i Rada Stanu orzekły, że wyrok jest zasadny. Niekryjący swej irytacji Konstanty w piśmie do cara stwierdził, że Lubecki bronił wyroku sejmowego, gdyż

chciał usprawiedliwić senat, ażeby przez to odzyskać popularność w kraju utraconą przez zaprowadzenie tylu niepłodnych środków finansowych, po wtóre korzystać z nadarzającej się sposobności i ugruntować to przekonanie, że w Polsce nic nie może być dobrze zrobione, co przez jego ręce nie przejdzie, lub co od niego nie wpływa.

Diskusje w Radzie Administracyjnej dotyczące wyroku ciągnęły się miesiącami. Jak napisał Stanisław Barzykowski:

Lubecki był przyczyną kłopotów Rady Administracyjnej. Z jego to rady odrzucono sąd wojskowy, z jego rady wezwano senat do osądzenia sprawy, teraz więc, gdy takie z tych rad wynikły trudności, Rada Administracyjna na niego wyłącznie się oglądała, od niego spodziewała się ratunku... Lubecki nie zapał się swego dzieła, kroku nie cofnął, stanął niezachwianie na niebezpiecznym stanowisku. Jego przeciwnikami byli, jak zawsze, chytry i przebiegły Nowosilcow z gwałtownym i przemożnym Konstantym. Lubecki podniósł się w tej walce do zdumiewającej wysokości, nabrał sił atlety, okazał umysł wielki, a jeszcze większą wolę i niezłomność.

Ostatecznie car w marcu 1829 roku wyrok sejmu krajowego zatwierdził.

Kwestia sądu sejmowego podniosła temperaturę polityczną w Królestwie. W 1829 roku, pojawiły się pogłoski o dymisji Lubeckiego, co miało mieć związek z jego postawą wobec ogłoszonego wyroku. Wielki książę Konstanty otrzymał podobno pismo cara, w którym monarcha udzielał dymisji Lubeckiemu. Konstanty miał wezwać księcia ministra do Belwederu i pokazać mu to pismo, które następnie na jego oczach podarł.

Możliwość dymisji Lubeckiego niepokoiła wiele osób z kręgu władzy Królestwa. Świadectwem tych nastrojów może być list generała Tomasza Łubieńskiego do ojca, w którym napisał:

Wyznaję, że mnie to bardzo gryzie dla dobra naszego kraju. Wszystko albowiem ledwo rozpoczęte, systemat finansowy jeszcze daleko od tego, żeby był nie tylko ustalony, ale nawet zrozumiany przez większość tych, którzy są powołani do wspierania go. Kraj zniósł już i po części znosi jeszcze ciężary tej zmiany, która jak wszystkie rewolucje, zwłaszcza gwałtowne i w mniej oświeconych zaprowadzone krajach, nie mogą być niedotkliwe, a pozbawiony silnego jej przewodnika, nie będzie mógł zużytkować korzyści, które by może dla niego przyniosły ofiary, które ponieść musiał...

Słowa te świadczą, jak wysoką pozycję zajmował Lubecki w establishmencie politycznym Królestwa Polskiego.

Książę minister był osobą nietuzinkową. Wielu się o tym przekonało zarówno w Warszawie, jak i Petersburgu. Polityka gospodarcza, jaką prowadził, przynosiła widoczne efekty, czego ukoronowaniem było otwarcie Banku Polskiego. Pierwsze wzmianki o potrzebie utworzenia banku narodowego pojawiły się w naszym kraju w 1763 roku. Wtedy właśnie Stanisław Konarski w czwartym tomie dzieła *O skutecznym rad sposobie* zaproponował powołanie takiego banku. Kolejna propozycja pojawiła się w 1774 roku, kiedy to August Sułkowski przedstawił



Adela Łubieńska, Bank Polski, 1834, litografia

plan utworzenia banku państwowego. Ostatecznie idea banku centralnego doczekała się realizacji w okresie rządów „Małego księcia”.

Lubecki prowadził usilne zabiegi o powołanie banku centralnego, które jednak spotykały się z oporem rosyjskiego ministra finansów Georga Cancrina. Utworzenie banku w Warszawie było mocnym dowodem na stabilizację finansów Królestwa, co kontrastowało z nienajlepszą sytuacją finansów Rosji. Carski minister zarzucił Lubeckiemu, że chce stworzyć instytucję faworyzującą polski przemysł. Pomimo oporu i sporej niechęci w kręgach władzy, książę minister zdołał przekonać cara do pomysłu utworzenia banku centralnego w Warszawie.

29 stycznia 1828 roku Mikołaj I podpisał dekret o Banku Polskim. W Warszawie opozycja sejmowa, jak i Nowosilcow

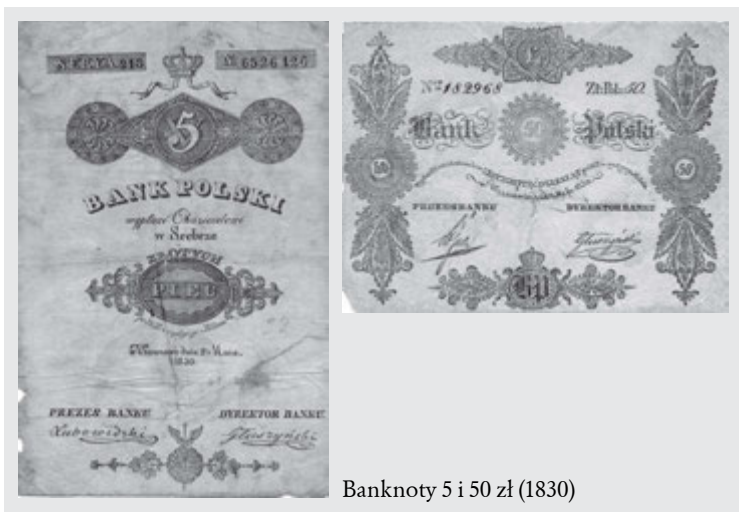
zarzucali Lubeckiemu działanie niekonstytucyjne, gdyż decyzja o utworzeniu banku zapadła bez zgody sejmu. Minister postanowił pominąć parlament, obawiając się oporu posłów wobec części przepisów zawartych w ustawie o ustanowieniu banku. Uroczyste otwarcie nastąpiło 6 maja 1828 roku. Kapitał zakładowy w wysokości 30 mln złp wniósł skarb państwa. Pierwszym prezesem Banku został Ludwik Jelski, a siedziba znajdowała się u zbiegu ulic Senatorskiej i Elektoralfnej w Warszawie. Odtąd plac ten był nazywany Bankowym. Statut i dyrekcję banku zatwierdził car jako polski król.

Zadania banku Lubecki ujął w następujący sposób:

W Banku Polskim ujęte widzicie w jeden nierozpojny węzeł, te wszystkie cele, które w krajach rozleglejszych na różne pojedyncze rozchodzą się zakłady. I tak, jego jest rzeczą umarzać dług publiczny, przykładać się do rozszerzenia kredytu, handlu i przemysłu narodowego; przyjmować depozyty i sumy różnego rodzaju, bądź dla przekazów, bądź na procent; czynić pożyczki dla Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego; nabywać i zbywać papiery publiczne; skupować weksle; pożyczać na zastawy papierów publicznych, płodów, wyrobów i rozmaitych kosztowności; zapomagać przemysłowe w kraju zakłady; wreszcie czynić własne przedsięwzięcia, ku dobru handlu, kredytu i przemysłu narodowego zmierzające.

Królestwo Polskie z własnym bankiem narodowym dołączyło do grona państw, które już posiadały podobne instytucje. Szwedzki Bank Państwowy powstał w 1668 roku, Bank Anglii w 1694 roku, Bank Francji w 1800 roku. Kolejne banki państwowe otwarto także w Holandii – 1814 rok, Austrii i Norwegii – 1816 rok, Danii – 1818 rok, Portugalii – 1821 rok. Później niż w Polsce, otwarto banki: w Grecji – 1841 rok oraz Belgii – 1850 rok.

Bank Polski emitował pieniądź papierowy do wysokości posiadanych zasobów srebra. Zajmował się obsługą długu



Banknoty 5 i 50 zł (1830)

publicznego, emisją pożyczek skarbowych. Prowadził rachunki depozytowe osób i podmiotów gospodarczych oraz handel podstawowymi towarami, czyli działalność przynależną każdemu zwyczajnemu bankowi handlowemu. Bank zajął się finansowaniem wielu inwestycji na terenie Królestwa, takich jak: Zakłady Metalurgiczne i Mechaniczne w Starachowicach, Huta Bankowa w Dąbrowie Górniczej, Zakłady Lniarskie w Żyrardowie, Papiernia w Jeziornie, Fabryka Maszyn w Warszawie czy warzelnia soli w Ciechocinku ze sławnymi tężniaciami. Ponadto Bank Polski rozpoczął finansowanie programu budowy bitych dróg w kraju, przekazując na ten cel 14 mln złp na 6 lat. Planowano budowę czterech arterii komunikacyjnych: trakt krakowski, lubelski, gdański oraz wołyńsko-śląski. Program ruszył na dobre w 1829 roku. Wszystko to odbywało się pod czujnym okiem Lubeckiego, co było widoczne w ponoszonych kosztach. Wyliczono, że koszt budowy 1 mili drogi, wynosił 80 tys. złp. Wcześniej, pod zarządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych, koszt 1 mili wyniósł 200 tys. złp. Kiedy

przedstawiono Mikołajowi I kosztorys budowy dróg w Królestwie, nie mógł zrozumieć, skąd tak duże różnice w kosztach, tym bardziej, że w Rosji koszty budowy 1 mili bitej drogi były jeszcze wyższe.

W omawianym tu okresie Lubecki planował dalsze inwestycje w stolicy. Książę minister planował obmurować Wisłę z okazałym nadbrzeżem w okolicy Zamku. Zwieziono już nawet materiał. Niestety, wybuch powstania listopadowego zniweczył te plany. Kamienie przeznaczone na budowę nadbrzeża zostały wykorzystane po upadku insurekcji do budowy cytadeli.

Otwarcie Banku Polskiego nie oznaczało końca modernizacji finansów państwa – wręcz przeciwnie. Lubecki nadal planował powiększenie zasobów skarbu państwowego. Drugim źródłem przychodów skarbu, obok górnictwa, miała być sprzedaż dóbr narodowych. Plan ten zaczęto realizować na podstawie dekretu króla z 21 sierpnia 1828 roku. Książę minister spodziewał się z tego tytułu 5 mln złp przychodu do budżetu co roku, ponadto liczył na ożywienie rynku wewnętrznego z „puszczenia w obieg 250 milionów, dotychczas na pół martwych, i z podniety, jakiej stąd dozna przemysł i handel”. Przeciwno wyprzedaży dóbr narodowych wystąpiła opozycja sejmowa w 1830 roku, słusznie podkreślając, że takie działanie jest złamaniem konstytucji. Minister skarbu tłumaczył swe poczynania koniecznością zdobycia kapitału, a także obawą, że cesarz zechce rozdáwać ten majątek Rosjanom, w tym generałom armii carskiej.

Dobra narodowe to ciągle przedmiot pragnienia i pożądlivosti generałów rosyjskich; domagają się ich bezustannie od Cesarza jako wynagrodzenia, twierdząc, że ich walecznością i poświęceniem ten kraj zdobyty został, dodając nadto, że tym sposobem Polska od razu Rosjanami się zasiedli i z czasem zmieni się w prowincję rosyjską. Nowosilcow, ten zły duch Polski, szczególnie tę myśl popiera,

bo zapewne i sam ma nadzieję na tym skorzystać i wie dobrze, że byłby to dla nas cios śmiertelny... Nie rozdarują tego, czego nie będzie, a kapitały tymczasem pójdą na użytek kraju...”

– mówił Lubecki. Ostatecznie dobra narodowe zostały przekształcone w dobra rządowe, co dawało Ministerstwu Skarbu większe pole manewru, bez oglądania się na sejm. Minister skarbu wierzył, że pieniądze uzyskane ze sprzedaży dóbr krajowych i zainwestowane w górnictwo dadzą ostatecznie środki, które będzie można zainwestować w produkcję fabryk broni – trzecie ważne ogniwo w politycznym programie księcia ministra.

Stabilizacja finansów Królestwa pozwoliła Lubeckiemu uzyskać w 1829 roku pożyczkę zagraniczną w kwocie 42 mln złp na 5% z 25-letnią amortyzacją. Był to kolejny sukces ministra skarbu, który planował zainwestować z tej kwoty 12 mln złp w górnictwo, 9 mln złp wydać na ukończenie Kanału Augustowskiego, 2 mln złp na budowę bocznego kanału między Wisłą a Narwią z ujściem pod Pragę, 6 mln złp na kanalizację Warszawy. Pozostałą część pożyczki chciał przekazać jako dotację do Banku Polskiego.

Sytuacja ekonomiczna Królestwa Polskiego w 1829 roku była stabilna. Mikołaj I przybył do Warszawy w maju na koronację królewską mógł być z tego powodu zadowolony. Gorzej wyglądała sytuacja polityczna. Rosja toczyła od 1828 roku wojnę z Turcją, która nie układała się pomyślnie dla cara. Mikołaj I przebywał w szeregach walczących wojsk podczas kampanii 1828 roku, która nie była zbyt szczęśliwa dla armii rosyjskiej; dopiero objęcie dowództwa przez Iwana Dybicza zmieniło sytuację. Ostatecznie wojna zakończyła się podpisaniem pokoju w Adrianopolu 14 września 1829 roku, w którym Turcja zobowiązała się uznać autonomię Grecji, potwierdziła autonomię Mołdawii i Wołoszczyzny oraz oddała Rosji całe ujście Dunaju.

Jeszcze przed podpisaniem pokoju kończącego wojnę z Turcją car postanowił odbyć koronację na króla Polski. Przybycie Mikołaja I na tę uroczystość do Warszawy nie wszystkim w Petersburgu się podobało. Na cesarskim dworze istniała spora grupa przeciwników królewskiej koronacji cara. Jeden z adiutantów Mikołaja I tak opisał nastroje na petersburskim dworze w przededniu warszawskiej koronacji:

Zaciekli patrioci widzą w niej poniżenie carskiego majestatu; zera zajęte dyskusjami o ceremoniach, festynach, odznaczeniach, z powodu tego uroczystego aktu; rozumni, prawdziwi przyjaciele naszego Pana czują nieodzowną konieczność zamierzonego kroku i pragną, żeby z niego wynikło jak najwięcej pożytku dla spokoju i dla pożądanej harmonii....

Mikołaj I po przyjeździe do Warszawy starał się pozyskać sympatię stolicy Królestwa. Do zebranych na Zamku oficerów polskich rzekł: „Cieszy mnie, panowie, że jestem między wami; życzę sobie, abyście byli ze mnie tak samo kontenci, jak ja jestem kontent z was pod każdym względem. Przedstawiam wam mojego syna, a nowego kolegę waszego. Zaręczam wam, że jest dobrym Polakiem, bo był wychowany takim...”. Warto zauważyć, że następca tronu mówił dobrze po polsku i był ubrany w polski mundur. Ostatnia koronacja królewska w Warszawie odbyła się 24 maja 1829 roku, „ale uroczystości – mimo wyrażonego wzruszenia cesarza – wypadły dość blado”.

Mikołaj I w odróżnieniu od Aleksandra I, odsunął od siebie Nowosilcowa, który nie mógł już bezpośrednio wysyłać raportów do cara. Aleksander von Benkendorff, wówczas bliski współpracownik Mikołaja I, szef tajnej policji, twierdził, że car zamierzał pozbyć się z Królestwa zarówno Nowosilcowa, jak i Konstantego. Byli też tacy, którzy twierdzili, że Mikołaj I myślał o powołaniu Lubeckiego na stanowisko namiestnika Królestwa Polskiego. Realizacja tych planów była jednak bardzo trudna. Benkendorff tak to przedstawiał:



Koronacja cesarzowej i królowej Aleksandry przez Mikołaja I w Zamku Królewskim w Warszawie 24 V 1829r. Obraz Antoniego Brodowskiego (zbiory Muzeum Narodowego, Warszawa)

Co do mnie, i lękam się i mam nadzieję, że będzie dobrze, a serdecznie żał mi Cesarza, bo widzę jasno wszelkie trudności, które będzie zmuszony ostatecznie przełamać. Rzecz sama prosta, ale jak ją wykonać: 1) oddalić Nowosilcowa i ..., 2) znaleźć na ich miejsce dobrych następców!!!, 3) zrównać polskie gubernie z resztą Cesarstwa, 4) dać Królestwu rzeczywisty samorząd, zabezpieczony od samowoli. Łatwo to wszystko powiedzieć. Niech Bóg ma Cesarza w swojej opiece!

Musimy jednak pamiętać, że Mikołaj I w przeciwieństwie do Aleksandra nie obiecywał przyłączenia zachodnich guberni Cesarstwa do Królestwa.

Tymczasem sytuacja polityczna w Europie uległa gwałtownej zmianie w lipcu 1830 roku po wybuchu rewolucji we Francji. Karol X został pozbawiony tronu, a wraz z nim dynastia

Burbonów. Królem Francuzów został Ludwik Filip, książę z linii orleańskiej, syn księcia Filipa zwanego Égalité, czyli Równość, z powodu jego sympatii dla rewolucji 1789 roku. Nowy władca uchodził za zwolennika monarchii konstytucyjnej i liberalizmu. Symbolem Francji ponownie została trójcolorowa flaga.

Rewolucja lipcowa we Francji była poważnym ciosem dla systemu Świętego Przymierza i przyczyniła się do powstania fali rewolucyjnej w wielu krajach. Największe wystąpienia miały miejsce w Belgii i Królestwie Polskim.

Belgia na mocy traktatu wiedeńskiego była połączona z Holandią pod berłem dynastii orańskiej. Pomiedzy oboma krajami istniały jednak liczne sprzeczności, które z biegiem czasu się pogłębiały. Belgowie, których było 3 mln, a Holendrów 2 mln, wybierali deputowanych do izby niższej parlamentu po połowie, co uważali za krzywdzące. Ponadto Belgowie uskarżali się na politykę wolnorynkową prowadzoną przez Holendrów, co uderzało w przemysł belgijski. Poważną rolę odgrywały różnice kulturowe i językowe. Blisko połowa ludności belgijskiej posługiwała się językiem flamandzkim, który próbowano zastąpić językiem holenderskim. Wydarzenia we Francji stały się detonatorem powstania w Brukseli, które wybuchło 26 sierpnia 1830 roku. Rozgorzały walki, które doprowadziły do ogłoszenia 4 października 1830 roku przez Rząd Tymczasowy niepodległości Belgii.

Powstanie nowego państwa było poważnym wyłomem w traktacie wiedeńskim i w systemie Świętego Przymierza. Mikołaj I zamierzał interweniować zbrojnie i planował użycie wojsk Królestwa Polskiego. Wiele zależało od Prus, które car chciał skłonić do współdziałania, a które obawiały się konfliktu z Francją w przypadku uderzenia na Belgię. Przeciwna interwencji militarnej była Anglia. Ostatecznie, w grudniu 1830 roku odbyła się konferencja w Londynie z udziałem

Anglii, Francji, Austrii i Prus, na której uznano niepodległość Belgii i ogłoszono ją państwem neutralnym. W ten sposób Belgia stała się po Szwajcarii drugim państwem europejskim zneutralizowanym na mocy układu międzynarodowego. Władcą nowego państwa został niemiecki książę Leopold z linii sasko-koburskiej, który przybrał imię Leopold I.

Wydarzenia we Francji i Belgii miały przełożenie na sytuację Królestwa Polskiego. Car nie zamierzał biernie przyglądać się, jak system polityczny stworzony w 1815 roku rozlatuje się na jego oczach. Planując interwencję zbrojną na Zachodzie, zamierzał wykorzystać armię Królestwa Polskiego oraz korpus litewski. 18 sierpnia 1830 roku Lubecki otrzymał pismo z Petersburga, w którym domagano się informacji, jakie środki może przeznaczyć na mobilizację wojska polskiego. Po wyjściu naszej armii Królestwo miało być obsadzone przez jednostki rosyjskie. Administracją miał się zająć Lubecki, z którym porozumiewał się poza plecami Konstantego feldmarszałek Iwan Dybicz przewidziany na dowódcę wojsk interwencyjnych. Cały koszt koncentracji wojsk, które miały ruszyć na Zachód, wraz z przygotowaniem magazynów żywności i furazu miało ponieść Królestwo Polskie.

Lubecki informował cara o stanie finansów Królestwa, które było w stanie udźwignąć ciężar utrzymania wojsk gotujących się do wojny. Przeciwno planom użycia armii polskiej w planowanej interwencji występował wielki książę Konstanty, który zdawał sobie sprawę, że decyzje cara podkopują niezależny byt Królestwa, a więc i pozycję jego samego. W dniach 19–21 listopada 1830 roku w prasie warszawskiej ukazały się zarządzenia mobilizacyjne. Przyspieszyły one wybuch powstania, które pierwotnie było planowane na grudzień. Jednym z inicjatorów wybuchu insurekcji 29 listopada 1830 roku był podporucznik Piotr Wysocki, który 15–16 grudnia 1828 roku utworzył tajny związek w Szkole Podchorążych Piechoty,

zwany Stowarzyszeniem Wysockiego, dążący do obalenia cara i uzyskania niepodległości przez Polskę. Wybuch powstania w Królestwie uniemożliwił ostatecznie carską interwencję na Zachodzie.

Stan wrzenia w Warszawie utrzymywał się przez kilka miesięcy. Policja Nowosilcowa szukała spisków, informując o kolejnych możliwych terminach wybuchu powstania w stolicy. Konstanty otrzymywał alarmujące raporty, które stały się podstawą decyzji cesarzewicza z początku września 1830 roku, aby postawić oddziały rosyjskie w stan podwyższonej gotowości bojowej. Zdarzało się nawet, że wielki książę ze względu na swe bezpieczeństwo nocował w koszarach gwardii rosyjskiej. Aresztowania dokonane w gronie spiskowców na chwilę uspokoiły sytuację. Co ciekawe, Konstanty nie chciał mieszać się do prowadzonego śledztwa. Odrzucał także pomysł rozwiązania Szkoły Podchorążych, który pojawił się w jego otoczeniu.

Z działań podjętych przez Konstantego wynika, że Rosjanie spodziewali się jakiejś akcji ze strony polskiej. Na łamach „Pielgrzyma Polskiego” z 1833 roku wydawanego w Paryżu ukazało się wspomnienie pułkownika Józefa Zaliwskiego, który twierdził, że rozmawiał z księciem Druckim-Lubeckim we wrześniu 1830 roku. W trakcie rozmowy Lubecki miał dać do zrozumienia, że posiada informacje o planach spiskowców. Książę miał powiedzieć:

Zamiary wasze są wielkie i szlachetne, oddacie największą przysługę ludom Europy, a nawet i niewdzięcznym tronom, zasłaniając je od chciwości i despotyzmu carów moskiewskich, lecz kraj na największe nieszczęścia narazicie, a może i sami zginiecie z nim razem, jednak ja wam przeszkadzać nie będę, i jeżeli będziecie trwali w swym przedsięwzięciu, o tyle pomogę, ile będę mógł. Przysięgnij mi tylko, że cokolwiek z tobą mówiłem i mówić będę przed nikim tego nie odkryjesz, chyba że kraj zostanie oswobodzony.

Pozostaje jednak pytanie, na ile prawdziwa jest ta relacja...?

„Polacy! Godzina zemsty wybiła!” – z tym okrzykiem podporucznik Piotr Wysocki wpadł do sali w Szkole Podchorążych. Był wieczór 29 listopada 1830 roku i w tym momencie w Warszawie rozstrzygały się wydarzenia dające początek powstaniu. Pierwsze godziny Nocy Listopadowej miały się okazać bardzo ważne dla losów przyszłego powstania. Podchorążowie na czele z Wysockim liczyli, że wystarczy dać hasło do walki, a „starsi w narodzie” poprowadzą tę walkę do zwycięskiego końca. Zasadniczą kwestią dla ruchu powstańczego było znalezienie wodza dla armii. Powszechnie „polskiego Napoleona” widziano w generale Józefie Chłopickim, który odszedł z szeregów wojska po zatargu z Konstantym, co uznano za przejaw patriotyzmu. W czasie wydarzeń tej nocy Chłopicki przebywał w teatrze. Na propozycję by objął dowództwo odpowiedział: „Dajcie mi spokój, idę spać”. Następnie całą noc przesiedział przy kartach i fajce w mieszkaniu podpułkownika Sobieskiego, powtarzając podobno: „Półgłówki zrobiły burdę, którą wszyscy ciężko przypłacić mogą. Mieszać się do tego nie należy... Marzyć o walce z Rosją, która trzemakroć sto tysiącami wojska zalać nas może, gdy my ledwie pięćdziesiąt tysięcy mieć możemy, jest pomysłem głów, którym piątej kleпки brakuje”. Swych obaw nie krył książę Adam Jarzy Czartoryski, który z mieszanymi uczuciami przyjął wydarzenia z 29 listopada, stwierdzając: „To co zaszło jest największym nieszczęściem dla kraju. Bóg jeden wie, jak to się skończy”.

Tragizm powstania był widoczny od pierwszych chwil. Chłopicki nie był jedynym polskim generałem, który nie wierzył w możliwość pokonania Rosji przez małe Królestwo Polskie. W czasie Nocy Listopadowej śmierć z rąk powstańców poniosło sześciu polskich generałów, którzy byli przeciwni wojnie z carem. Generalicja polska nie wierzyła w możliwość zwycięstwa nad carską armią. Ludzie ci widzieli klęskę „boga

wojny” w 1812 roku, byli zmęczeni wojnami, w których brali udział. Większość z nich to weterani wojen napoleońskich, wielu uczestniczyło w insurekcji 1794 roku czy walkach legionów Dąbrowskiego. Wierny Konstantemu pozostał dowódca Korpusu Rezerwowego Gwardii i Grenadierów, generał jazdy hrabia Wincenty Krasiński, ojciec jednego z naszych wieszczów narodowych. Razem z wielkim księciem, który w przebraniu uciekł z Belwederu przed spiskowcami, którzy zamierzali go zabić, wycofał się z Warszawy do Wierzbna.

„Trzeba być na swoim miejscu!” – to słowa, które Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki powiedział 29 listopada 1830 roku, gdy Gustaw Małachowski powiadomił go o wybuchu powstania. Księżę dopytywał się, czy powstańcy utworzyli rząd i wyznaczyli wodza. Gdy mu odpowiedziano, że spiskowcy nie stworzyli żadnej władzy, odparł: „Jeżeli tak, to temu można i trzeba zaradzić”. Lubecki postanowił opanować ruch politycznie, choć jeszcze poprzedniej nocy siedział zdruzgotany przy łóżku umierającego najmłodszego syna.

W pierwszej chwili „mały książę” nie wierzył w powodzenie wybuchu powstania. Uważał, że powinno się zaprowadzić spokój w Warszawie. Gdy jednak insurekcja stała się faktem, postanowił się przyłączyć. Wierzył, że spiskowcy działają według planu, posiadają wyznaczone władze i wodza oraz lada moment ogłoszą program polityczny. Lubecki spodziewał się także wybuchu powstania w Petersburgu, gdyż tylko w ten sposób można było myśleć o powodzeniu akcji w Królestwie. Kiedy okazało się, że konspiratorzy szukają dopiero wodza, a o władzy cywilnej nie mają pojęcia, księżę minister udał się do prezesa Rady Administracyjnej, Walentego Sobolewskiego. Wkrótce zaczęli przybywać pozostali członkowie rządu.

W przeddzień powstania zmarł Lubeckiemu ukochany syn. To tłumaczyłoby paraliż woli, ale Lubecki choć zbolący, pozostał



aktywny. Tylko aktywność jego poszła w kierunku błędnym. Lubecki zwołał posiedzenie Rady Administracyjnej, zalegalizował powstanie. W ten sposób puścił w ruch maszynę, która nie dała się już zatrzymać ani zawrócić – aż do klęski ostatecznej

– napisał Aleksander Bocheński.

Obrady rządowe toczyły się w gmachu Banku Polskiego, przeniesione tutaj na wniosek Lubeckiego zaraz po wybuchu powstania. Chodziło o bezpieczeństwo władz w zrewoltowanym mieście. Przebywający wówczas w budynku Gustaw Małachowski podsunął księciu pomysł utworzenia gwardii narodowej, która mogłaby strzec porządku w stolicy. Rząd wyraził zgodę, zaś Lubecki stwierdził: „Może być ona potrzebna tak

do utrzymania spokoju w mieście, jako też do otrzymania nowych, sprawiedliwych żądań, tylko nie dawajmy jej nazwiska gwardii narodowej, bo to będzie naśladownictwem rewolucji paryskiej i brukselskiej, a tego nam starannie unikać trzeba”, i zaproponował nazwę straży bezpieczeństwa. Propozycja księcia została przez Radę zaakceptowana.

Od początku spotkania Rady Administracyjnej inicjatywa należała do ministra skarbu, który postanowił działać szybko i dlatego zaproponował udać się do Konstantego na rozmowy. Był już 30 listopada, kiedy Lubecki i Adam Czartoryski dotarli do wielkiego księcia Konstantego, otoczonego rosyjską kawalerią. Wojsko, które stało przy cesarzewiczu, miało wystarczającą przewagę nad siłami powstańczymi w Warszawie. Gdyby Konstanty wydał rozkaz do ataku, powstanie w Warszawie zostałoby stłumione bardzo szybko. Zarówno Lubecki, jak i Czartoryski

namawiali wielkiego księcia do działania, ten jednak nadal był w szoku po tym, co się wydarzyło wieczorem 29 listopada i nie zamierzał likwidować rozpoczętego ruchu siłami rosyjskimi. „Polacy zaczęli, trzeba, aby sami całą rzecz zakończyli” – powiedział Konstanty. W odpowiedzi Lubecki stwierdził:

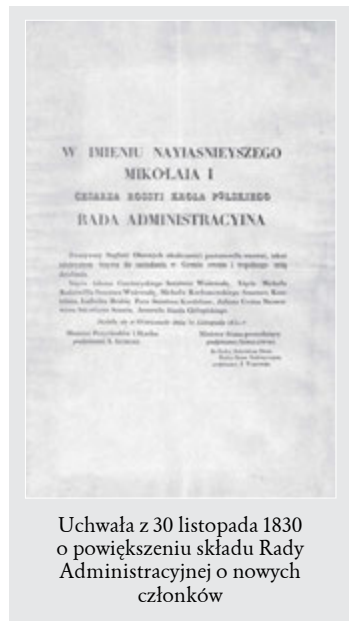
Ponieważ W.C.M., który masz w swoim ręku całą władzę i całą siłę w tak ważnym zdarzeniu uchylasz się od wszystkiego i odmawiasz Radzie Administracyjnej pomocy i bezbronną ją zostawiasz, nie pozostaje więc jej dla ocalenia miasta i przywrócenia spokojności nic, jak tylko porozumieć się z ruchem, który w mieście powstał.

O trzeciej nad ranem 30 listopada Lubecki kontrasygnował uchwałę, podpisaną przez prezesa rządu, o powiększeniu składu Rady Administracyjnej o nowych członków: Juliana Ursyna Niemcewicza, Ludwika Michała Paca, Michała Kochanowskiego i generała Józefa Chłopickiego. Rada wydała także odezwę w imieniu Mikołaja I, w której wzywano do zachowania spokoju:

Własnym umiarkowaniem ocalić się jedynie możecie od pogrążenia się w przepaści, nad którą stoicie! Wróćcie zatem do porządku i spokojności, a wszelkie uniesienia niech przeminają z nocą, która je pokrywała. Pamiętajcie na przyszłość drogiej, a tylu nieszczęściami skolatanej Ojczyzny – oddalcie wszystko, co by mogło narazić nawet samo jej istnienie

– czytamy w odezwie.

Przeciwko takiej postawie rządu wystąpiły siły radykalne skupione w Towarzystwie Patriotycznym, którego formalnym przywódcą był Joachim Lelewel, jednak





Maurycy Mochnacki

właściwym inspiratorem poczynań Towarzystwa był publicysta i trybun ludowy Maurycy Mochnacki. Organizując dyskusje, wiece i manifestacje, Towarzystwo Patriotyczne wywierało nacisk na rząd. Pod wpływem tych działań w skład rządu dokooptowano m.in.: Joachima Lelewela, Władysława Ostrowskiego czy Gustawa Małachowskiego.

Wobec zaistniałej sytuacji, rząd, obradujący w powiększonym składzie, postanowił wysłać delegatów do rozmów z cesarzowiczem. 2 grudnia 1830

roku do Wierzbna udała się delegacja rządowa na rozmowy z wielkim księciem Konstantym, który nadal stał beczynnym. Obok Lubeckiego i Czartoryskiego w skład delegacji wchodził Joachim Lelewel i Władysław Ostrowski. W trakcie rozmów dwaj pierwsi opowiadali się za powrotem Konstantego do Warszawy, przeciwni byli Lelewel i Ostrowski. Ostatecznie ustalono warunki wycofania się Konstantego wraz z oddziałami rosyjskimi z Królestwa. Wielki książę obiecał także wstawić się u Mikołaja I, aby nie karał Królestwa za to, co się wydarzyło.

Podczas dyskusji w łonie rządu nad propozycją układu z Konstantym wystąpił Mochnacki jako członek delegacji do Rady Administracyjnej, który zwrócił się do księcia Czartoryskiego:

To są żarty, Mości Książę, my nie powstaliśmy dla przyjmowania łask i warunków od W. Księcia, który jest jeńcem rewolucji, ale dla zbawienia Polski. Niechaj tedy rząd nie gra komedii, która się bardzo tragicznie zakończyć może albo dla powstania, albo dla jego nieprzyjaciół i wątpliwych stronników.

Ostatnie słowa były skierowane do Lubeckiego. Chłopicki opuścił salę wściekły, trzaskając drzwiami. Na kolejnym posiedzeniu Rady Lubecki zaproponował, aby Mochnacki wszedł w skład rządu, ale ten propozycję odrzucił. W tej sytuacji Lubecki i Tadeusz Mostowski złożyli dymisje. Kiedy obrady rządu dobiegły końca, Lubecki poprosił Mochnackiego o rozmowę. Naoczny świadek wydarzeń Leon Dembowski zanotował:

A kiedy mieliśmy się na spoczynek udawać i gdy Mochnacki opuścił salę posiedzeń rządowych, książę Adam zapytał Lubeckiego: Nad czym tak długo radziliście? Na co książę Lubecki odpowiedział: Z tego wszystkiego com od Mochnackiego słyszał, powzięłem przekonanie, iż ma zamiar mnie powiesić.

Mochnacki, jak sam napisał, próbował poderwać tłum podczas posiedzenia klubu Towarzystwa Patriotycznego i ruszyć w kierunku budynku Banku, aby rozprawić się z kontrewolucją, mając na myśli głównie księcia Lubeckiego. Gdy tłum go nie poparł, poderwał do działania Szkołę Podchorążych. Po drodze spotkali Piotra Wysockiego, któremu oznajmili swe zamiary. „Natenczas Wysocki, klękając na bruku przed szeregiem, powiedział: »Nie inaczej, jak po moim trupie pójdziecie do banku«. Szkoła wróciła zaraz na swoje stanowisko. Zamiar spełzył na niczym, ale mnie wprowadził w największe niebezpieczeństwo” – wspominał Mochnacki.

Lubecki odpowiedział Mochnackiemu następnego dnia, gdy w gazecie „Polak Sumienny”, znajdującej się pod patronatem miasta, ukazał się artykuł ujawniający pracę Mochnackiego w cenzurze oraz jego postawę w czasie aresztowania, gdy ujawnił dane członków tajnej organizacji Związek Wolnych Polaków, do której sam należał. Sytuacja zmieniła się diametralnie. Mochnacki z myśliwego stał się zwierzyną. Przeciwno sobie miał opinię publiczną, stawiano dla niego szubienice, żołnierze chcieli go rozsiekać, a Lach Szyrma, komendant gwardii

akademickiej w wydanej odezwie oznajmił, że „akademia swój sztylet utopi w piersiach zapaleńca, który tych znakomitych mężów śmiał obrazić”.

Zagrożony Mochnacki znalazł schronienie u... Lubeckiego, którego jeszcze niedawno chciał wieszać. Księżę wpuścił go do swoich pokoi i uśmiechając się „życzliwie” rzekł: „Jak niebezpiecznie jest, panie Mochnacki, tak wysoko latać...”. Lubecki uratował życie Mochnackiemu, którego przez kilka dni gościł u siebie, żywił, chronił i rozmawiał. To właśnie wtedy Mochnacki zrozumiał sens działań Lubeckiego, o którym napisał:

Miałem sposobność poznać bliżej księcia Lubeckiego, w którego domu się ukrywałem. Postępował on ze mną najuprzejmiej i rozmawiał po kilka godzin. Przekonałem się, że nie było nadeń zręczniejszego człowieka w Polsce, ale zarazem więcej upartego w swoim systemie, które zależało na tym, żeby dobro kraju naszego całego opierać na najściślejszym związku z Cesarstwem.

3 grudnia 1830 roku został utworzony Rząd Tymczasowy Królestwa Polskiego, którego prezesem został książę Adam Jerzy Czartoryski. Jednocześnie do Warszawy dotarła informacja, że Konstanty rozpoczął odwrót z Królestwa i zwolnił wierne mu jednostki polskie. W liście do rządu Królestwa, wielki książę napisał:

Pozwalam, ażeby wojska polskie, które do ostatniej chwili wiernymi przy mnie pozostały, udały się do swoich. Idę w pochód z wojskami Cesarstwa, chcąc się oddalić od stolicy i spodziewam się po prawości Polaków, że wojska te nie będą doznawały przeszkody w powrocie do Cesarstwa.

Lubecki po złożeniu dymisji zaczął głośno mówić o potrzebie wysłania deputacji do cara. Sam ofiarował się jechać z taką misją. Być może książę myślał już tylko o tym, jak dostać się z powstańczej Warszawy, a być może wierzył jeszcze

w skuteczność rozmów z Mikołajem I. Omawiając w gronie znajomych kwestię wysłania deputacji do cara, stwierdził:

Rewolucja to skutek nadużyć i gwałtów W. Księcia i Nowosilcowa. Ostrzegałem Cesarza, nie wierzył mi, teraz ma dowód. Lecz wojna między nami na żaden sposób nie powinna mieć miejsca i tylko komisje nastąpić powinny. Cesarz z natury rzeczy nie może chcieć wojny, bo wojna z nami byłaby dla niego puszczeniem krwi z obydwóch rąk, tego mu i interes własny i polityka zabraniają, a my także wojny nie potrzebujemy. Po co z bronią w ręku domagać się tego, co zgodnie otrzymać można? Nasze żądania są sprawiedliwe. Cesarz może im zadość uczynić bez osłabienia swojej władzy. Cesarz Aleksander myślał szczerze złać całą Polskę w jedność, połączyć wszystkie prowincje. Myśl ta wielka, a nawet i dla Rosji korzystna, bo Rosja z Polską pod jednym berłem zgodna, a cała Europa u ich stóp będzie. Okoliczności tylko przeszkodziły mu tę wielką myśl spełnić. Cesarzowi Mikołajowi nie jest również ona obca i niewiadoma. Mamy prawo domagać się od niego tych koncesji, a on skutkiem przyrzeczeń swego poprzednika i we własnym interesie spełnić je powinien.

W powodzenie rozmów z Mikołajem I nie wierzył natomiast książe Adam Czartoryski:

Czasy cesarza Aleksandra dla Polski już przeminęły, Mikołaj dla niej nic nie zrobi, gdyby nawet z początku czynił jakieś obietnice i nadzieje, te będą obłudne i nieszczerze, jedynie w celu zyskania czasu i możliwości zgromadzenia sił wojskowych lub rzucenia między nas niezgody, dawane. Kiedy ten cel będzie osiągnięty nic się nie zrobi, wszystko zerwane zostanie i cesarz z dumą Moskwie właściwą bezwarunkowego poddania się zażąda

Przyszłość pokazała, że Czartoryski miał rację, w kwestii deputacji wykazał dużo większy realizm niż Lubecki.

Inicjatorami wysłania deputacji do Mikołaja I byli Lubecki i generał Józef Chłopicki, który 5 grudnia 1830 roku został

ogłoszony dyktatorem powstania. Przed wyjazdem do Petersburga książę minister otrzymał instrukcję podpisaną przez dyktatora, który przygotował także list do cara. Instrukcja składała się z czterech punktów: domagano się ogólnej amnestii, gwarancji przestrzegania konstytucji, usunięcia wojsk rosyjskich z Królestwa oraz przyłączenia do Kongresówki zachodnich guberni rosyjskich, czyli ziem zabranych podczas rozbiorów Rzeczypospolitej. Przy tej okazji domagano się zwołania sejmiku Królestwa na 1 maja 1831 roku, z udziałem posłów z dołączonych ziem. Przeciwko umieszczeniu żądania przyłączenia „ziem zabranych” wystąpił Chłopicki, gdyż uważał, że to „przechodzi możność caratu”. Jednocześnie rząd przygotował raport dla Mikołaja I, w którym przedstawił wydarzenia w Warszawie od 29 listopada 1830 roku. Raport zaczynał się od podania przyczyn wybuchu powstania. Głównym detonatorem wybuchu niezadowolenia był brak poszanowania konstytucji Królestwa. Wskazywano na decyzje władz, które ograniczały prawa polityczne obywateli. Za takie działania uznano m.in.: zniesienie wolności prasy, wprowadzenie cenzury prewencyjnej czy likwidację jawności obrad sejmiku..

W skład przygotowywanej deputacji wchodził oczywiście książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki, który domagał się tego, uważając, że ma największe wpływy polityczne w Petersburgu spośród polityków Królestwa Polskiego. „Dodać jednak trzeba, iż wiary zupełnej w nim nie pokładano i jego patriotyzm podawano w pewną wątpliwość. Dlatego potrzeba było dodać mu towarzysza, który by zupełne zaufanie u narodu posiadał” – napisał Barzykowski. Chętnych do tej misji nie było, w końcu Jan Jezierski zgodził się towarzyszyć księciu w podróży do cara.

10 grudnia 1830 roku delegacja wyruszyła z petycją do Petersburga, dla księcia Lubeckiego rozpoczynała się podróż w jedną stronę. W czasie gdy wysłannicy rządu i dyktatora

byli w drodze, 17 grudnia 1830 roku Mikołaj I wydał odezwę do narodu polskiego, w której domagał się przywrócenia Rady Administracyjnej w jej pierwotnym składzie oraz skoncentrowania wojsk polskich w okolicach Płocka. Odezwa kończyła się następującym zwrotem: „Jeżeli biorąc się do broni pochlebiacie sobie w nagrodę swej zbrodni otrzymać od nas jakąkolwiek koncesję, to oświadczamy wam, próżne będą wasze nadzieje”. Ton tej odezwy świadczył, że car był daleki od jakiegokolwiek kompromisu ze stroną polską, co misję deputacji warszawskiej od początku stawiało w bardzo trudnej sytuacji.

Książę Lubecki w drodze do cara, spotkał się w Brześciu z wielkim księciem Konstantym. Rozmowa nie należała do najmiłszych, cesarzewicz zdążył już ochłonąć po wydarzeniach w Warszawie na przełomie listopada i grudnia 1830 roku, znowu był sobą, nie przypominał Konstantego z Wierzbna, skłonnego do rozmów. Brat cara winą za to, co się wydarzyło, obarczył Lubeckiego. Zarzucił księciu, że swą polityką fiskalną doprowadził do wybuchu powstania. Jednocześnie Konstanty wycofał się z obietnicy wstawiennictwa u cara. Nadzieje związane z możliwością mediacji ze strony wielkiego księcia okazały się płonne. Lubecki mógł być zaskoczony postawą Konstantego, który jeszcze 11 grudnia w liście do niego napisał, że „chodzi o zapobiegnięcie nieszczęściom, które zawsze przejmowały mnie zgrozą. Spędziwszy lat 16 w tym kraju, dobro jego miałem zawsze tylko na celu [...]. Co do mnie osobiście, nigdy nie zdolam stać się obojętnym na dobro tego kraju [...]”.

Jeżeli „mały książę” miał jeszcze jakieś złudzenia co do pomyslności swej misji, to je całkowicie utracił w Narwie, gdzie odebrał list podpisany co prawda przez ministra sekretarza stanu, ale napisany w kancelarii osobistej Mikołaja I.

Monarcha nie zna przyczyn, które spowodować mogły Księcia do przedsięwzięcia tej podróży. Jeżeli zaszedł niedawno w Warszawie

wypadki są jego poselstwa przyczyną, jeśli od władzy nie wynikającej z woli monarchy przybywa, cesarz ani dać mu posłuchania, ani nawet przybycia do stolicy dozwolić nie może. Jeśli zaś cel jego podróży pogodzić się może z obowiązkami urzędu, jaki Księżę winien zaufaniu monarchy, cesarz pozwoli mu stawić się i udzieli mu jako ministrowi skarbu Królestwa posłuchanie. Co zaś do hrabiego Jezierskiego, cesarz kazał nadmienić, iż on nie w innym charakterze tylko jako poseł na sejm Królestwa może otrzymać pozwolenie udania się do Petersburga

– napisano w liście.

Lubecki po przeczytaniu tego listu, natychmiast odpisał ministrowi Grabowskiemu:

W tej chwili odebrałem list od ciebie jenerale, w którym zawiadamiasz o woli monarchy względem mnie i hr. Jezierskiego. Pośpieszam więc wyjaśnić przyczyny, które nas spowodowały do przedsięwzięcia podróży. Z polecenia Rady Administracyjnej mamy złożyć raport u stóp tronu o wszystkim, co zaszło w Warszawie, a jako minister Królestwa chcę donieść monarsze o wszystkich szczegółach, których byłem świadkiem i nigdy nie byłbym przyjął polecenia stanąć przed monarchą pod innym jakimkolwiek tytułem. Gdy list jenerała zawiadamia, iż Najjaśniejszy Pan raczy mnie w takim charakterze przyjąć i udzielić mi posłuchania, jako też hr. Jezierskiemu jako posłowi na Sejm towarzyszyć mi dozwoli, przeto proszę wyjednać nam najwyższe pozwolenie do odbywania dalszej podróży do Petersburga.

Cesarz w swej łaskawości zezwolił na dalszą podróż i 25 grudnia 1830 roku deputacja dotarła do Petersburga.

Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki został przyjęty przez Mikołaja I 26 grudnia w charakterze ministra skarbu Królestwa. Audiencja trwała około półtorej godziny i nie przyniosła żadnych rezultatów. Car trwał przy swoim stanowisku wyrażonym w odezwie z 17 grudnia, które sprowadzało się do żądania bezwarunkowej kapitulacji Królestwa i zdania na

łaskę monarchy. W trakcie spotkania Mikołaj I stwierdził zło-wieszczo:

Moje postanowienia są stanowcze. Poddanie się musi być bez-względne. Obiecuję tylko amnestię dla mniej winnych, a nic poza tym. Rozumie się, że pozostawię krajowi pewne jego zwyczaje ad-ministracyjne, ale przy kapitulacji nie dam żadnych zarządzeń kon-stitucyjnych.

Podczas audiencji Lubecki miał odwagę powiedzieć carowi, że jego żądania są dla Polaków „nie do przyjęcia”. Rozmowa zakończyła się słowami cara do Iwana Dybicza: „A więc wojna. Panie marszałku, wyruszy pan natychmiast”.

Książę zdawał już sobie sprawę, że szanse na uniknięcie wojny pomiędzy Królestwem a Rosją są minimalne. Napisał jeszcze list do generała Chłopickiego, aby stłumił powstanie polskimi siłami, bo to jest jedyny sposób na uniknięcie ro-syjskiej interwencji, choć chyba sam już w to nie wierzył... W liście z 5 stycznia 1831 roku skierowanym do księcia Adama Czartoryskiego donosił o fiasku misji deputacji. „Dziś wszyst-ko zakwestionowane” – napisał.

Inaczej wyglądała sytuacja z Jezierskim, który rozmawiał zarówno z carem, jak i jego doradcą Benkendorffem. Podczas tych rozmów wysłannik rządu Królestwa próbował przekonać swych rozmówców, że powstanie nie ma szerokiego poparcia. Jezierski był przeciwnikiem walki zbrojnej z Rosją. W drodze powrotnej do Warszawy opowiadał publicznie o sile wojsk ro-syjskich i ich przewadze nad armią polską. Jego opinie dotarły do stolicy, co skończyło się dla niego naganą udzieloną przez Radę Najwyższą Narodową, utworzoną w miejsce rozwiązane-go Rządu Tymczasowego. W stolicy atmosfera polityczna była gorąca, o czym świadczy utwór, jaki ukazał się w „Nowej Pol-sce” z 21 stycznia 1831 roku, pt. *Credo za dyktatury*.

Wierzę w Lubeckiego, ministra królewsko-skarbowego, stwórcy deputacji petersburskiej i w Chłopickiego, syna jego jedyne, dyktatora nieograniczonego, który się począł z ducha moskiewskiego, narodził się z matki kabały, umęczon pod ciężarem zatrudnień przy sejmie umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł kamaryli, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebo dyktatury, siedział na podnóżku stolca carskiego; stamtąd schodził i chciał sądzić patriotów. Wierzę w ducha pruskiego, świętą zdradę powszechną, zdrajców obcowanie, szpiegów wypuszczenie i nie wolę wieczną. Amen.

Jezierski zdał relację z delegacji do cara podczas posiedzenia sejmu 25 stycznia 1831 roku. Pod jego adresem padały liczne groźby, w pewnym momencie z galerii padło hasło, aby go wyrzucić przez okno. Sytuację uratował Roman Sołtyk, który złożył wniosek o detronizację Mikołaja I, co uratowało Jezierskiego przed gniewem tłumu. Pod wpływem otoczenia i wydażeń, Jezierski złożył swój podpis pod wnioskiem. Atmosfera obrad była bardzo gorąca, nastrój bojowy, co wpływało na postawę wielu posłów. Książę Adam Jerzy Czartoryski, składając swój podpis pod wnioskiem, miał powiedzieć: „Zgubiliście Polskę”.

Detronizacja Mikołaja I jako króla polskiego i dynastii Romanowów oznaczała złamanie porządku wiedeńskiego. Europa uświadomiła sobie, że powstanie listopadowe jest w istocie wojną Królestwa Polskiego z Rosją o prawo do samodzielnego bytu politycznego, a nie wewnętrznym sporem konstytucyjnym. Nie zmienia to jednak faktu, że szanse powstania bez pomocy z zewnątrz były niewielkie. Przewaga Rosjan była zdecydowana, nawet gdyby udało się odnieść znaczące zwycięstwo militarne, Rosja mogła skierować do Królestwa nowe siły. Pamiętajmy też, że Prusy były gotowe udzielić pomocy zbrojnej carowi, w tym celu skoncentrowano nawet korpus pod dowództwem feldmarszałka Augusta Gneisenau, którego szefem

sztabu został słynny generał Carl von Clausewitz. Ponadto sekwestrem objęto pieniądze Banku Polskiego zdeponowane w bankach pruskich. Zarówno Prusy, jak i Austria nie pozwalały na przerzut broni do Królestwa przez swe granice, co poważnie utrudniało możliwość rozbudowy armii Królestwa Polskiego. Generał Chłopicki, który nie wierzył w możliwość zwycięstwa powstania, miał powiedzieć: „Czy pobijemy Rosjan czy zostaniemy pobici, jednaką na Polskę sprowadzimy zgubę. Jeśli nas pobiją, zniszczą Polskę Rosjanie; jeżeli natomiast my ich pobijemy, zniszczą Polskę dwory wiedeński i berliński”. Opinia generała nie była w tamtym czasie odosobniona i okazała się trafna.

Powstanie zakończyło się klęską militarną i polityczną strony polskiej. Wiele racji kryje się w tym, co napisał Norman Davies:

Tragedia powstania listopadowego polegała na tym, że było ono w znacznej mierze niepotrzebne. W odróżnieniu od wydarzeń z lat 1794, 1863 czy 1905, które były wynikiem systematycznego ucisku, wypadki z lat 1830–1831 poprzedzone były okresem, w którym większość narodu polskiego cieszyła się większymi swobodami niż w jakimkolwiek innym okresie trwania rozbiorów. Inicjatorzy spisku działali bez poparcia ze strony kogokolwiek poza ich własnymi najbliższymi kręgami i bez żadnej określonej koncepcji na przyszłość.

Zakończenie



Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki nie wrócił już do Warszawy, pozostał w Petersburgu. Jak zauważył profesor Janusz Tazbir:

Zwycięstwo powstania listopadowego było niemożliwe. Gdyby powstańcom zaczęło się powodzić, car był skłonny wezwać na pomoc Prusy. Drucki-Lubecki uważał, że dopóki zaborcy się nie pokłócą, to niepodległość jest niemożliwa i wszelka walka zbrojna jest niepotrzebna.

Po upadku powstania Lubecki przyjechał do Paryża jako wysłannik cara.

Powiadają, że przyjazd Xięcia Druckiego-Lubeckiego spodziewany jest lada dzień do Paryża. – Przedmiotem jego misji ma być likwidacja pretensji polskich z rządem francuskim. Dług Francji cesarskiej, wynoszący przeszło 60 milionów, obliczony już był [...] na krótki czas przed rewolucją listopadową

– informowano na łamach „Pielgrzyma Polskiego” w 1833 roku. Niektórzy w podróży Lubeckiego do Paryża dopatrywali się złośliwości Mikołaja I wobec polskiej emigracji popowstańczej. Księżę przybył do stolicy Francji w lipcu 1834 roku i przybywał tutaj do marca 1837 roku.

Przykry to był pobyt. Lubecki niemal z nikim się nie widywał; bywał tylko u króla i członków rządu, zwłaszcza Guizota i Thiersa. Codziennie z rana – jak w Warszawie – słuchał Mszy św., codziennie odbywał spacer, podczas których widywał z dala dawnych znajomych z Warszawy. Jednak nigdy nikt się doń nie zbliżył ani on do nikogo. Ale rodacy o nim pamiętali: codziennie odbierał anonimowe „wyroki” z wyobrażeniem szubienicy, sztyletu itp. emblematami. Po Paryżu chodził zawsze w towarzystwie dwóch zaufanych osób oraz wielkiego psa – doga

– napisał Jan Zdzitowiecki. Księżę nie znalazł zrozumienia wśród rodaków dla swej decyzji pozostania w Petersburgu, dlatego spotykał się z ostracyzmem towarzyskim. Istnieje jednak hipoteza, że podczas pobytu nad Sekwaną spotkał się w tajemnicy z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim, który tworzył swój obóz polityczny na emigracji, zwany Hotelem Lambert.

Wielu ówczesnych przeciwników Lubeckiego nie dostrzegało prostego faktu, że bez pieniędzy uzyskanych dzięki polityce księcia Królestwo nie byłoby zdolne do prowadzenia wojny z Rosją przez tak długi czas. W momencie wybuchu powstania zapasy budżetu państwa wynosiły 34 mln złp. Przewaga aktywów skarbu Królestwa nad pasywami w 1830 roku przekroczyła 89 mln złp. Wpływy skarbu państwa w czasie kierowania resortem finansów przez Lubeckiego wyniosły około 700 mln złp. To wszystko pokazuje olbrzymi wysiłek nie tylko ministra, ale całego społeczeństwa na rzecz rozwoju gospodarczego Królestwa Polskiego. Praca ta została przerwana w momencie wybuchu powstania i praktycznie nie była już prowadzona.

Lubecki miał program gospodarczy i wiedział, jak go realizować. Posiadał przy tym żelazną wolę i był niezwykle pracowity. Wykorzystując osobiste poparcie cara, realizował swoje zamierzenia bez oglądania się na przepisy prawne. Jak sam mawiał: „Polsce trzeba bogactwa dla utrzymania niepodległości”. Tej myśli podporządkował swoje działania i należy przyznać,

że robił to skutecznie. Ze względu na wybuch powstania nie wszystko udało mu się zrealizować, choć plany miał rozległe. W dużej mierze dzięki niemu udało się znacznie zmniejszyć dług wewnętrzny państwa poprzez działania Komisji Likwidacyjnej, która badała wiarygodności skarbu wobec obywateli. Do 1829 roku skarb wypłacił 11 743 259,13 złp długu krajowego, który wynosił ponad 20 mln złp. Komisja wydawała certyfikaty, które skarb był zobowiązany wykupić. Lubecki zamierzał zlikwidować całkowicie dług publiczny poprzez działania Banku Polskiego, sprzedaż dóbr narodowych i zaprowadzenie wieczystych dzierżaw w pozostałych dobrach. Minister skarbu Królestwa planował także reformę władz centralnych państwa oraz systemu administracyjnego. W pierwszej kolejności myślał o zreformowaniu Rady Stanu oraz sądownictwa administracyjnego. Stanisław Barzykowski, który nie szczędził słów krytyki pod adresem Lubeckiego, podsumował jego działalność na stanowisku ministra skarbu w sposób następujący:

Pod jego zarządem ustanowiono etaty wydatków, marnotrawstwu położono granice, znikł deficyt, wszelkie wypłaty odbywały się prawidłowo, wojsko sownie zaopatrzone, służba cywilna liczna i dobrze płatna, w skarbie zapas kilkudziesięciu milionów, kredyt ożywiony, stosunki handlowe z Europą ułatwione, słowem skarb i kraj znalazły się w stanie kwitującym. Przyszedł co prawda w pomoc pokój Europy, ale i Lubecki ma w tym udział i zasługę.

Powstanie listopadowe zakończyło samodzielną działalność polityczną i gospodarczą księcia, który nie wierzył w powodzenie walki zbrojnej małego Królestwa z Imperium Rosyjskim. Kiedy już powstanie wybuchło, liczył, że można będzie to wykorzystać jako formę nacisku na cara, aby spełnił obietnicę powiększenia Królestwa i zobowiązał się do przestrzegania konstytucji. Być może stąd jego decyzja wyjazdu do Petersburga z misją, która na dobrą sprawę zakończyła się, nim

dotarła do celu. Leon Sapieha, który od maja 1825 roku podjął pracę w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu pod bezpośrednim kierownictwem „Małego księcia”, wspominał:

Nieraz rozbieraliśmy tę kwestię z księciem Lubeckim. Nie wierzył on ani w naszą własną siłę wybicia się na wolność, ani w niczyją obcą pomoc. Chciałby, abyśmy, korzystając z naszej wyższości intelektualnej (która jeszcze wtenczas istniała), pchali się nie tylko w Królestwie, ale i w Rosji do wszystkich urzędów i do tego doszli, aby nie Rosja nami, ale my Rosją rządzili.

Lubecki wyrażał pogląd, że do wybuchu powstania przyczynił się Nowosilcow, czemu dał wyraz pisząc:

I któż to swoim postępowaniem doprowadził do smutnych tych rezultatów? Trzeba raz prawdę powiedzieć: to skutki urzędowania Komisarza J.C. Mości, który zaczął od tego, że narzucił Królestwu nieudolnego ministra Skarbu, a skończył na tym, że skupił w swoich rękach wszystkie gałęzie administracji. Rzeczywiście, Namiestnik i wszyscy ministrowie stali się ślepyimi jego narzędziami.

Słysząc także głosy, że data wybuchu powstania była znana policji Nowosilcowa. On sam w czasie trwania walk powstańczych, stwierdził podczas obiadu u wileńskiego gubernatora:

Na dwa dni przed wybuchem powstania dziwił mi się W. Ks. Konstanty, że jestem tak spokojny i że jak zwykle przechadzam się po mieście. Odpowiedziałem mu na to, że nie ma jeszcze dla mnie żadnego niebezpieczeństwa, ponieważ wiem dokładnie, którego dnia i o której godzinie nastąpi wybuch.

Analizując przyczyny tego, co się wydarzyło 29 listopada 1830 roku, książę Drucki-Lubecki mocno skrytykował działalność Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, która odpowiadała za stan oświaty:

Zarząd Wyznań widział jedynie dobro religii w bogatym uposażeniu duchowieństwa, a z konstytucją ciągle był w jaskrawej sprzeczności [...]. Toż samo ministerium miało pod swym zarządem wychowanie publiczne, co też znać w całym jego kierunku. Zanedbano najistotniejsze cele szkolnego wykształcenia, wszystko najeżyło się bezmyślnymi utrudnieniami, małostkowym prześladowaniem. Na tych dwóch zwłaszcza polach, w administracji wyznań i wychowania, najsilniej dawał się uczuć wpływ Komisarza J.C. Mości.

Opuszczając Warszawę w grudniu 1830 roku, Lubecki kończył karierę polityczną w szerszym wydaniu. Choć od 1832 roku był członkiem rosyjskiej Rady Państwa, gdzie ponownie spotkał się ze Sperańskim, Cancrinem czy Nowosilcowem, to jednak można powiedzieć, że jego czas minął. Posiadając dużą wiedzę i ogromne doświadczenie, często dzielił się swą opinią na tematy gospodarcze, jednak jego głos miał charakter doradczy. Książę pogodził się ze swoją rolą, tak jak pogodził się z tym, że wiele jego wysiłków na polu rozwoju gospodarczego Królestwa Polskiego zostało zmarnowanych.

Był postacią tragiczną w tym sensie, że wielka polityka przyniosła mu w efekcie więcej zgryzot niż splendorów, niechęć znacznych odłamów społeczeństwa i co najmniej dwuznaczną sławę u potomnych. Wiele w tym typowo polskiego sądzenia ludzi po pozorach, płytko, bez sięgania do istoty rzeczy, zwyczajnego zacietrzewienia i ulegania stereotypom

– napisał Tomasz Kostro. „Mały książę” z całą pewnością odniósł sukces w polityce gospodarczej, poniósł jednak klęskę polityczną. Można powiedzieć, że stał się ofiarą polskiego romantyzmu.

Działając w służbie publicznej, Lubecki poświęcił wiele lat sprawom państwowym kosztem rodziny. Po upadku powstania listopadowego, gdy miał już więcej czasu dla siebie i swoich bliskich, w jednym z listów do żony napisał:

Od 1810 roku, jeśli policzę wszystkich czas, w którym służbowe obowiązki nas rozłączały, wszak to strach bierze, wszakże w samym Petersburgu (razem licząc) blisko 6 lat przebywałem. Można nawet powiedzieć, że ciągle byliśmy jak w gościach, jak w tymczasowości, a poruczona mi praca zawsze przechodziła zakres przedmiotu, do którego byłem mianowany, tak, że więcej czasu poświęcać musiałem na obiekt obce memu urzędowaniu.

Lubecki pochłonięty sprawami publicznymi często zaniedbywał osobiste. Dziś raczej trudno to sobie wyobrazić, ale człowiek, który zostawił w kasie skarbu państwa 34 mln złp, musiał sprzedać srebra rodowe na koszty wyjazdu z Warszawy.

Postać księcia nie cieszy się zbyt dużą popularnością w współczesnej Polsce. Przypomniano sobie o jego zasługach w 2009 roku z okazji 180. rocznicy założenia Banku Polskiego, umieszczając wizerunek Lubeckiego na okolicznościowej złotej monecie o nominale 200 zł. Inną pamiątką po Lubeckim jest kasztanowiec zasadzony przez księcia w 1827 roku, który można zobaczyć przy ulicy Elektoralnej w Warszawie. Jak na tak liczne dokonania w dziedzinie gospodarczej i politycznej, „mały książę” nie doczekał się zbyt wielu dowodów pamięci u współczesnych.



Pieczęć F.K. Druckiego-Lubeckiego

ANEKS¹

¹ Dokumenty przedstawiamy w oryginalnym kształcie, bez modernizacji pisowni.

UWAGI LUBECKIEGO DO RAPORTU DEPUTACJI KREDYTOWEJ
ZŁOŻONE PO SEJMIE 1820 ROKU, PRZESŁANE CAROWI ALEKSAN-
DROWI

Nayaśnieyszy Panie!

W Raporcie który Deputacya z ówczesnych czynności swoich do Tronu Waszey Cesarsko- Królewskiey Mości poprzednio już zaniosała, nadmieniała o przyczynach iakie pomnażając obecny brak kredytu i cyrkulacyi wzrostowi ich stają na przeszkodzie. W dalszym takowych przyczyn rozbiorze, znalazła Deputacya iż w rolnicznym kraiu Królestwa Polskiego znajduią się także przeszkody samą produkcją tamuiące, a [nieczytelne].

I.

Zastosowanie podatków wyłącznie rolnictwo przeciążających tey natury iest Liwerunek pieniężny, którego ponoszenie przez włościan przemagającym iest ciężarem, mianowicie z przyczyny niestosownego rozkładu. Podatek ten przez włościan składany na opłatę drugiego podymnego, nie samą tylko klasę rolniczą wyłącznie, lecz ogół mieszkańców Królestwa dotycząc maiaćego, z wagą dla kontrybuentów, a bez szkody dla Skarbu, mógłby byđz zamieniony.

II.

Niewłaściwe oznaczenie rat podatkowych, przeniesienie raty podatkowej w miesiącu czerwcu opłacaney, w którym czynności kontraktów [nieczytelne] w Królestwie odbywaią się przez Lipiec ułatwiłoby znacznie stosunki kontraktowe, albowiem dwa miliony, które w ten czas podatek wyciąga, powiększą S^{to}Jańską Cyrkulacją pieniędzy.

III.

Właścicielstwo wielkich obszarności ziemi, bez względu czyli takowa do Rządu, czyli do prywatnych należy, gdy sama iey rozległość odeymie sposoby troskliwey w szczególe kultury rolniczey.

IV.

Obok przyczyn, które produkcyi wznieść się przeszkadzaią sama produkcya doznaie klęski w nadto małym odbycie swoich płodów.

V.

Wzrost kunsztów i rękodzieł ścieśnia się urządzeniem cechów rzemieślniczych i zgromadzeń kupieckich, za których utrzymaniem w stolicy, tak dla porządku iako też nauki, lubo Deputacya łączy swoje zdanie jest jednak za zupełnem w całym kraiu tychże zniesieniem.

VI.

Odosobniony religią, ięzykiem i obyczajami ród żydowski, w kraiu naszym tak liczny, rolnictwu, handlowi, prowincjonalnemu po miastach i miasteczkach i nawet rzemiosłom zwykłym szafowaniem trunków przeszkodę czyniący, przy oczekiwanej ich reformie, nie inaczej jak zniesieniem kahałów, kłątew, bractw, czyli sądów pośmiertnych w swoiey szkodliwości, pohamowany być może.

VII.

Wewnętrzna konsumacja nie odpowiada sile produkcyiney jakokolwiek ta, zamiast się roznosić, upada. Podobnież cyrkulacya pieniędzy w kraiu naszym, na wewnętrznej zamiennosci oparta, z powodu tożsamości produkowanych ziemio płodów przy niedostatku rękodzieł, kunsztów, i odpowiadającej konsumpcyi, z wielkim tylko postępem czasu, w Twoim Najiaśniejszy panie Królestwie Polskim, ożywiona być może.

VIII.

Zewnętrznemu odbytowi a przezeń wpływowi pieniędzy z zagranicy, następnie zaś wewnątrz kraiu ich cyrkulacyi, zadały stanowczy cios Kornbill i Holtzbill Angielski; podobnież są na przeszkodzie ustawy dziś iuż we Francyi, oraz Portugallii istniejące, i odosobnianie się innych krajów pod względem handlowym co do nabycia płodów kraiu naszego, a z wsteczną na szkodę interesu krajowego przewagą, działaia na nią konkurencyje obcych płodów rękodzielných, które wyprowadzaiąc kapitały nasze, i rękodzielo krajowem odbieraiąc, nie tylko im się roznieść nie pozwalają, ale usilnością Rządu nowo zaprowadzające się w samych ich początku do upadku zmuszaią.

IX.

W takim stanie rozpaczy postawiony każdy mieszkaniec Ziemi Polskiej, zwłaszcza rolnik długim wojem przeciągiem pomimo rządności z zapasów ogołocony, nie mogący żadnych dalszych na utrzymanie swojego gospodarstwa czynić nakładów, nie będący w stanie opłacania łatwego podatku, pozbawiony sposobności uiszczenia się w wierzytelnościach, nie może znaleźć ratunku w upadłym powszechnie z powyższych przyczyn kredycie. Moratorium oddała od niego na czas jakiś zbliżający się ku niemu upadek, ale nie podaie mu istotnego ratunku. Kredyt, który by jeszcze nie obdłużonym ale niezamożnym mógł być pomocą, osłabiony jest dotychczasowymi przepisami postępowania sądowego, które w egzekucjach utrudzając skutek rzeczy, raczej pożytkowi urzędników sądowych wykonawczych i Patronów jak spieszemu należnemu wymiarowi sprawiedliwości. Względem zmiany istniejących przepisów egzekucyjnych, i stosunków między dłużnikiem i wierzycielem, w widoku pomnożenia na czas przyszły kredytu, postrzeżenia swoje Deputacja kredytowa, Deputacyi prawodawczej przesłała.

Ten jest Nayiaśniejszy Panie krótki rys przeszkód tamujących produkcją krajową, cyrkulacją, przemysł, kredyt i handel. Smutny to jest, lecz prawdziwy obraz kraiu zaradzić jego niedostatkom uznaleś Wasza Cesarsko-Królewska Mość być potrzebą serca Twoiego. Rozkazałeś wyznaczony przez siebie Deputacyi przedstawić środki zaradzenia.

Zagłębiając się ona nad obmyśleniem sposobów, któreby Oycowskie Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości zamiary, zaratowania właścicieli gruntowych, spełnić mogły; przebiegła z naysilniejszą uwagą wszystkie środki, które do tego przedmiotu podawano, a po ich roztrząśnieniu przynosi Ci Nayiaśniejszy Panie Deputacya uwagi swoje z tłumaczeniem, dla czego te środki w rezultatach swoich, za odpowiadające Wysokiej Woli Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości uznała.

Nie mogła Deputacya przyjąć za zaradczy środek, ztowarzystwienie się w kraiu naszym ziemiańskie; bo znając położenie właścicieli po szczególe w każdym Woiewództwie, nie mogła nie przewidzieć, że przy różności odłożenia się jednych, a czystrzym drugich majątku, którym z powyższych powodów zasiłek jest

potrzebny, i kraiovi istotną korzyść przynoszący, połączenie się między sobą iest niepodobnem. Brak ufności powszechney, zupełne zniknięcie kredytu, sprzeczność praw istniejących z tą instytucją, wstręt od nich właścicieli rządnych, a nacisk przedłużonych, których stanu żadna iuż nie poprawi pomoc, te są nie zwyciężone zawady, z któremi ta instytucya walczyć by u nas musiała. Wreszcie wynalezienie pewnych funduszów w gotowiznie, na Eskonto i same początki działań stowarzyszenia niezbędnie potrzebnych, niepokonane trudności wystawiało.

Nie mogła Nayiaśnieyszy Panie Deputacya przyjąć za stosowny środek pożyczkę za granicą, albowiem pożyczka gotowych pieniędzy, gdyby tam skuteczną być mogła, przecież w obecnem położeniu kraiu, kiedy odbył produktów naszych za granicą, właśnie zupełnie upadło, kiedy ogromny wychód pieniędzy za towary zagraniczne, żadnym do nas wpływem pieniędzy zagranicznych nadgrodzony nie iest kiedy milionowe procenta od summ Rząduwi i Kraiowcom Pruskim przez prywatnych dłużnych z kraiu wychodzić muszą; a w krótcie i wychodowi kapitału termin się zbliża, gotowe pieniądze zniknęłyby po chwilowym bycie, a nowy ciężar długu i procentów od niego kray by minął.

Deputacya obrała środek do ożywienia cyrkulacyi i dzwignienia kredytu dążący, w utworzeniu znaków wartości istotnie zabezpieczonych, w ilości ograniczonych, musowi nie uległych, procentami i peryodyczną realizacją zachęconych, daleko różnyh od papierowey monety, która zwyż wystawionych przymiotów nieposiadając, w skutkach swoich szkodliwą być się okazała. Powyższe względy zpowodowały Deputacyą uznać: że pierwszym zasiłkiem będzie dla obywateli, kiedy im dług od Rządu należący się wypłaconym zostanie, do zaspokoienia którego Wasza Cesarsko-Królewska Mość tak usilnie dążyłeś, iż przywracając byt Polakom, raczyłeś w ustawie Im nadaney domieścić jego zaręczenie.

Uznała Deputacya, że ustalenie długu Narodowego, podniesie dobrą miarę Rządu, będzie w znaczney części, ratunkiem zubożonemu kraiovi, i wymierzy długo oczekującym swoiey własności pożądaną sprawiedliwość. Sprawiedliwość, co będąc tak piękną ozdobą wspaniałey duszy i serca Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości, na potężnym Tronie Jego po całym iaśnieie świecie.

Utworzenie przeto zasad obliczenia długu Narodowego, zajął Deputacyi uwagę, równie iak iey usilność nad sposobem zaspokojenia tegoż. Sprawiedliwość i dzwignienie kredytu tego wymagaia, ażeby Rząd nie czekaiać na skutek oblikwidacyów z obcemi Rządami, Kraiowcom przyznane popłaciło długi. Z tego czynu wywinię się bezpośrednio ratunek, iuż to przez obieg papierów dług zapewniających, iuż też, że nie masz prawie właściciela, któremu by iakaś nie należała ze Skarbu wypłata.

W walce przeszkód wyż wyrażonych Deputacya Kredytowa pragnąc wszelkimi siłami swemi odpowiedzieć, tak świętey powinności, której dopełnienie naydobrotliwszy rozkaz Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości iey polecił, wypracowała dwa projekta, pod Naywyższe Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości uznanie przedstawia, pod literą A i B. Pierwszego dział I względem sprawdzenia i uporządkowania długu Narodowego, zostawia Kommissyi do tego ustanowionej, obradowanie tylko, wprowadzenie i uporządkowanie długu Narodowego, stanowcze zaś czyli ostateczne onegoż przyznanie, zostawia Twemu Nayiaśnieyszy Panie i obu Izb Seymowych wyrokowi.

Cały zaś dług z tego względu na tytuły podziela, że władza ostatecznie o długu tym w rokuiać, może bez naruszenia dzieła sobie przedstawionego, nieiaką część długów mniey gruntownych pomnieyszyć. Rękoymią długu tego robiąc naród na całkowitym swym majątku, i przyjmuiąc dług po części Rządowy z niedopłat, na które dochody na budżecie były wskazane, przyrosły, za dług Narodowy; przeznacza na zaspokojenie iego funduszu, składaiące kapitał kraiowy, i fundusze które na tenże dług od obcych Rządów przyiść mają.

Dział drugi względem umorzenia długu Narodowego zawiera środki, które wesprą niewątpliwie ożywienie cyrkulacyi. Papiery dobrze zakredytowane, procentami zachęczone rozeydą się po kraju w wymiarze sprawiedliwości. Ich massa się nie powiększa, lecz co rok pomnieysza bo w miarę massy biletów kassowych, których emissya pierwsza tworzy dwadzieścia milionów, ubywa tyleż długu Narodowego, obligami skarbowemi zapewnionego. Projektowane bilety kassowe przyczyniaią się wiele do ożywienia cyrkulacyi, powiększaiąc znaki do niey potrzebne, a urządzone

w sposobie projektowanym, zdaie się; że kurs ich dorównywać powinien brzęcącey monecie.

Zaprowadzenie tego projektu zawisło iedynie od przychylenia się w tem Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości, ażeby urzędnicy tak cywilni iako woyskowi pobieraiący trzy tysięcy pensyi lub więcej, biletami temi w trzeciej części opłacani byli, bez czego projekt skutkować nie może.

Naywyższa ilość biletów mogłaby się podnieść po dziesięciu latach od Epoki pierwszej emissy do milionów trzydziestu z których 20 milionów w każdym dwudziestu latach są umorzone.

Operacya którą pomieniony dział przedstawia, iest korzystna dla Skarbu, bo 20 milionów długo umorzone zostaną w przeciągu lat 20-tu summą 5,900,000 na kapitał 16 milionów na procent zaliczoną, co w ogóle nie wynosi iak 21,900,000 pod czas gdyby innym sposobem, na umorzenie tegoż długu użyć należało 20 milionów na kapitał 16 milionów na procent, w ogóle 36 milionów. Z tego się okazuje, iż projekt zapewnia korzyść czystą 14,100,000 Złotych. Gdy zaś kredytu naiyglówniejszą iest podporą zaufanie publiczne; przeto takowe deputacya starała się rozniecić i utrzymać wszelkimi środkami, w tem projekcie wyłuszczeniemi.

Dział Trzeci względem zasiłku dla właścicieli gruntowych ustanawia pożyczkę dla tych właścicieli, którzy nią zechcą wesprzeć interessa swoje. Starala się Deputacya pożyczkę takową obmyśleć, w papierach zapewniony kredyt mających, a na sprzedaży dóbr Narodowych zabezpieczonych. Wyższa nad wszelkie wysłowienie Oycowska o dobro podanych swoich staranność Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości w wydawanych poprzednio, w przedmiocie skarbowym od Ministra Sekretarza Stanu do Xięcia Namiestnika odezwach, dozwala i w tem źródle poszukiwać środków zaradczych. Deputacya przenikniona dobroczynnemi Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości zamiarami, poświęciła im całą swoją usilność.

Papiery, które Rząd żądaiącym pożyczki wydaie, przynoszą posiadaczom pięć procentu, które Rządowi płaci pożyczaiący, i maią ten przywiley, że za nie tylko dobra Narodowe na sprzedaż wystawione, nabyte bydź mogą. Obok wsparcia żądaiących zasiłku Obywateli Ziemiańskich, rozwiaia się korzystne dóbr Narodowych użycie.

Los włościan tak obecny wspaniałemu sercu Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości jest mocno zabezpieczony, zachęta nawet do pracowitszego starania o dobre mienie, którey skutkiem będzie uwolnienie się zupełne od powinności do gruntu przywiązanych, w projekcie tym zawiera się.

Fundusz krajowy, który teraz dobra Narodowe stanowią wieczyście zapewniony, obok ułatwionego ich nabycia na własność, iedna bowiem połowa ceny wylicytowanej, wieczyście na tych dobrach pozostaje, druga zaś iey połowa przenosi się z warunkiem, i ostrożnościami naypewniejszego bezpieczeństwa na majątek tego; który summę od Skarbu pożyczyl. Dochód w tym sposobie z dóbr Narodowych, z terażniejszym porównany o połowę się przynajmniey podniesie, gdyż rachunki na Seym przeszły podane, udowodniaią: że Skarb i połowy nawet nieodbiera tey intraty z dóbr Narodowych, iaka kontraktami dzierżawnemi iest mu zapewniona. Podatek zaś od sprzedaży dóbr wnosić się mający, spodziewany zysk dla Skarbu wskazuje.

Lecz ileż nie zyska kraj na tem. że się dobra dźwigną, że własność ten czarodzieyski przymiot, pomnoży masę ich produkcji w dwóynasób, a zatem powiększy majątek i możność narodową, że eksekucyi sposobem wyciąga, iak od właścicieli ziemiańskich podatki i niepotrzebnie rok rocznych oblikwidacyi z dzierżawcami, w których ogromie późniey pewność nawet zaległości zaginie, że się obeydzie bez kosztownych obrońców praw dóbr tychże, bez processów z tego źródła wynikających? Ale któz wyrachuje pożytki które z sprzedaży dóbr Narodowych, przez pomnieyszenia wydatków, przez powiększenie dochodów z różnych gałęzi tego teraz powikłanego przedmiotu na kraj nieochybnie spłyną? Jaka iest różnica między dozorowaniem własności przez właściciela, a iey administracją przez officyalistę, iaka zachodzi między moiem a cudzem. Tamto zawsze zajmuie i do wieczney konserwy zachęca, to martwe i obojętne dosyć gdy nie nudzi. Znayduią się bez wątpienia gorliwi urzędnicy, których dobro skarbu Narodowego mocno obchodzi, lecz nayusilnieysze ich starania, nie są zdolne oprzeć się złemu, które co chwila tysiączna interessowność zaszczipia, a któremu licznieysza nad usiłowania obojętność wzrosztu dozwala.

Lecz nie w samey tylko Polsce Nayiaśnieyszy Panie na to narzekano, wszędzie własność sprowadzała swoje cuda, wszędzie administracya dóbr pokazywała swoje wady. W naszych już oczach Francya, Austrya i Prussy uczuły tę różnicę i dobra Narodowe rozprzedawały. Przy zamierzoney w naszym Kraiu sprzedaży dóbr Narodowych, zobowiązanie dzierżawców do niezwłocznego odstąpienia possessyi na rzecz przyszłych nabywców, z zapewnieniem prawnego dla nich wynagrodzenia byłoby ze wszęch względów nader dla kraiu korzystnym.

Drugi projekt pod literą B załączony składa się z trzech podobnychże działów. Przeznacza on dobra Narodowe na zaspokojenie długu krajowego, a fundusze ruchome, czyli kapitały, na zasiłek pożyczki żądających obywateli. W nim wskazany sposób spieszniejszego ieszcze zapłacenia długu Narodowego dobrami krajowemi. Sprzedaż takowa tem korzystniejsza dla Skarbu spodziewana, iż wydanym na dług przez Skarb obligacyom nie iest oznaczony procent ani inna realizacya onych oznaczona, iak tylko kupnem dóbr na[ro]dowych.

Ma i tę zaletę, że w krótkim czasie cały dług Narodowy znosi, pozbawia obawy nowego podatku na procenta, podnosi dobra w cenie, przez co nieiako nadgradza ten ubytek, który przez ich sprzedaż na zapłacenie długu krajowego odpada. W dziale zasiłku wprowadzone papiery noszące procent po pięć od sta, przy zapewnieniu realizacyi w miarę wpływaiących i determinowanych funduszków mieć by powinny nie ochybny kredyt. Projekt ten daie zasiłek prędszy, gromadzi fundusze ruchome, któreby zniknąć mogły. Papiery iey mają dwoiaką rękoymią realizacyi, to iest: w gotowiznie podług seryów wyciągnionych i w dobrach, za które takowe kupić można obywa się bez funduszu Eskontowego i nie zalewa kraiu papierami.

Oba przyłączaiące się projekty mają na celu ożywienie cyrkulacyi, przywrócenie kredytu, i udzielenie właścicielom gruntowym pomocy, iakiey potrzebuią, nie naruszaiąc zasad ścisley sprawiedliwosci, ani rzeczy skarbowey na szwank niewystawiaiac.

Srodki projektami rzeconemi obięte wskutek rozkazów Waszey Cesarsko-Królewskiey Mości Deputacyi naylaskawiey poruczonych są takie iakie taż Deputacya w ninieyszem położeniu rzeczy obmyśleć była tylko wstanie, a iezli Wasza Cesarsko-

-Królewsa Mość w mądrości Swoiey postanowi, że który z przedstawionych projektów pod decyzją Seymową ma być podany. Deputacya mniema, iż byłoby dla rzeczy publiczney korzystnie, ażeby wcześniej przed Seymem członkom obu Izb Seymowych komunikowany został.

Dodatkową operacją byłaby jeszcze podzielność zapisów hypotecznych, to jest tych obligów urzędowych, które sobie prywatni teraz przy wypożyczaniu summ na dobra wystawiają na summy całkowite, a które to obligi, gdyby na drobniejsze kwoty dzielone były; ułatwiały by wielce wzajemne między prywatnymi stosunki, bo nie ieden teraz dlatego tylko wypłaty całkowitey swoiey summy od dłużnika żąda, że części iey koniecznie potrzebuie.

Główny rys tej myśli, Deputacya przedstawia pod literą C. lecz że takowey rozwiniecie ma ścisłą styczność z Kodexami praw, mianowicie też hypotecznych, przeto utworzenie z tej myśli projektu [nieczytelne]prawa Dep[nieczytelne] Prawodawczyey poruszane być mogło.

W powyższych środkach Nayiaśnieyszy Panie znajdzie Deputacya podług przekonania swego ratunek, jaki Kraiowi w smutnem Iego położeniu obok niedostatku Skarbu udzielony być może. Lecz pozwól Nayiaśnieyszy Panie wezwany przez Ciebie Deputacyi: iżby dopełniając ściśle obowiązków sobie poruczonych, z ufnością i uczuciem, iakie obdarzonych dobrodzieystwami ku wspaniałemu dobroczyńcy przeymnie, poniosła do Tronu Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości szczere wyznanie, że wszystkie powyższe dobrodzieystwa, chociażby one wspaniałością Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości nawet licznie pomnożone zostały; przy terażniejszych stosunkach handlowych, i odwiecznie u nas trwającej konkurencyi przeciw naszemu billansowi zagranicznych fabrykatów, żadnego nie przyniosą skutku. Będą one raczej nadgroda Cudzoziemskiego przemysłu – będą obfitem, żniwem dla zagraniczyney industyri tych korzyści, które na łonie ziemi Polskiej dobrodzieystwo Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości, zaszczenia, a krwawa rolnicza praca Narodowa obrabia i pielęgnuje.

Tak jest Nayiaśnieyszy Panie! Kardynalna naszego nieszczęścia, naszego ubóstwa, i doświadczoney beczcności produktów przyczyna spoczywa w długim ubiegłych lat szeregu przez którym zaniechaliśmy zakładów fabryk krayowych, lub opuściliśmy

założone w którym jako zwolennicy zbytków dozwoliliśmy napływu do nas zagranicznych wyrobów trawiących nasze maiątki a podsycających naszą wikwintność, tak dalece, iż dosytem tychże zgnuśnieni, zapomnieliśmy, nie pomyśleliśmy nawet o koniecznych naszych potrzebach, pod względem których równie od Cudzoziemskiey industrii iesteśmy zaległemi.

Dzięki niech będą Rządowi Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości w nowem IEgo Królestwie Polskiem, któren Oycowskie Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości rozkazy w zakładaniu fabryk kraiowych tak dzielnie wykonywa. Czuią Polacy całą wdzięczność w tey mierze, iaka dobrodzieystwom Twoiem Nayiaśnieyszy Panie i z tego względu należy.

Są świadkami niezamordowaney gorliwości wykonawców Twey Woli, która na naywyższą Waszey Cesarsko-Królewskiej Mości łaskę zasługuie, lecz nie wahaią się wyznać iż tak zbawienne zamiary, tak wielkie usiłowania, tak znaczne nakłady pożądanego nie przyniosą skutku, iezeli konkurrencya zagranicznych towarów nie będzie zabroniona; pod iey obecną przewagą muszą upaść i upadną niezawodnie, rękodziel naszych zakłady, gdyż obce fabryki długiem doświadczeniem wydoskonalone posiadaiąc przeto daleko więcej ułatwienia w przerobieniu wyrobów, i daleko taniey dostarczać mogą też same produkta, dokładniey nawet obrobione, niż nasze tworzące się dopiero fabryki.

Dopięcie tego celu wymaga wielkich środków, przechodzących możność samego Królestwa Polskiego, iezeli nie przyczyni się i nie złączy w tym zamiarze działanie tak ogromnego Państwa iakim iest Imperium Rossyiskie, maiące tyle rozmaitych klimatów, produktów i portów Morskich.

Błagamy Cię więc Nayiaśnieyszy Panie! Niechay nieśmiertelny Twóy wyrok odepchnie tak silnie po maiątki nasze z południa i za morza wyciągnione ręce, niechay Woysko Narodowe wyrobami z fabryk kraiowych, iakkolwiek droższemi, okryte zostaie, niechay Polacy, kiedy się od nich inne narody pod względem niepotrzebowania Polskich ziemio płodów odosobniaią na swoiey własnie dziedzinie rozmnożeniem zakładów fabrycznych, spotrzebować takowe staraia się, a iakkolwiek pierwsze chwile, nie tyle dogadziacemy niż zepsutemu naszemu smakowi będą; spodziewać się iednak godzi, że czas, tak swoia, iako i potrzeby mocą, usilnie

nasze wewnętrzne starania do tego przemysłu doprowadzi stopnia, iż kraiove nasze fabrykata zagranicznym dorównaią; że przez zaprowadzenie wszelkiego rodzaju własnych fabryk, usposobi za czasem spożycie surowych ziemio płodów, a mnożąc zarazem liczbę fabrykantów i rzemieślników, powiększy konsumpcją wewnątrz kraiu, i podniesie wartość produktów, które teraz za bezcen oddawać musimy, usunie przeszkody tamujące postęp prawdziwey kultury, rozrostu ludności, i naród Polski, któren szczególnie tylko z Pobratynskim Narodem Rossyiskim, pod wszelkim względem ieden tylko mieć może interes, tak w fizycznej swej sile wzniosłym uczyni; iak w wdzięczności dla Wskrzesiciela swojego, iak w wierności dla swego Monarchy zawsze nieugiętym pozostanie.

M O W A
Jaśnie Oświeconego Xięcia
D R U C K I E G O
L U B E C K I E G O

Ministra Przychodów i Skarbu, miana na posiedzeniu
Senatu dnia 3. Czerwca 1825 roku przy wniesie-
niu Projektu do Prawa o Towarzystwie Kredyto-
wém Ziemskim.

Szanowny Senacie!

Projekt stowarzyszenia ziemskiego, znaczną większością gło-
sów w Izbie Poselskiej przyjęty, ma bydź, Dostojni Mężowie,
dziś Obrad Waszych przedmiotem. W tym ostatecznym jego
rozbiorze, NAYJAŚNIEYSZY KRÓL, PAN Nasz Miłościwy,
polega zupełnie na świetle i doświadczeniu Waszém. Powiniem-
bym może, przed przystąpieniem do rozbioru samego projektu
wyłożyć powody, dla których proponowany środek, zmieniający
prawa i dotychczasowe dłużników i wierzycieli hipotecznych
stosunki, inicjatywą Królewską zaszczycony został. Lecz nie
chcę zasmucać serc Waszych wspomnieniem oplakanych zdarzeń,
których wszyscy świadkami lub ofiarą byliście. Nie sięgając
przyczyn, w rozlicznych klęskach Ojczyzny nastających, dość
będzie zważyć skutki ich nieszczęsne, skutki wojen niszczących,
olbrzymiego systematu, a w końcu bezcennaść plodów ziem-
skich, téy to najsławniejszém a iedyném rany, któryj opiekuńcza
dłoń Monarchy nie jest w stanie przynieść równie prędkiej iak
skutecznej ulgi.

MOWA JAŚNIE OŚWIECONEGO XIĘCIA DRUCKIEGO LUBECKIEGO, MINISTRA PRZYCHODÓW I SKARBU, MIANA NA POSIEDZENIU SENATU DNIA 3. CZERWCA 1825 ROKU PRZY WNIESIENIU PROIEKTU DO PRAWA O TOWARZYSTWIE KREDYTOWÉM ZIEMSKIÉM

Szanowny Senacie!

Projekt stowarzyszenia ziemskiego, znaczną większością głosów w Izbie Poselskiej przyjęty, ma być, Dostojni Mężowie, dziś Obrad Waszych przedmiotem. W tym ostatecznym jego rozbiore, NAYJAŚNIEYSZY KRÓL, PAN Nasz Miłościwy, polega zupełnie na świetle i doświadczeniu Waszém. Powinienbym może, przed przystąpieniem do rozbioru samego projektu wyłożyć powody, dla których proponowany środek, zmieniający prawa i dotychczasowe dłużników i wierzycieli hipotecznych stosunki, inicjatywą Królewską zaszczycony został. Lecz nie chcę zasmucać serc Waszych wspomnieniem opłakanych zdarzeń, których wszyscy świadkami lub ofiarą byliście. Nie sięgając przyczyn, w rozlicznych klęskach Ojczyzny nastających, dość będzie zważyć skutki ich nieszczęsne, skutki wojen niszczących, olbrzymiego systematu, a w końcu bezcenneści płodów ziemskich, téy to najswieższéy a iedynéy rany, której opiekuńcza dłoń Monarchy nie iest w stanie przynieść równie prędkiey iak skuteczney ulgi.

Dwakroć już gwałtowna ratowania własności ziemskich potrzeba, zawiesiła zwyczajne sprawiedliwości wymiar; a doświadczenie, które aż nazbyt potwierdziło obawy na ostatnim, wynurzone Seymie, dowiodło, że ścisłe trwałego prawa wykonanie, o równeby dłużników iak wierzycieli przyprawiło straty; bo za znizieniem wartości ziemi, która iest długu rękoymią, nastąpiłby

upadek rolnictwa, zniknąłby kredyt, zachwiała się moralność i dobra wiara, zniszczałyby wzrastający pomyslności zarody.

Tak smutny widok musiał wzniecić baczną NAYJAŚNIEYSZEGO PANA troskliwość; i z Jego rozkazu Rząd, zajął się śledzeniem środków, zapobiedz zdolnych grożącym społeczeństwu przygodom.

Niejedna atoli trudność, ślachtetnym zamiarom stawała na przeszkodzie. Utrzymać, a nawet podnieść dóbr hipotecznych wartość, dla pokrycia iak naywiększý ilości długów, było niezbędnym przedsięwzięcia warunkiem; lecz do osiągnięcia tego celu nie widział Rząd innéj pomocy, iak w czasie, tém niehybném, choć powolném wszystkich nieszczęść lekarstwie, gdy mu stała i dzielna towarzyszy administracya. Musiał on ważyć na szali słuszności, i straty dłużników i wierzycieli prawa, nim oznaczył, iakiéy, po którym z nich ofiary, zbieg wypadków wymaga. Bo kiedy każda uboczna pomoc, zwiększałaby tylko brzemię obowiązków i kosztem przyszłości wspierać stan obecny musiała, natenczas od ofiar wspólnych, od dobrych urzędzeń iedynie, przywrócenia kredytu spodziewać się można.

Pragnąc, ile bydź może, wzajemne wszystkich pogodzić korzyści, po licznych badaniach przekonał się Rząd:

że, tak w niniejszym, iak każdym innym wypadku, ustawy powinny odpowiadać okolicznościom i ulegać zmianom, potrzebą wskazanym, inaczéy, cel ich zbawienny nie mógłby bydź osiągniętym, i w saméy nawet sile, nie byłoby dostatecznéy wykonania ich rękoymi;

że samo niepodobieństwo wydobycia się ze smutnego położenia, w którém znaydowali się właściciele, tworzyło nowe między niemi i wierzycielami stosunki, które iuż tylko uiednostaynić i ugruntować należało;

że nakoniec, nadać téy naturalnéy dążności więcéy materialnych i moralnych zaręczeń, iest wszystko, co uczynić podobna, iest dotknąć kresu możności.

Po takim odkryciu, idąc już za Samym biegiem rzeczy, wstąpił Rząd na nową tę drogę z przekonaniem sumienném, że prawo, przepisujące sposób wykonania umów, ieszcze nieuskuteczniomych, ani iest wsteczném ani przymusowém, zwłaszcza kiedy przedmiotem iego iest ugruntowanie praw wierzycieli, kiedy niezawodnym skutkiem iego będzie dźwignienie własności, zachowanie właścicieli, zaspokoienie długu i odrodzenie obumarłego kredytu.

Dla tém mocniejszego przeświadczenia, ile usiłuię pomnożyć sposoby ratunku, z woli KRÓLA przystępuie Rząd do towarzystwa z częścią dóbr narodowych; a poddaiąc ie tym samym co i dobra prywatne warunkom, przeznaczą zaciągnąć się maiące listy zastawne już na spłacenie części długu publicznego, już na wsparcie właścicieli dostateczną pewnością stawiających.

Szanowny Senacie! Projekt ten, którego główne zasady ieden z Mówców Rady Stanu rozwinie, oceniła już Izba Poselska, przyimuiąc go, po uczynieniu w nim niektórych pożytecznych odmian. Na nayistotniejsze z nich sądzę bydź obowiązkiem zwrócić Waszą uwagę, albowiem nie były rozbiorowi Waszych Kommissarzy poddane.

Dozwolono naprzód Dyrekcyom , na ich odpowiedzialność powiększyć o iedną piątą część wsparcie właścicieli tam, gdzieby takowe okazało się niedostatecznym z powodu zbyt niskiey opłaty podatku ofiary. Powtóre, przedłużonym został dla Woiewództwa Krakowskiego termin, do którego zaciągnięone długi hipoteczne spłaceni listami zastawnymi ulegać maią, a to dla tego, iż w tém Woiewództwie, ostateczne ksiąg hipotecznych urządzenie prawo 1818 roku, do dnia 1. Stycznia 26 oznaczyło.

Sumienny i dokładny rozbiór postawi Was, szanowni Mężowie w możności ocenienia korzyści wniesionego Projektu. Światło Wasze i miłość dobra publicznego spodziewać się każą, iż skutki narad obecnych, godne będą téy wspaniałey myśli, która dla tego tylko wszystkich usilności do zgłębienia niniejszego prawa powołuię, aby tém pewnięy powszechną ugruntować pomyślność.

M O W A

Taśnię Oświeconego Księcia

X. Lubeckiego

MINISTRA PREZYDUJĄCEGO

w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu,

miana przy Installacji

KOMMISSYI UMORZENIA

na publiczném Łdaniu Spraw y

Banku Polskiego.

W dniu 1. Września 1829. Roku.

MOWA JAŚNIE OŚWIECONEGO XIĘCIA X. LUBECKIEGO, MI-
NISTRA PREZYDUJĄCEGO W KOMMISSYI RZĄDOWÉY
PRZYCHODÓW I SKARBU, MIANA PRZY INSTALLACYI KOMMIS-
SYI UMORZENIA NA PUBLICZNÉM ZDANIU SPRAWY BANKU
POLSKIEGO W DNIU 1. WRZEŚNIA 1829 ROKU

Panowie!

STOPNIOWE instytucyi naszych rozwijanie się, otworzyło dla Was nowy rodzaj obowiązków, do których ufność NAYJAŚNIEY-
SZEGO MONARCHY naszego powołać Was raczyła.

Nawykli roztrząsać nayważniéjsze prawodawstwa przedmio-
ty, i iednym ogarniać spoyrzeniem, tak obrot wszelkich działań
Rządowych, iako i wszelkie rządzonych potrzeby, łatwo mogliby-
ście znaleźć mniéy powabnym dla siebie to iednostayne drobnych
szczegółów rozpoznawanie z iakich sprawozdanie dzisiejsze się
składa, gdybyście dawniéy niebyli już dowiedli, że gdziekolwiek
przemawia dobro ogólne, tam niema granic poświęcenie się Wa-
sze. Tém ożywieni uczuciem, w ciągu téy także pracy napotkacie,
Panowie, nie małą trudów Waszych osłodę, w wewnętrzném prze-
konaniu sprawionego przez nią pożytku.

Nim iednak rozpoczniecie Wasz zawód, pozwólcie, że go
z Wami poprzednio szybkim oka rzutem przemierzę.

Nie wznowią obrazu tych srogich kolei, co chwile odrodzenia
się naszego poprzedziły; bo nazbyt są one ieszcze pamięci Waszéy
przytomne; ale chociażby ie przyszło uważać tylko pod względem
ich wpływu na publiczne i prywatne mienie, tedy i tak, same te kłę-
ski wojenne, te przykre skutki moratorii, ten brak wszelkiego prze-
mysłu i ten nałóg do obcych wyrobów, dostatecznymi już były,
aby z iednéy strony utworzyć znaczny dług narodowy, z drugiéy
zastanowić wszystkie źródła kredytu, zamożności i handlu.

Jednakże w owym już czasie, Sejm najpierwszy Królestwa objawiając potrzeby kraiu MONARSZE, pragnął przyswoienia mu Instytucyi, która iedna, tylorakiemu złemu nayskuteczniéj zaradzać się zdawała.

Ale chwila właściwa ieszcze nie była nadeszła, ieszcze wydatki na służbę zwyczajną trawiając wpływ cały przez kraiową administracyą otrzymany, nie pozwalały odłożyć tyle, ile było potrzebném aby Bank wyposażyć.

Z tém wszystkiém, dostrzegła życzliwa PANUJĄCEGO przeorność, że stopniowe zarządzając ulepszenia, zwolna tém samém usuwać się będzie przeszkody, iakie powzięty zamiar z razu ze wszystkich stron otaczały. Wyszły zatem stosowne rozkazy, a wszelkie działania Rządowe wzięły kierunek duchowi temu odpowiedni. Z tąđ to owe likwidacye z obcemi Mocarstwami i oszczędności w różnych służby kraiowéy oddziałach; z tąđ owe baczne dozieranie, a z niém wzrost dochodów publicznych; z tąđ daléy to zawiązanie kredytowego stowarzyszenia ziemskiego, i owe zachęty na polu przemysłu i handlu, i to nakoniec Banku Polskiego założenie, postanowieniem z dnia 17/29 Stycznia r. 1828. przez NAYJAŚNIEYSZEGO dziś PANUJĄCEGO wyrzeczone, któremu właśnie zachowaném to zostało, aby z liczby dobrodziejstw BRATA wiekopomnéy pamięci ustalał te, które ON zlał już na Polskę, a tych domierzył, którémi ieszcze obdarzoną być miała.

Panowie! gdy do nadzoru ostatniéy z wymienionych dopiéro instytucyi Waszéy także żądano pomocy, sądzę, iż nie będzie od rzeczy, że Wam wyłożę iey zasady.

W Banku Polskim uiete widzicie w ieden nierozpopyny węzeł te wszystkie cele, które w kraiach rozlegléyszych na różne pojedyncze rozchodzą się zakłady. I tak, iego iest rzeczą umarzać dług publiczny, przykładać się do rozszerzenia kredytu, handlu i przemysłu narodowego; przyjmować depozyta i summy różnego rodzaju bądź dla przekazów, bądź na procent; czynić pożyczki dla Dyrekcyi Głównéy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego; nabywać i zbywać papiéry publiczne; skupować wexle; pożyczać na zastawy papiérów publicznych, płodów, wyrobów i rozmaitych kosztowności; zapomagać przemysłowe w kraiu zakłady; w reszcie

czynić własne przedsięwzięcia ku dobru handlu, kredytu i przemysłu narodowego zmierzające.

Przy tak przestronnym czynności okresie, łatwo poiać, że mimo ich rozmaitość, każda z nich przecież zasila inne i wspiera, na wzór owych koła promieni, które wynikając z obwodu, w jednym się środku spólnym dla wszystkich zbiegają; ale zarazem i ta się nastęrcza uwaga, iak wysoka cięży odpowiedzialność na urzędnikach, którym tak urozmaicone czynności iednodążnie prowadzić wskazano!

Dla tego to, Panowie, oprócz rękoymi w osobistych urzędników tych przmiotach, prócz bezpośredniego nadzoru do którego Ministra Skarbu powołano, prócz samy téy skuteczności dorad, iakiéy po świetle i doświadczeniu Radców Handlowych spodziewać się było można; spodobało się ieszcze NAYJAŚNIEYSZEMU PANU, ażeby ku tém silniéyszemu publiczney ufności utwierdzeniu, była przy Banku osobna Kommissya złożona z Senatorów i Członków Izby Poselskiéy, któraby ciągle czuwając nad wszelkimi téy Władzy czynnościami, mocną była ponieść przedstawienia swoje do stóp Tronu samego ilekroćby takowe, dobro téy Instytucyi, nieodłączne od powszechnego dobra, doradzało.

Z JEGO to nareszcie woli podawany bydź ma do wiadomości narodu obraz roczny odbytych w Banku czynności; z tą iawnością, która iest zarazem i ufności zakładem i podporą kredytu, i Rządu naszego istotą.

Dzisiay dzień iest Panowie, z którym w ten ważny zawód powierzonych Wam działań wstępuiecie. Usłyszycie sprawę, którą Bank złoży Wam z czynności załatwionych przez siebie od dnia 6 Maia do 31 Grudnia r. z.

Zechcecie rachunkowość sprawdzić? — na każdy szczegół będą Wam przełożone dowody; — zażądacie objaśnień? — z ubieganiem się dostarczone Wam zostaną. Racście tylko powtarzam, obracać to wszystko na dobro i użytek publiczny; aby z plonu mądrości Waszély tyle i sama Instytucya i Rząd i powszechność skorzystały, ile mają prawa tego się po Was spodziewać.

Bibliografia (wybór)



Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Rada Najwyższa Tymczasowa Księstwa Warszawskiego, zespół nr 181.

Rząd Tymczasowy Królestwa Polskiego, zespół nr 183.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego 1815–1866, zespół nr 188.

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie

Archiwum Szczuczyńskie Druckich-Lubeckich. Materiały do działalności ks. Ksawerego Druckiego – Lubeckiego na Litwie z lat 1811–1812.

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Korespondencja Kajetana Koźmiana – sygn. Akc. 176/52.

Akta dotyczące się działalności ks. Ksawerego Druckiego-Lubeckiego w Najwyższej Radzie Tymczasowej Księstwa Warszawskiego, 1813–1815, sygn. 13079.

Działalność ks. Ksawerego Druckiego-Lubeckiego w Rządzie Tymczasowym Królestwa Polskiego, 1815, sygn. 13081.

Opracowania

M. Ajzen, *Polityka gospodarza Lubeckiego (1821–1830)*, Warszawa 1932.

A. Andrusiewicz, *Aleksander I: wielki gracz, car Rosji – król Polski*, Kraków 2015.

- Sz. Askenazy, *Z działalności ministra Lubeckiego*, Warszawa 1897.
- Sz. Askenazy, *Dwa stulecia*, Warszawa 1903.
- Sz. Askenazy, *Rosja – Polska 1815–1830*, Lwów 1907.
- Sz. Askenazy, *Założenie Królestwa Polskiego w 1815 r.*, [w:] *Szkice i portrety*, Warszawa 1937.
- Sz. Askenazy, *Książe Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1978.
- I. Baliński, *Loterie publiczne w Polsce. Szkic historyczny*, Warszawa 1918.
- K. Bartoszewicz, *Utworzenie Królestwa Kongresowego*, Kraków 1916.
- S. Barzykowski, *Historia Powstania Listopadowego*, t. 1, Poznań 1883.
- T. Bieczyński, *Sąd sejmowy opowiedziany przez naocznego świadka (przyczynek do dziejów Królestwa Kongresowego)*, Kraków 1869.
- T. Bieczyński, *Sąd Sejmowy 1827–1829. Na przestępców stanu. Urzędowe akta*, Poznań 1873.
- A. Bocheński, *Wędrówki po dziejach przemysłu polskiego*, t. 1–3, Warszawa 1966–1971.
- J. Bojasiński, *Rządy Tymczasowe w Królestwie Polskim, maj – grudzień 1815*, Kraków 1902.
- W. Bortnowski, *Kaliszanie. Kartki z dziejów Królestwa Polskiego*, Warszawa 1976.
- W. Bortnowski, *Wielki książę Konstanty podczas powstania listopadowego*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, t. 11, cz.1, Warszawa 1965.
- J. Bloch, *Przemysł fabryczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1884.
- M. Brandys, *Generał Arbus*, Warszawa 1988.
- A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2001.
- N. Davies, *Serce Europy*, Kraków 2014.
- N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2, Kraków 1992.
- L. Dembowski, *Moje wspomnienia z czasów Księstwa Warszawskiego i wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku*, t. 1–2, Petersburg 1902.
- W. Dobrzycki, *Epoka Kongresu Wiedeńskiego i Świętego Przymierza 1815–1870*, [w:] *Historia stosunków międzynarodowych 1815–1945*, Warszawa 2003.
- A. Frużyński, *Zarys dziejów górnictwa węgla kamiennego w Polsce*, Zabrze 2012.
- M. Gałędek, *Koncepcje i projekty nowego ustroju administracji dla przyszłego Królestwa Polskiego. Studium z dziejów myśli administracyjnej*, Gdańsk 2017.

- N. Gąsiorowska, *Ministrowie Królestwa Kongresowego jako gospodarze Warszawy*, Warszawa 1919.
- N. Gąsiorowska, *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim 1815–1830*, Warszawa 1922.
- N. Gąsiorowska, *Polska na przełomie życia gospodarczego*, Warszawa 1922.
- N. Gąsiorowska-Grabowska, *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim 1815–1918*, Warszawa 1965.
- M. Głuszko, „Mały książe” z Królestwa Polskiego, [w:] M. Głuszko, B. Kierzkowski, *Nie od czapy*, Kraków–Rzeszów 2020.
- M. Głuszko, *Epizody z dziejów XIX i XX wieku*, Sandomierz 2011.
- M. Głuszko, *Przebrane zwycięstwo*, [w:] „Wiadomości Leskie” listopad–grudzień 1997, nr 11–12.
- S. Godek, *O wyboistej drodze do Petersburga, czyli o trudnych początkach delegacji szlachty grodzieńskiej z 1810 r.*, [w:] „Studia Iuridica Lublinitia”, vol. XXV, 3, 2016.
- J. Gollenhofer, *Polityczna strona działalności Maurycego Mochmackiego (1803–30). Próba zarysu*, Kraków 1910.
- A. Grodek, *Idea Banku Narodowego (Geneza Banku Polskiego 1763–1828)*, Warszawa 1936.
- B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1991.
- J. Górski, *Polska myśl ekonomiczna a rozwój gospodarczy 1807–1830*, Warszawa 1963.
- M. Handelsman, *Studia historyczne*, Warszawa 1911.
- M. Handelsman, *Książe Adam Czartoryski*, Warszawa 1938.
- Historia państwa i prawa Polski*, t. 3: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981.
- H. Izdebski, *Rada Administracyjna Królestwa Polskiego 1815–1830*, Warszawa 1978.
- L. Janowicz, *Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1907.
- A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003.
- S.A. Kempner, *Rozwój gospodarczy Polski od rozbiorów do niepodległości*, Warszawa 1924.
- S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1998.
- D. King, *Wiedeń 1814. Jak pogromcy Napoleona, bawiąc się, ustalali kształt Europy*, Poznań 2009.

- Korespondencja Lubeckiego z ministrami i sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim*, wyd. Stanisław Smolka, t. 1–4, Kraków 1909.
- L. Kokociński, *Pieniądz papierowy na ziemiach polskich*, Warszawa 1996.
- E. Kosieradzka, *Geneza banku centralnego na ziemiach polskich*, „Annales UMCS” 2016, nr 1.
- T. Kostro, *Od cynku do kremu, czyli gawędy historyczne o pionierach, milionerach, ich fortunach i przygodach*, b.m.w. 2016.
- T. Kościuszko, *Pisma*, Warszawa 1947.
- R. Kołodziejczyk, *Bohaterowie nieromantyczni. O pionierach kapitalizmu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1962.
- K. Koźmian, *Pamiętniki*, Warszawa 1907.
- A. Kraushar, *Sprzysiężenia studenckie. Kartki z dziejów Królestwa Kongresowego 1820–1827*, Lwów 1905.
- A. Kraushar, *Senator Nowosilcow i cenzura za Królestwa Kongresowego (1819–1829): ze źródeł archiwalnych*, Kraków 1911.
- W. Krzywicki, *Dzieje polityki celnej*, Warszawa 1925.
- A. Kulecka, *Wbrew konstytucji, budżetowi i prawom włościan. Sprawa prywatyzacji dóbr narodowych w Królestwie Polskim (1815–1830, [w:] „Universitas Gedanensis”, R. 22, 2010, t. 39.*
- A. Kurtz, *O cyrkulacji pieniężnej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1865.
- M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, Poznań 1996.
- J. Lelewel, *Pamiętniki z roku 1830/31*, Warszawa 1924.
- C. Leszczyńska, *Zarys historii polskiej bankowości centralnej*, Warszawa 2010.
- T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825–1831*, Kraków 1883.
- R.R. Ludwikowski, *Historia polskiej myśli politycznej*, Warszawa 2012.
- Lojalizm czy realizm? Polacy wobec władzy rosyjskiej w XIX wieku*, red. M. Nowak, J. Szczepański, Warszawa 2013.
- L. Mazewski, *Królestwo Polskie 1815–1874. Powstanie i upadek państwa*, [w:] „Przegląd Sejmowy” 2017, nr 2 (139).
- M. Mochnacki, *Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 2, Poznań 1863.
- M. Mochnacki, *Noc 29 listopada r. 1830*, Warszawa 1915.
- S. B. Montefiore, *Romanowowie 1613–1918*, Warszawa 2017.
- E. Myślak, *Narodowy Bank Polski w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej Polskiej*, Kraków 2013.

- W. Nagórska-Rudzka, *Książę Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego*, [w:] „Przegląd Historyczny” 1930–1931, nr 29/2.
- D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 roku*, Katowice 2008.
- J. Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830/31 roku*, Kraków 1909.
- T. Ostrowski, *Z dziejów Królestwa Kongresowego*, Warszawa 1930.
- M. Offmański, *Królestwo Kongresowe. Szkic historyczny i ekonomiczny z tablicami statystycznymi*, Lwów 1897.
- [M. Ogiński] *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815 przełożone z języka francuskiego*, t. 2, Poznań 1870.
- G. Olizar, *Pamiętniki 1798–1865*, Lwów 1892.
- B. Paszkiewicz, *Podobna jest moneta nasza do urodnej panny. Mała historia pieniądza polskiego*, Warszawa 2012.
- W. Paszkowski, *Loteria i ład społeczny*, Warszawa 1917.
- Protokoły posiedzeń Rady Administracyjnej, Wydziału Wykonawczego tejże Rady i Rządu Tymczasowego w Warszawie od 30 listopada do 5 grudnia 1830 roku*, [w:] „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1870–1872, Poznań 1872.
- J. Przygodzki, *Rada Najwyższa Tymczasowa Księstwa Warszawskiego 1813–1815: organizacja i działalność*, Wrocław 2002.
- P.M. Pilarczyk, *Początki instytucji budżetu państwa w Polsce*, Poznań 2014.
- H. Radziszewski, *Bank Polski*, Poznań 1919.
- H. Radziszewski, *Skarb i organizacja władz skarbowych w Królestwie Polskim*, t. 1, Warszawa 1948.
- M. Rostworowski, *Prawno-polityczna strona budżetu Królestwa Kongresowego*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 1905, z. 6.
- J.M. Rymkiewicz, *Wielki książę*, Warszawa 2011.
- Sejm Królestwa Polskiego o działalności rządu i stanie kraju 1816–1830*, wyd. J. Leskiewiczowa, F. Ramontowski, Warszawa 1995.
- S. Smolka, *Polityka Lubieckiego przed powstaniem listopadowym*, t. 1–2, Kraków 1907.
- J. Stojanowski, J. Siemieński, *Aktualność długów Stanisława Augusta*, „Przegląd Historyczny” 1924, t. 24.
- C. Strzeszewski, *Handel zagraniczny Królestwa Kongresowego (1815–1830)*, Lublin 1937.
- Sumariusz protokołów Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego 1815–1867*, cz.1: 1815–1830, t. 4, Warszawa 1962.

- E. Strasburger, *Stan rolnictwa polskiego w dobie powojennej, a program ekonomiczny Lubeckiego*, Warszawa 1915.
- L. Stomma, *Skandale polskie*, Warszawa 2008.
- J. Szczepański, *Konstanty Wolicki (1792–ok. 1860). Ziemianin – przemysłowiec – polityk*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej”, t. VII, Kielce 2010.
- J. Szczepański, *Książę Ksawery Drucki-Lubecki 1778–1846*, Warszawa 2008.
- J. Szczepański, *Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX w. Rola specjalistów niemieckich i brytyjskich*, Kielce 1997.
- B. Szyndler, *Mikołaj Nowosilcow (1762–1838). Portret carskiego inkwizytora*, Warszawa 2004.
- T. Skałkowski, *Towarzystwa kredytowe ziemskie na ziemiach polskich. Szkic historyczny. W pięćdziesięciolecie rocznicę rozpoczęcia czynności Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego*, Lwów 1892.
- L. Sapieha, *Wspomnienia*, Lwów 1914.
- F. Skarbek., *Dzieje Polski. Królestwo Polskie od epoki początku swego do rewolucji Listopadowej*, cz. II, Poznań 1877.
- F. Skarbek, *Pamiętniki*, Poznań 1878.
- J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994.
- J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław–Kraków–Łódź–Gdańsk 1986.
- J. Skowronek, *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, Warszawa 1969.
- J. Skowronek, *Od konspiracji do kapitulacji*, Warszawa 1989.
- J. Skowronek, *Od Kongresu Wiedeńskiego do Nocy Listopadowej*, Warszawa 1987.
- A. Sokołowski, *Dzieje porozbiorowe narodu polskiego*, t. 2, cz. I, Warszawa 1904.
- M. Sosnowska-Łozińska, *Geneza, powstanie i działalność Banku Polskiego w latach 1828–1885*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2009, zesz. 53.
- W. Tekely, *Zniesienie granicy celnej pomiędzy Królestwem Polskim a Cesarstwem Rosyjskim – skutki dla Skarbu Królestwa (zarys problematyki)*, [w:] *Podstawy materialne państwa. Zagadnienia prawnopolityczne*, red. D. Bogacz, M. Tkaczuk, Szczecin 2006.
- W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, Kraków 1925.
- W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830–1831*, Warszawa 1930.

- W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego 1815–1830*, Piotrków 1917.
- K. P. Woźniak, *Rajmund RembIELIŃSKI. Wizjoner i menedżer Łodzi przemysłowej. Raporty z lat 1824–1830*, Łódź 2016.
- T. Wyleżyński, *Szesnaście dni z mego życia, czyli relacja z podróży do Petersburga podczas rewolucji polskiej z roku 1830–1831*, t. 1, Warszawa 1903.
- [P. Wysocki] *Pamiętnik Piotra Wysockiego o powstaniu 29 listopada 1830 roku*, t. 1–2, Paryż 1867.
- M. Zaleski, *Pamiętniki*, Poznań 1879.
- W. Zamoyski, *Jenerał W. Zamoyski 1803–1868 (wspomnienia)*, Poznań 1870.
- J. Zdzitowiecki, *Xsiązę-minister Franciszek Xawery Drucki-Lubecki: 1778–1846*, Warszawa 1948.
- J. Zieliński, *Staropolskie Zagłębie Przemysłowe od Staszica i Druckiego-Lubeckiego do Polski Ludowej (przyczynek do historii myśli gospodarczej)*, Kraków 1966.
- M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 1997.

Prasa

- „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”, Warszawa 1816–1872, t. 1–71.
- „Dziennik Warszawski”
- „Gazeta Warszawska”
- „Nowa Polska”
- „Pamiętnik Warszawski”
- „Pielgrzym Polski”
- „Polak Sumienny”

Indeks



A

Ajzen Mieczysław 74, 185
Aleksander I 7, 8, 15, 18, 20–24,
26, 28, 30–34, 41, 43–47, 51, 53–
55, 61–63, 65, 68, 70, 87, 90, 94,
100, 101, 104, 111, 118–120, 122,
137, 185
Askenazy Szymon 62, 69, 71, 118,
124, 186

B

Bartoszewicz Kazimierz 44, 186
Barzykowski Stanisław 75, 82,
130, 150, 158, 186
Batowski Aleksander 20
Benkendorff Aleksander von 137
Bieliński Piotr 129
Bielski August 119
Bobrzyński Michał 58
Bocheński Aleksander 144, 186
Bonaparte Napoleon 15, 26, 32,
40, 42
Brandys Marian 17, 45, 71, 186

C

Cancrin Georg von (Jegor Kan-
krin) 123, 124, 132, 160
Canning George 98

Chłopicki Józef 12, 116, 142, 145,
147, 149, 150, 153–155
Clausewitz Carl von 155
Colomb Ludwik Krzysztof von
38, 47
Czacki Tadeusz 30
Czartoryski Adam Jerzy 11, 22,
32, 34, 43, 45, 47, 142, 144, 148,
149, 154
Czartoryski Adam Kazimierz 24,
32
Czartoryski Józef 66

D

Davies Norman 155, 186
Davout Louis N. 24
Dąbrowski Jan Henryk 15, 18
Dembowski Leon 47, 147, 186
Dombek Konstanty 129, 130
Drucki-Lubecki Hieronim 27
Dybicz Iwan 136, 140, 153

E

Elżbieta, żona Aleksandra I 22

F

Feliński Alojzy 11, 46
Fouché Joseph 15
Fraenkel Samuel 72

- Franciszek I, cesarz Austrii 42
Fryderyk August 20, 45
Fryderyk Wilhelm III, król Prus 23
Fryderyk Wilhelm IV, król Prus 93, 94
Fryderyk August, król Saksonii 42
- G**
- Gąsiorowska Natalia 106, 187
Geyer Ludwik 125
Gieczewicz Wincenty 30
Gierek Edward 77
Girard Filip de 106, 107, 115
Gneisenau August 154
Goszczyński, Seweryn 11
Grabowski Stanisław 61
Grabowski Stefan 90, 99, 152, 188
Graff Jan Jakub 114
Grochulska Barbara 20, 38, 187
Grudzińska Joanna 122
Grzymała Wojciech 129, 130
Guizot François 157
- H**
- Handelsman Marcei 63, 187
Hauke Maurycy 97
Herrer Adolf 59
- J**
- Jabłonowski Antoni 128
Jacob William 98
Jelski Franciszek 33
Jelski Ludwik 10, 133
- K**
- Kaden Johann Carl 107
Kalinowski Kajetan Dominik 52, 64, 120
Karczewski Józef 28
Karol X, król Francji 138
- Karski August 39
Katarzyna II, cesarzowa Rosji 67
Kniaziewicz Karol 30
Kochanowski Michał 145
Konarski Stanisław 131
Konstanty, wielki książę 10, 26, 42, 47–50, 63, 66, 67, 70, 74, 82, 83, 94–97, 111, 113, 114, 116–118, 122, 123, 129–131, 137, 140–148, 151, 159, 186, 190
Kopisch Tytus 59
Kostka Potocki Stanisław 18, 50, 59, 60
Kostro Tomasz 160, 188
Kościuszko Tadeusz 15, 26, 31, 45, 46, 67, 188
Kozmian Kajetan 11, 39, 48, 49, 66, 74, 76, 102, 188
Krański Wincenty 143
Kropiński Ludwik 49
Krzyżanowski Seweryn 128, 130
- L**
- Lach Szyrma Krystyn 147
Lelewel Joachim 145, 146, 188
Lempe Fryderyk Wilhelm 107, 127
Linowski Aleksander 36, 41, 103
Lipiński Tymoteusz 115, 129, 188
Lipski Jacek 127
Lubomirski Kazimierz 30
Lubomirski Konstanty 29
Ludwik Filip, król Francji 139
Łanskoj Wasyl 38, 39, 47
Łubieński Feliks 119
Łubieński Tomasz 131
Łukasiński Walerian 127, 128
- M**
- Majewski Franciszek 128, 130
Malczewski Antoni 11
Małachowski Gustaw 143, 144, 146

- Małachowski Stanisław 18
 Maret Hugues B. 20
 Matuszewicz Tadeusz 23, 35, 47,
 50, 63, 64, 66, 119
 Metternich Klemens 41
 Michałowski Piotr 126–128
 Mickiewicz Adam 11
 Mikołaj I, cesarz Rosji 10, 13, 27,
 88, 100, 117, 123, 124, 132, 135–
 139, 145, 146, 149–156
 Mochnacki Maurycy 11, 12, 146–
 148, 188
 Mohrenheim Paweł 95, 99
 Mostowski Tadeusz 23, 34, 47,
 50, 79, 80, 147
 Murat Joachim 15, 17, 18
- N**
- Nawrot Dariusz 24, 189
 Nesselrode Karol Robert 90
 Niemcewicz Julian Ursyn 28,
 145, 189
 Niemojowski Bonawentura 119
 Niemojowski Wincenty 118
 Niepokoyczycki Wincenty 115
 Nowak Alicja 111
 Nowosilcow Nikołaj 8, 10, 38,
 47–50, 52, 61, 63, 64, 66–72, 74,
 79, 80, 87, 95, 100, 112, 117, 118,
 128–130, 132, 135, 137, 138, 141,
 149, 159, 160, 188, 190
- O**
- Ogiński Michał Kleofas 24, 26,
 28–31, 33, 34, 46, 189
 Okołów Jerzy 64, 66
 Oppman Artur (Or-Ot) 36
 Ostermann Jan Jerzy 55
 Ostrowski Tomasz 41, 43, 189
 Ostrowski Władysław 146
- P**
- Pac Ludwik Michał 145
 Paskiewicz Iwan 55
 Pius VII 28
 Plater Kazimierz 26, 30
 Plater Ludwik 33
 Plichta Andrzej 129, 130
 Poniatowski Józef 17–20, 23, 24,
 35, 36, 39, 40, 186, 190
 Poniatowski Stanisław August,
 król Polski 17, 51, 61
 Pozner Samuel 72
 Prądzyński Ignacy 10, 97, 98
 Prozor Karol 33
 Pusłowska Józefa 28
 Pusłowski Wojciech 28
- R**
- Radoszewski Józef 104
 Radziwiłł Antoni 35, 42
 Radziwiłł Dominik 51
 Rdułtowski Chryzostom 25
 Rembieliński Rajmund 125, 127,
 191
 Repphan Benjamin 59
 Rumiancew Nikołaj 24
- S**
- Sapieha Aleksander 33
 Sapieha Leon 159, 190
 Schwarzenberg Karol 35
 Scipio del Campo Maria 28
 Scipio del Campo Teresa 28
 Sierakowski Józef 33
 Skalkowski Adam 35
 Skalkowski Tadeusz 122, 190
 Skarbek Fryderyk 126, 190
 Smith Adam 79, 124
 Smolka Stanisław 28, 33, 52, 53,
 69, 77, 80, 92, 100, 188, 189
 Sobieski Michał 142
 Sobolewski Ignacy 35, 50, 51, 53,
 68, 69, 76, 79–81, 109, 110,
 188
 Sobolewski Walenty 143

Sołtan Stanisław 33
Sołtyk Roman 154
Sołtyk Stanisław 128, 130
Sonnenberg Berek Szmulowicz
72
Sonnenberg Gabriel 72
Soul Nicolas Jean de Dieu 17
Sperański Michał 23, 25, 27, 29,
160
Staszic Stanisław 59, 62, 82, 101–
105, 191
Steinkeller Piotr 114
Strasburg Edward 99
Stroynowski Hieronim 29
Sulistrowski Alojzy 33
Sułkowski August 131
Suworow Aleksander 27

T

Talleyrand Charles-Maurice de
18, 20, 41
Tazbir Janusz 12, 156
Thiers Adolphe 157

U

Urbański Teodor 127

W

Wawrzecki Tomasz 26, 29–31, 33,
38, 39, 45, 47, 50
Węgleński Jan 8, 66, 67, 69, 70
Wielhorski Józef 50
Wielopolski Aleksander 11
Wilhelm III, król Anglii 23
Wolicki Konstanty 114–116, 190
Wybicki Józef 15
Wysocki Piotr 140–142, 147, 190,
191

Z

Zabłocki Stanisław 129, 130
Zajączek Józef 8, 18, 20, 47, 49, 53,
58, 61, 68, 69, 103, 104, 113, 118
Zaliwski Józef 141
Załużski Roman 129, 130
Zdzitowiecki Jan 157, 191

PRZYCIĄGAMY TREŚCIĄ

Dołącz do elitarnego
Klubu Czytelników PRZEGLĄDU

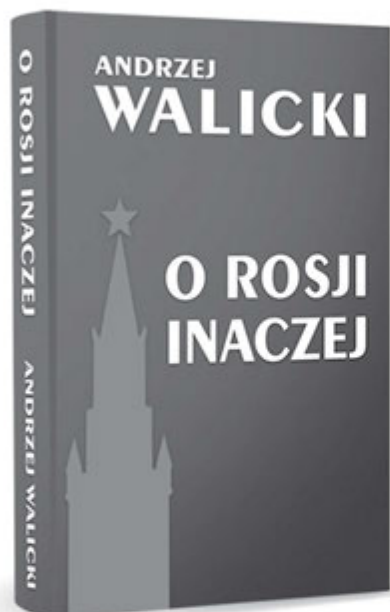
ELEKTRONICZNA PRENUMERATA ZAPEWNIĄ:

- nowy numer dostępny już w każdą sobotę
- artykuły premium, które masz zawsze pod ręką
- niezmiennie najniższą cenę
- wygodę i bezpieczeństwo użytkowania
- wyjątkowe upominki



Czytaj **PRZEGLĄD**
w ramach elektronicznej prenumeraty
lub pojedynczego e-wydania

SPOJRZENIE NA HISTORIĘ WBREW POLITYCZNYM MITOM



Zbiór tekstów laureata humanistycznego Nobla – międzynarodowej Nagrody im. Eugenia Balzana (Włochy), najważniejszej europejskiej nagrody w dziedzinie humanistyki. Autor pisze o filozofii, historii i polityce Rosji od czasów Aleksandra I aż do Putina oraz pogmatwanych stosunkach polsko-rosyjskich.

Jesteś Andrzej (takie jest moje głębokie przekonanie) najwybitniejszym myślicielem polityczno-historycznym, jakiego Polska posiada wśród żyjących (...).

Z listu Zygmunta Baumana

REWOLUCJA W ROSJI – BEZ FAŁSZÓW I UPRZEDZEŃ

DLACZEGO BYLI GOTOWI NA ŚMIERĆ LUB WYGNANIE?



Andrzej Andrusiewicz próbuje spojrzeć na rewolucję w sposób niezależny, wolny od uprzedzeń i uproszczeń. Nie poddaje się rusofobicznej narracji. Odstania kręte nieraz ścieżki XIX-wiecznych radykałów i pokazuje ich dramatyczne losy. Jedni szli na wieś i uczyli chłopów, drudzy zabijali carskich dygnitarzy. Różnymi drogami próbowali iść do szlachetnych celów. Książka jest szeroką i barwną panoramą losów postępowej inteligencji rosyjskiej i polskiej oraz buntujących się robotników. Wystrzegając się schematyzmu i uproszczeń, autor przedstawia własną wizję skomplikowanych procesów, śledzi proces rewolucyjny we wszystkich jego zawilościach.

Zapraszamy do zakupów naszych książek na stronie sklep.tygodnikprzeglad.pl, pod adresem sklep@tygodnikprzeglad.pl lub pod numerem tel. 22 635 84 10.